

**PRENUMERATA
wspólnoty**

Zapisy do 20 września na pocztę
lub u listonosza.



**LUDWIN Kosmiczne
otwarcie biblioteki**

strona 24

**Nasi w „Furii” - Aleksandra Rola
i Konrad Płaza na festiwalowych
ekranach w 7. polskich miastach**

strona 20



TYGODNIK LOKALNY

wspólnota łęczyńska

leczna.24wspolnota.pl

14 - 20 września 2021 r. ■ nr 37 (303) ■ Cena 2,99 zł (w tym VAT 5%)

Kadr z filmu „Furia”



Fot. CSK Lublin

SPICZYN

LUDWIN

PUCHACZÓW

MILEJÓW

CYCÓW



Arkadiusz Onyszko,
eksbramkarz

**Lech Sprawka potwierdził ustalenia „Wspólnoty”
dotyczące fikcyjnego lokatora starosty**

STR.
8

Wojewoda wygasił mandat radnego Onyszki

Starosta do radnych: Jesteście współautorami napisu

„Będzie świnioobicie, prosiaczku”



Teodor Kosiarski
radny (Wspólna Sprawa)

**Za groźbę pod adresem syna, za zepsute wakacje wicestarosty
i zabicie konia - Niewiadomski obwinia opozycję**

Nie mylmy hejtu
z krytyką

To jest
hejt



Krzysztof Niewiadomski,
starosta łęczyński (PiS)

S. 2-3

**Czy to prawe
i sprawiedliwe,
oceniają
mieszkańcy
- mówi
burmistrz
Łęcznej**



Leszek Włodarski,
burmistrz Łęcznej

S. 24

**Gala wieńców
dożynkowych
2021**



**W kolejnych wydaniach
prezentujemy wszystkie,
bo jest co podziwiać!**

S. 23

Wieniec Koła Gospodyń Wiejskich w Głębokiem, gm. Cyców

**BOGDANKA Będziemy
zarabiać na węglu tak
długo, jak będzie można**

**- mówił prezes LWB na Forum
Ekonomicznym w Karpaczu**

S. 6

REKLAMA

**SKUP
SAMOCHODÓW**
Roczniki 2008 - 2020

Gotówka
w 5 minut

Osobowe Dostawcze
Suvy Luksusowe

505 379 192 513 010 121

S T O P K A
W **wspólnota**Redaktor Naczelny:
Mateusz OrzechowskiRedaktor prowadzący:
Jolanta Chwałczyk
chwalczyk@24wspolnota.pl
lecna@24wspolnota.pl
tel. 601 072 277Dziennikarze:
Kamil Kulig
tel. 530 054 829
kontakt@tubalecznej.plDominik Smagała
smagała@24wspolnota.pl
tel. 780 029 990Reklama:
Anna Mokrzycka
dyrektor ds. marketingu i reklamy
tel. 691 782 434
mokrzycka@24wspolnota.plAdrian Kępa
tel. 780 029 973
kapa@24wspolnota.plSkład:
Krzysztof PałysAdres redakcji:
21-100 Lubartów, ul. Ks. A Szulca 1Księgowość: tel. 510 166 892
Kolportaż: tel. 791 193 007Wydawca:
Wydawnictwo Wspólnota
Mateusz OrzechowskiDruk:
Polska Press o/Poligrafia
Drukarnia Łódź
ul. Skorupki 17/19Informacja o polityce ochrony danych
osobowych Wydawnictwa Wspólnota
dostępna jest na naszej stronie internetowej 24wspolnota.pl oraz w siedzibach redakcji.

I N F O R M A T O R

INFORMATOR

UBEZPIECZENIA

BIURO UBEZPIECZEŃ - ZOFIA OSAK
UL. TARGOWA 14
21-010 ŁĘCZNA
tel. 81 752 0 900; tel. 515 034 328
email; biuro@ubezpieczenie-lecna.pl
www.facebook.com/gamaubezpieczen

KOMINIARZ

USŁUGI KOMINIARSKIE
MONTAŻ WKŁADÓW KOMINOWYCH
tel. 506-374-693

POMOC DROGOWA

POMOC DROGOWA 24/7
PUCHACZÓW
TEL. 691 668 724PRZEGLĄDY STANU
TECHNICZNEGO BUDYNKÓW:Kominiarskie, gazowe, budowlane,
elektryczne
502 402 728

KASY I DRUKARKI FISKALNE

KASY I DRUKARKI FISKALNE
SYSTEMY KASOWE, WAGI, METKOWNICE
SPRZEDAŻ, SERWIS
ŁĘCZNA tel. 602-289-687

USŁUGI

Monika Iskra
Łęczna, ul. Braci Wójcickich 15
kontakt@biurospark.pl
Oferujemy kompleksowy zakres usług:
- pomoc w zakładaniu firm,
- księga przychodów i rozchodów,
- księgi handlowe,
- ewidencja ryczałtowa,
- płace i kadry.

KOMPUTERY

NAPRAWA KOMPUTERÓW
Zezulin Pierwszy 81
Facebook: serwis CYBERDELIA
Tel: 669-536-236

Radni nie odwołali Zarządu Powiatu Łęczyńskiego

Starosta na sesji: Hejterzy

- Mój syn otrzymuje takie na temat jego napisy: „Będzie świniobicie, prosiaczku”. To państwo jesteście współautorami - powiedział do radnych starosta Krzysztof Niewiadomski w czasie dyskusji, która odbyła się tuż przed głosowaniem nad uchwałą w sprawie odwołania zarządu.

Taki punkt stanął na sesji w czwartek, 9 września, co było wynikiem wcześniejszego nieudzielenia wotum zaufania staroście Krzysztofowi Niewiadomskiemu (PiS), wicestarości i trzem nieetatowym członkom zarządu.

Nieudzielenie przez radę wotum zaufania zarządowi było równoznaczne ze złożeniem wniosku o jego odwołanie, co jednak mogło nastąpić jedynie większością co najmniej 3/5 głosów ustawowego składu rady, czyli w przypadku powiatu łęczyńskiego przy poparciu 11 osób. Tymczasem zielony przycisk nacisnęło jedynie trzech radnych.

Radny trochę chwali,
dużo bardziej gani

Przed tym głosowaniem przetoczyła się burzliwa dyskusja na temat działań zarządu. Pierwszy głos zabrał Mirosław Tarkowski, który w czerwcu został wyrzucony z Prawa i Sprawiedliwości (a wcześniej przeszedł do nowo utworzonego koła radnych Porozumienie).

Tarkowski mówił, że za czasów poprzednich starostów Adama Niwińskiego i Romana Cholewy do powiatu łęczyńskiego nie płynęły pieniądze z rządu tak szerokim strumieniem jak obecnie. Oprócz tego chwalił m.in. dyrektora łęczyńskiego szpitala za dodatni wynik finansowy.

Tarkowski ganił jednak zarząd za, jego zdaniem, niewystarczającą współpracę z gminami.

- Starosta i zarząd, który przyjmuje tak odpowiedzialną funkcję powinien potrafić z burmistrzem i wszystkimi

**Krzysztof Niewiadomski,**
starosta (PiS)

- To jest hejt, że nie chcecie nawet spotkać się i rozmawiać

**Krystyna Wiśniewska,**
radna (PSL)

- Jestem radną wiele, wiele lat i takiej nerwowej atmosfery w ciągu poprzednich kadencji nie było

wójtami doskonale współpracować. A czy taka współpraca jest? Na pewno rewelacyjna w Ludwinie, być może dobra w Spiczynie. Ale czy taka dobra w Puchaczowie, Milejowie? - mówił Tarkowski. - Uważam, że nie ma takiej współpracy - dodał.

Radny koła Porozumienie stwierdził też, że starosta Niewiadomski jako przewodniczący zarządu powinien dyscyplinować jego członków do tego, by brali udział w posiedzeniach, bo nad wieloma uchwałami zarządu widnieją tylko trzy podpisy, choć zarząd ma pięciu członków. Duża nieobecność dotyczy nieetatowych członków zarządu.

Bo - jak pisała „Wspólnota” - w 2020 roku miały miejsce 52 posiedzenia zarządu. Piotr Rybak nieobecny był aż na 35, Arkadiusz Onyszko na 31, a Michał Woźniak na 22. - Jeżeli ktoś nie ma czasu na pracę w zarządzie, bo ma naprawdę bardzo dużo obowiązków, to powinien powiedzieć: „przepraszam, ja wychodzę” - uważa radny.

Tarkowski: Kiedyś
groziła śmierć, dzisiaj
zwolnienie z pracy

Kolejnym punktem zapalnym były skargi starosty na przewodniczące nauczycielskich związków zawodowych z powiatu łęczyńskiego. O tej sprawie też informowaliśmy we „Wspólnocie”. Zarówno władze Solidarności, jak i Związku Nauczycielstwa Polskiego nie widziały podstaw do wyciągnięcia konsekwencji służbowych wobec swoich członków.

- Nie może być sytuacji takiej, że zarząd czy starosta, czy ktokolwiek pełniący funkcję skarży się na związki zawodowe, że za bardzo bronią członków swoich albo próbują dociec prawdy - grzmiał Tarkowski.

Stwierdził też, że nie ma współpracy między szkołami

i placówkami oświatowymi prowadzonymi przez powiat. - Może nauczyciele powinni wspólnie sięść, herbatę wypić, żeby wyczyścić tę atmosferę - powiedział radny, który później dodał, że chodziło mu o takie rozmowy przy okazji zbliżającego się Dnia Nauczyciela.

- Chcę tylko powiedzieć o Poradni Psychologiczno-Pedagogicznej, ORW (Ośrodku Rewalidacyjno-Wychowawczym w Łęcznej - przyp. KK) i przedszkolu. Tu powinna

**Teodor Kosiarski,**
Wspólna Sprawa

być ścisła współpraca, bo to się wszystko zazębia. A słyszemy o skargach, konfliktach, o „złych pracownikach w ORW”, o dyrekcji w jednej z placówek. Czy tak ma wyglądać współpraca? Jestem zgustowany tym, co się dzieje w oświacie - dodał Tarkowski.

Potem przeszedł do tematu polityki kadrowej starostwa. - Rozmawiałem kiedyś z panem wicestarostą, że ludzie się boją ze mną rozmawiać, bo być może utraty pracy się boją - powiedział Tarkowski. - Po-

NIE MYLMY HEJTU Z KRYTYKĄ

- Wypowiedź pana starosty na sesji była w stosunku do radnych obraźliwa, bo nie sądzę, żeby ktokolwiek z radnych hejtował go czy jego rodzinę. Natomiast nie można mylić z hejtem krytyki niektórych działań pana starosty, czy krytyki działań władz centralnych za to, że rozdają pieniądze swoim bez żadnego uzasadnienia. Rzeczywistym hejtem są maile, które przytaczał pan starosta i można tylko współczuć jemu i jego rodzinie, że są jeszcze osobniki, które wysyłają takie wiadomości, bo jest to poniżej dna i nie powinno być czegoś takiego w przestrzeni publicznej. Budzi to we mnie sprzeciw

równałem kilka osób odnośnie utraty pracy. Porównałem te osoby, przesadnie oczywiście, do żołnierzy niezłomnych. Wtedy groziła im śmierć, w tej chwili grozi utrata pracy. Nie tylko im, ale okazuje się, że też rodzinie - dodał w innym miejscu swojej wypowiedzi.

Co na to wicestarosta?

Do wystąpienia radnego Tarkowskiego ustosunkował się wicestarosta Michał Pelczarski. - Większość pana wy-

A U T O P R O M O C J A

W **wspólnota**
GRUPA WYDAWNICZA

Wydawnictwo Wspólnota poszukuje

Specjaliści ds. reklamy

posiadających zdolności komunikacyjne, negocjacyjne, oraz umiejętność skutecznej sprzedaży powierzchni reklamowych do naszych tygodników i na portale internetowe



WYMAGAMY:

- dobrej komunikatywności
- kreatywności
- konsekwencji w działaniu i umiejętności planowania pracy
- uśmiechu i pozytywnego nastawienia
- prawa jazdy kat. B

OFERUJEMY:

- atrakcyjne wynagrodzenie podstawa + prowizja
- stabilne warunki zatrudnienia
- szkolenia branżowe
- pracę wolną od rutyny
- narzędzia niezbędne do pracy
- możliwość pracy zdalnej

Aplikuj na adres:

mokrzycka@24wspolnota.pl

są wśród nas, tutaj na tej sali

HEJT to „obraźliwy lub agresywny komentarz zamieszczony w Internecie” (definicja ze „Słownika języka polskiego” pod red. W. Doroszewskiego)

powiedzi to był stek dziwnych sformułowań, które niewiele mają z rzeczywistością – odpowiedział wicestarosta.

- Przytoczył pan Puchaczów. Czy ja wiem, czy ta współpraca jest zła. Mieliliśmy dożynki w niedzielę, jakoś nikt nikogo nie pobił, nikt nikogo nie zagryzł – powiedział wicestarosta. - Jeżeli chodzi o gminę Milejów, to z panem wójtem Surysiem jesteśmy w kontakcie. Wyremontowaliśmy nawet drogę do stadionu, bo w niedzielę 12 (września – KK) jest wystawa koni – ciągnął.

Dodał też, że również z wójtem gminy Spiczyn „jakaś tam współpraca jest”, a największą chęć do współpracy z powiatem wykazuje wójt gminy Ludwin. - Co do pana burmistrza, to zrobię tak jak Robert Lewandowski po jednym ze spotkań jak pytało go o trenera. Osiem sekund będę milczał – dodał wicestarosta Pelczarski.

Jednak zaraz po tym ciągnął: - Były próby łączenia biblioteki. Były próby innych działań. Pan burmistrz może potwierdzić: „były rozmowy dotyczące różnego rodzaju

inwestycji”. Były rozmowy co do wspólnych wyjazdów do Warszawy, żeby postarać się o środki finansowe.

Pelczarski o syndromie wypalenia zawodowego

Wicestarosta stwierdził też, że duże środki płynące do powiatu łęczyńskiego z rządu, są wynikiem ciężkiej pracy zarządu, a nie tego, że „PiS w Warszawie daje środki”.

- Jeżeli chodzi o nauczycieli. Proponuje pan, żeby sobie usiedli i wypili herbatę, porozmawiali i naprawili pewne sytuacje – Pelczarski zwrócił się do radnego Tarkowskiego. - Nam zależy na tym, żeby oni nie siedzieli i pili herbatę, tylko, żeby się wzięli do roboty i zrobili to, co mają zrobić, czyli nauczać uczniów, nie zajmować się plotkowaniem, zastanawianiem się, kto będzie dyrektorem.

Dalej odniósł się do słów Tarkowskiego o tym, że za rozmowę z nim, czyli osobą krytykującą zarząd można stracić pracę w starostwie czy jednostkach podległych. - Komu grozi utrata pracy? Której ro-

dzinie my spowodowaliśmy, że odebrano środki do życia? Jeżeli ktoś wykonuje swoje zadania źle, niedbale, jeżeli ktoś doprowadził do tego, do czego doprowadził, to tylko dlatego, że jest tam, ma być broniony i ma dalej tam trwać? – pytał wicestarosta.

- To, że ktoś zmienił pracę, to nie jest robienie krzywdy temu człowiekowi. Ja to wielokrotnie podkreślałem: wiele osób, które tutaj pracowały, to ma syndrom wypalenia zawodowego. Te osoby się męczyły tutaj w pracy. I teraz proszę mi pokazać jedną osobę, która ma gorzej niż miała wcześniej – powiedział wicestarosta.

Takiej nerwowej atmosfery w poprzednich kadencjach nie było

M.in. ze stwierdzeniem dotyczącym braku współpracy z burmistrzem i wójtami nie zgodziła się wiceprzewodnicząca rady Jadwiga Jaskulecka (PiS), która podkreśliła, że na posiedzenia Komisji Rozwoju Gospodarczego, której przewodniczy przychodzili przedstawiciele samorządów z powiatu łęczyńskiego.

- Zarzucił pan, że nie ma współpracy z gminą Łączna. Jest ta współpraca, był przewodniczący (Rady Miejskiej – KK) nawet na komisji, pan Krzysztof Matczuk – powiedziała Jaskulecka. Mówiąc

„pan” zwracała się do radnego Tarkowskiego, nie do wicestarosty.

Potem do dyskusji włączyła się radna Krystyna Wiśniewska (PSL). - Jestem radną wiele, wiele lat i takiej nerwowej atmosfery w ciągu poprzednich kadencji nie było – stwierdziła radna.

- Apeluje o wyciszenie tego, ale jednocześnie powiem tak, że nie wszystko mi się podoba, co się dzieje – dodała później. - Nie bardzo akceptuję, ale mam takie prawo, a państwo mają prawo inne, nepotyzm, który panuje w starostwie.

Na koniec głos zabrał starosta Krzysztof Niewiadomski. - Wiele padło słów. Nie będę się odnosił do bzdur, kłamstw pana radnego, insynuacji – zaczął.

- W swojej karierze samorządowca spotykałem się z różnym hejtem, ale skala hejtu na mnie, na moją rodzinę, która jest teraz, przerosła wszelkie wyobrażenia. I hejtery są wśród nas, tutaj na tej sali. Bo mówić o kimś, że ktoś jest głuchoniemy, albo mówić o kimś, że „jesteście jak pobielane groby”, to jest hejt – oznajmił starosta.

Gdzie ten nepotyzm jest?

- I teraz mój syn otrzymuje takie na temat jego napisy: „Będzie świniobiecie, prosiacz-

ku”. To państwo jesteście współautorami. To na tym wyrastają. Na pewno nie jesteście wzorem. Na jesieni ukradziono mi konia, którego zamordowano, bo nie włożono do klatki w miejscowości, w której się urodziłem, żyję – powiedział starosta.

Później zwrócił się do radnych z takimi słowami: - Państwo nie macie problemu z tym, żeby zepsuć wakacje zaplanowane przez wicestarostę, bo właściwie on nie jest radnym i on może z dziećmi nie zaplanować, bo wy zbojkotujecie sesję. To jest hejt, że nie chcecie nawet spotkać się i rozmawiać.

Nawiązał też do tematu nepotyzmu, o którym mówiła radna Wiśniewska. - Co do tego nepotyzmu, to proszę powiedzieć głośno, gdzie ten nepotyzm jest – mówił starosta Niewiadomski.

- Państwo najlepiej wiecie, kogo i gdzie zatrudniacie, ja nie będę operowała nazwiskami – odpowiedziała radna.

- Jeżeli nie może pani w formie ustnej, to proszę pisemnej, bo ja właśnie nie widzę. Że córka członka zarządu pracuje, to jest nepotyzm, tak. Bo nie ma prawa pracować. Mój syn nie ma prawa żyć, bo jestem starostą – stwierdził Niewiadomski.

W tych wypowiedziach starosta nawiązał do kolejnych spraw opisywanych przez „Wspólnotę”, która informowała o tym, że 1 sierpnia 2020 r. na stanowisku podinspektora ds. inwestycji i funduszy zewnętrznych starosta zatrudnił Joannę Pułę, córkę członka zarządu Piotra Rybaka, który startował z komitetu wyborczego PiS.

Syn, o którym Niewiadomski powiedział ironicznie, że „nie ma prawa żyć, bo ja jestem starostą” to Karol Niewiadomski, młody działacz PiS, który w styczniu br. założył fundację, by już w lutym złożyć wnioski o dofinansowanie do agencji powołanej przez polityka PiS, ministra kultury i dziedzictwa narodowego Piotra Glińskiego. Fundacja Karola Niewiadomskiego dostała zgodę na łącznie 615,5 tys. zł dotacji z publicznych pieniędzy. W obu konkursach oceniano m.in. doświadczenie.

Kto i jak głosował?

Temat nepotyzmu zakończył burzliwą dyskusję i radni przeszli do głosowania. Za odwołaniem zarządu byli: Teodor Kosiarski (Wspólna Sprawa), Artur Choma (PSL), Mirosław Tarkowski (Porozumienie).

Od głosu wstrzymali się: Roman Cholewa (PSL), Andrzej Kanaszewski (Wspólna Sprawa) i Krystyna Wiśniewska (PSL).

Czerwony przycisk sprzeciwu nacisnęli: Arkadiusz Biegaj, Jadwiga Jaskulecka, Adam Niwiński, Piotr Rybak (startowali z komitetu PiS), Bożena Kornatka, Małgorzata Więclawska-Siwiek (komitet PO), Piotr Jastrzębski (koło Porozumienie).

Burmistrza Łącznej poprosiliśmy o rozmowę na temat zarzutów wicestarosty o braku współpracy. Wywiad z Leszkiem Włodarskim na s. 24.

Kamil Kulig

W roku przedszkolnym 2021/22 w PRZEDSZKOLU NIEPUBLICZNYM „ANIOŁEK” W ŁĘCZNEJ realizowany będzie projekt „Innowacyjna edukacja w Przedszkolach Aniołek”

W ramach projektu realizowanego we współpracy z Fundacją Polonii „Macierz” otrzymaliśmy dofinansowanie, w związku z którym rozszerzyliśmy ofertę przedszkola w Łącznej o dodatkowe zajęcia realizowane w celu wyrównania stwierdzonych deficytów, jak również dodatkowe zajęcia pozwalające na zwiększenie kompetencji społecznych dzieci w wieku przedszkolnym.

W przyznanym granie edukacyjnym obejmującym wsparciem rodziców dzieci, które zostaną zapisane jako nowi wychowankowie do naszych przedszkoli w Łącznej i Kijanach możliwe będzie dofinansowanie kwot czesnego i zmniejszenie ich opłaty do kwoty 200zł dla rodziców nowozapisanych dzieci do przedszkola (w okresie IX 2021-VIII 2022),

Wszystkie dzieci, chodzące do Przedszkoli „Aniołek” korzystać będą mogły z doposażenia placówek w nowe pomoce dydaktyczne w zakresie neuroedukacji i objęcie tą zaawansowaną metodą edukacyjną.

Grant przeznaczony również zostanie na doposażenie placówki w najnowocześniejszy sprzęt antywirusowy



i antybakteryjny: robot mobilny ANTYVIR, a także cykl szkoleń z zakresu pedagogiki twórczości oraz programów edukacyjno- kulturowych i neurodydaktyki dla nauczycieli naszych przedszkoli oraz realizację programów:

- neurodydaktyki,
- kulturowych,
- artystycznych,
- historycznych.

ZAPRASZAMY DO ZAPISYWANIA DZIECI!!!

Ilość miejsc projektowych jest ograniczona, jedynym warunkiem rekrutacyjnym jest wiek 2,5-5 lat, liczy się kolejność składania zgłoszeń!!!

PRZERWY W DOSTAWIE PRĄDU
14 września,
godz. 9.00-12.00, Podzamcze Kol.,
godz. 11.00-14.00, Szpica (1).
20 września,
godz. 10.00-14.00, Piaseczno (5).

Rekrutacja trwa
Przedszkole
Żłobek
502-056-124, 504-168-045
biuro@przedszkole-aniolek.pl

Wydawca Lubartowiaka idzie do sądu przeciw Kanałowi S. Tomasiak z zaklejonymi ustami

Miejska gazeta opisuje spółdzielczą telewizję na pierwszej stronie. Telewizja wpada do redakcji gazety i filmuje. Wydawca gazety w sądzie oskarża telewizję i prezesa SM. Prezes zakleja sobie usta na wizji. Gazeta znowu opisuje telewizję na pierwszej stronie. Zwyczajne medialne życie w Lubartowie.



Prezes SM Jacek Tomasiak zakleja na wizji usta

Idą chuligani i łamią szlabany

Medialnej wojny „na organy” ciąg dalszy. Miejski dwutygodnik Lubartowiak na pierwszej stronie skrytykował materiał spółdzielczej telewizji Kanał S o Budżecie Obywatelskim. Artykuł ukazał się 19 sierpnia. Jeszcze tego samego dnia prezes SM Jacek Tomasiak z ekipą Kanału S dokonał desantu na redakcję Lubartowiaka, rozliczając redakcję z artykułu. Telewizja całą akcję filmowała. Wspólnocie Tomasiak powiedział, że wkroczył do siedziby gazety jako bohater artykułu. Na łamach Wspólnoty wydawca Lubartowiaka, dyrektor LOK Adam Kościńczuk i Jacek Tomasiak stoczyli polemikę o zachowaniu przepisów pandemicznych przez ekipę telewizji.

Starcie mediów trafiło do sądu. Dyrektor LOK Adam Kościńczuk oskarża prezesa Spółdzielni Mieszkaniowej Jacka Tomasiaka i dwoje dziennikarzy Kanału S o to, że pomówili jego oraz LOK o postępowanie, które może poniżyć dyrektora i kierowaną przez niego placówkę w oczach opinii publicznej. Pomówienie ma polegać na tym, że w materiale telewizji Kanał S zawarto sugestie, że artykuły publikowane w wydawanym przez LOK dwutygodniku „Lubartowiak” nawoływały do serii aktów wandalizmu na

spółdzielczych osiedlach, polegających na niszczeniu szlabanów.

W artykułach publikowanych w „Lubartowiaku” krytycznie oceniano ustawienie szlabanów na spółdzielczych osiedlach. Jesienią 2020 r. kilka szlabanów zostało zniszczonych przez wandalów.

- Gazeta, którą wydaje LOK, czyli instytucja zarządzana przez Kościńczuka, nie przeprosiła za podburzające artykuły. Niestety okazało się, że szlabany przeszkadzają, ale chuliganom. Nie wiemy, czy przed tym, co zrobili, czytali oni organ samorządowy - powiedziała prezenterka telewizji

w materiale poświęconym zniszczeniu szlabanów.

W materiale Kanału S dziennikarz pytał prezesa Jacka Tomasiaka:

- A jak duże znaczenie dla tych ataków na szlabany na terenie spółdzielni mogą mieć artykuły, które pojawiły się w organie samorządowym?

Prezes Tomasiak odpowiedział:

- W mojej opinii bardzo duże (...) okazało się, że akurat wtedy, kiedy te artykuły się pojawiły, rozpoczęło się niszczenie tego, co zostało zrealizowane.

Dyrektor chce pieniędzy dla siostr Felicjanek

Tymi słowami dyrektor LOK Adam Kościńczuk poczuł się pomówiony.

Postanowił skierować sprawę do sądu.

- Padła sugestia, że teksty w „Lubartowiaku” przyczyniły się do zniszczenia szlabanów. Tak nie może być. Skierowaliśmy sprawę do sądu, że sąd stwierdził, czy Kanał S mógł coś takiego powiedzieć - wyjaśnia dyrektor motyw skierowania aktu oskarżenia.

- Zarzut jest absurdalny. W opinii

prawników szykuje się ciekawy proces w związku z dowodami, które będą stały w sprzeczności z tym, co przysłał pan dyrektor. Mam nadzieję, że nie będziemy pierwszymi więźniami politycznymi. Ja jestem oskarżony o to, że odpowiedziałem na pytanie, dziennikarz o to, że zadał pytanie - mówi prezes SM Jacek Tomasiak.

Dyrektor LOK wnosí o orzeczenie od każdego z oskarżonych nawiązki w wysokości 10 tys. zł na rzecz Domu Pomocy dla Dorosłych Zgromadzenia Sióstr Felicjanek w Jadwinowie. Akt oskarżenia nosi datę 24 sierpnia. W całości został opublikowany przez fundację Miasto Obywatelskie Lubartów na jej stronie facebookowej.

Tomasiak (samo) zakneblowany

Akt oskarżenia jest tematem Informacji Kanału S.

- Staniemy niebawem przed sądem w związku z tym, że wydawca miejskiej gazety, ale także redaktor naczelna owej gazety, oskarżyli zarówno pana, jak i nas z art. 212 Kodeksu Karnego - mówi dziennikarka w rozmowie z Jackiem Tomasiakiem.

- Tak, droga pani redaktor i w związku z tym spełnimy ich oczekiwania - odpowiada Tomasiak, po czym obydwój zakleja sobie usta taśmą z napisem Art. 212 KK. Tomasiak wydaje przy tym pomruki. Potem dzieli się z widzami spółdzielczej telewizji swoimi domysłami, dlaczego został wraz z ekipą Kanału S oskarżony.

- No i teraz pytanie, po co w ogóle to zostało zrobione? W mojej opinii za dwa lata są wybory samorządowe, może ktoś by chciał, żeby radny Tomasiak występował nie jako Jacek Tomasiak, tylko Jacek T. - mówi.

Tymczasem w Lubartowiaku znowu na okładce pojawił się materiał o telewizji, a właściwie o rajdzie ekipy z prezesem i kamerą. Nawiązując do wypowiedzi Tomasiaka dla Wspólnoty, w której twierdzi, że kamera była tam przy okazji, redaktor naczelna Lubartowiaka, Sylwia Cichoń, cytując film „Miś”, w którym Ryszarda Ochódzkiego odwiedza jego była żona i jej obecny partner - minister i wynosi cenne przedmioty z jego mieszkania

„...Przechodziliśmy, po prostu i wpadliśmy. Jak to przechodziłaś? Z tragarzami? ...Taa! Przechodziliśmy, z tragarzami...” - cytując dialog z filmu.

Marcin Kusyk



INFORMATOR POWIATU LUBARTOWSKIEGO

„USŁUGI INDYWIDUALNEGO TRANSPORTU DOOR-TO-DOOR ORAZ POPRAWA DOSTĘPNOŚCI ARCHITEKTONICZNEJ WIELORODZINNYCH BUDYNKÓW MIESZKALNYCH”

Wartość projektu: **475 070,00 zł.**
Wkład Funduszy Europejskich: **400 389,00 zł.**

Drodzy Mieszkańcy,

Powiat Lubartowski, informuje, że od dnia **1 września 2021 roku** ruszył z przewozami od drzwi do drzwi, czyli projektem pn. „Usługi indywidualnego transportu door-to-door oraz poprawa dostępności architektonicznej wielorodzinnych budynków mieszkalnych w Powiecie Lubartowskim”.

Korzystanie z usługi transportowej door-to-door w okresie trwania projektu jest bezpłatne

Kto może skorzystać ze wsparcia w zakresie przewozów? Każdy kto spełnia co najmniej jeden z poniższych warunków:

- ukończył 18 lat,
- posiada orzeczenie o niepełnosprawności lub inny równoważny dokument;
- lub nie posiada orzeczenia, ale ze względu na wiek lub stan zdrowia ma ograniczoną sprawność:
 - ❖ porusza się na wózku inwalidzkim lub o kulach, posiada ograniczoną możliwość poruszania się, jest osobą w wieku emerytalnym;
 - ❖ jest osobą niewidomą lub słabowidzącą;
 - ❖ jest osobą głuchą lub słabosłyszącą;
 - ❖ jest osobą głuchoniewidomą;
 - ❖ posiada niepełnosprawność psychiczną lub intelektualną.

Cel usługi musi odpowiadać przynajmniej jednemu z niżej wymienionych:

1. Aktywizacja społeczna (zajęcia kulturalne, sportowe, integracyjne, rekreacyjne, krajoznawcze, możliwości załatwienia spraw urzędowych, inne),
2. Cel zawodowy (szkolenia, kursy zawodowe, korzystanie z oferty PUP, Instytucji zajmujących się aktywizacją zawodową, inne),
3. Cel edukacyjny (przejazdy związane m.in. ze wzrostem poziomu wykształcenia, dostosowaniem wykształcenia do potrzeb lokalnego rynku pracy),

4. Cel zdrowotny (rehabilitacja zdrowotna, zaplanowane wizyty lekarskie, inne).

Osoba z potrzebą wsparcia w zakresie mobilności będzie mogła skorzystać z usługi wraz z opiekunem lub psem asystującym. Dodatkowo pomocy udzielać może Asystent osoby niepełnosprawnej.

Zgłoszenia potrzeby wsparcia w zakresie mobilności należy dokonać 3 dni przed planowanym przejazdem:

- przez formularz zgłoszeniowy dostępny na stronie internetowej www.powiatlubartowski.pl
- telefonicznie (tel. +48 669 42 00 20), w godzinach od 7.30 do 11.00;
- osobiście w Budynku Starostwa Powiatowego w Lubartowie ul. Słowackiego 8, 21-100 Lubartów
- drogą mailową, na adres d2d@powiatlubartowski.pl
- za pośrednictwem usługi pocztowej lub firmy kurierskiej dostarczonej na adres: Starostwo Powiatowe w Lubartowie, ul. Słowackiego 8, 21-100 Lubartów (w godzinach pracy urzędu).

Warunkiem jest złożenie oświadczenia uprawniającego do skorzystania z usługi transportowych door-to-door.

USŁUGI INDYWIDUALNEGO TRANSPORTU DOOR-TO-DOOR W POWIECIE LUBARTOWSKIM



Dla osób niepełnosprawnych posiadających orzeczenie o stopniu niepełnosprawności lub mających trudności w samodzielnym przemieszczaniu się ze względu na ograniczoną mobilność.



OD 1 WRZESNIA BEZPŁATNY TRANSPORT NA TERENIE POWIATU LUBARTOWSKIEGO*



Zadzwoń 3 dni wcześniej pod numer telefonu 669 420 020 i zamów swój przejazd

(opłata za połączenia zgodnie z taryfą operatora)

Infolinia czynna od poniedziałku do piątku w godzinach 7:30 - 11:00

www.pfron.org.pl

* warunkiem jest złożenie oświadczenia uprawniającego do skorzystania z usług transportowych door-to-door

Radny wiedział, nie powiedział.

Pytamy: - Z obawy przed opinią, że opłacało się wstąpić do PiS?

W ub. tygodniu pisaliśmy o pytaniu, jakie padło na ostatniej sesji RM pod adresem Mariusza Fijałkowskiego: - Czy jest pan przykładem łączyńskiego tłustego kota? „Wspólnota” zapytała radnego o spółkę, w której radzie nadzorczej zasiada aktualnie.

Nie chciał odpowiedzieć, choć - jak potwierdził Departament Górnictwa Ministerstwa Aktywów Państwowych - zasiada w radzie Węglókoks Kraj Serwis od pół roku.

No to jeszcze raz

Wróćmy więc do tematu. Oto wysłane radnemu pytanie: Dlaczego - zapytany podczas sesji o to, czy jest Pan przykładem łączyńskiego tłustego kota - nie ujawnił Pan swojego członkostwa w kolejnej radzie nadzorczej, w której zasiadł Pan po rezygnacji z innej? Nie potwierdził pan również „Wspólnocie” nominacji do RN Węglókoks Kraj Serwis. Z obawy przed opiniami, że opłacało się Panu wstąpić do PiS?

Oto odpowiedź Mariusza Fijałkowskiego: „To bardzo proste.



Mariusz Fijałkowski, radny
Moja nominacja do RN Węglókoks Kraj Serwis jest jawna. Tu nie ma powodu do wstydu. Tu bez znaczenia jest szyld partyjny

Paszkwil czytany przez burmistrza dotyczył mojej obecności w RN Spółki Venus, a ja nie byłem już jej członkiem. Pozwoliłem więc, by Włodarski kompromitował się dalej. Nie muszę tłumaczyć się ze wszystkich moich aktywności zawodowych, a tym bardziej atakującemu mnie notorycznie burmistrzowi. Przecież nie tak dawno chciał pisać na mnie donos do władz uczelni, na której wykładałem. Teraz paszkwil czytany na sesji. Kto wie, co będzie następnym razem (śmiech!). Moja nominacja do RN Węglókoks Kraj Serwis jest jawna. Tu nie ma powodu do wstydu. Tu bez znaczenia jest szyld partyjny. Liczą się kompetencje, które posiadam. Przypomnę tylko, że pracuję już na dwóch prywatnych etatach, a po Państwa publikacji na mój temat, kto wie, czy nie będzie kolejnych... Powtórzę raz jeszcze, nie szukam zatrudnienia w Łęcz-

nej, by nie być częścią lokalnego układu i głosować później, jak ktoś mi każe. To kwestia honoru. Dlatego wolę wykorzystywać swoje kompetencje nawet na drugim końcu Polski. Lecz jeśli już nawet z tego Fijałkowski musi się tłumaczyć, to chciałbym, aby lokalne media z równą dociekliwością pytały radnych, w jaki sposób oni sami lub członkowie ich rodzin znaleźli pracę w jednostkach podległych Leszkowi Włodarskiemu. A może wyjaśni to burmistrz? Chciałbym wierzyć w to, że dziennikarze „Wspólnoty” przyjrą się tym sprawom z takim samym zaangażowaniem, jak prześwietlają Fijałkowskiego i innych członków PiS”.

List od pani Ani

Pytania, czy radny Fijałkowski jest przykładem łączyńskiego tłustego kota, a burmistrz Włodarski pa-

nią Anią z Łęcznej, która o to pyta, wybrzmiały podczas ostatniej sesji Rady Miejskiej. Burmistrz poinformował o otrzymaniu listu od pani Ani z Łęcznej, która prosi o odczytanie go na sesji. Burmistrz czytał: - Panie radny Mariuszu Fijałkowski, w złożonym przez pana oświadczeniu majątkowym za 2020 rok można przeczytać, że od 27 listopada 2020 roku jest pan członkiem Rady Nadzorczej Spółki VENUS Sp. z o.o. z siedzibą w Mrzeżynie w województwie zachodnio-pomorskim, której podstawowa działalność to hotele i podobne obiekty zakwaterowania. (...) Czy, przywołując słowa prezesa Kaczyńskiego, jest pan przykładem łączyńskiego tłustego kota?”.

Minister aż tak nie śledzi

Zapytaliśmy Artura Sobonia, sekretarza stanu w Ministerstwie Aktywów Państwowych, czy „zadbał” o Mariusza Fijałkowskiego odwiedzając się radnemu za akces do PiS podczas konwencji wyborczej posła w Łęcznej, na której fanfary grała nawet Orkiestra Górnicza z Bogdanki.

W odpowiedzi minister mówił m.in., że wobec wielości spółek za-

leżnych w grupach, trudno aż tak dokładnie śledzić, kto aktualnie zasiada w radzie nadzorczej której spółki.

- Rozumiem, że w Łęcznej budzi to zainteresowanie, bo chodzi o radnego, ale ja aż tak dokładnie tych zmian nie śledzę - mówił minister i pełnomocnik rządu ds. górnictwa.

Członkiem w radzie nadzorczej spółki Venus był od listopada ub. roku. Jak można przeczytać w oświadczeniu majątkowym Fijałkowskiego, w 2020 roku otrzymał za to 3383 zł. W kwietniu 2021 roku został wykreślony ze składu.

Jak dowiedzieliśmy się w Departamencie Górnictwa MAP, Fijałkowski jest członkiem Rady Nadzorczej Spółki Węglókoks Kraj Serwis sp. z o.o. od 26 marca br.

Spółka Venus w Mrzeżynie, dawniej Ośrodek Wypoczynkowy „Hutnik”, należy do grupy Huta Łabędy S.A., która - jak i Węglókoks Kraj Serwis - wchodzi w skład Grupy Kapitałowej Węglókoks, spółki z udziałem skarbu państwa, zrzeszającej przedsiębiorstwa z sektora górniczego, hutniczego, energetycznego i logistycznego.

Jolanta Chwałczyk

Paliło się na balkonie i cmentarzu

W dniach 3-9 września zdarzyły się w naszym powiecie cztery pożary. Paliło się na balkonie mieszkania w bloku, płonęła wiązanka kwiatów na cmentarzu. Doszło do dwóch pożarów ściernisk, w jednym spłonęła maszyn rolnicza.

Zgłoszenie o pożarze mieszkania na IV piętrze bloku w przy ul. Górniczej w Łęcznej otrzymali strażacy 4 września po godz. 15. Z balkonu wydobywał się czarny dym. Ratownicy wyważyli drzwi do mieszkania. Na balkonie paliły się buty, doniczki, drewniane płytki podłogowe i styropianowa elewacja. Szukając zarzewi ognia, musieli zerwać siatkę elewacyjną. Pożar ugasili. W akcji wzięło udział 13 ratowników z trzech zastępów z KP PSP Łęczna, zastęp z OSP Łęczna, ZRM i policja.

We czwartek 9 września po godz. 16 strażacy jeździli do pożaru prasy zwijającej, ścierniska i balotów słomy na polu. Wcześniej właściciel odcpiął traktor od palącej się prasy. Ratownicy ugasili pożar trzema prądami wody. W akcji uczestniczyło 14 ratowników z KP PSP Łęczna, OSP Ludwin i OSP Łęczna.

jch

ARTYKUŁ SPONSOROWANY

Znowu afera w Parku Miejskim na Podzamczu.

Łęczyńskie Stowarzyszenie Inicjatyw Społecznych we współpracy ze Środowiskowym Domem Samopomocy w Łęcznej, zapraszają mieszkańców do włączenia się w przebieg „Sąsiedzkiej Giełdy Przydasiów – wymień, zamień, sprzedaj, kup i pokaż co robisz”

Jak można się włączyć?

Po prostu, przyjąć, przynieść ze sobą zbędne przedmioty z obszarów: strych, piwnica, garaż i wystawić je do obejrzenia, wymiany bądź sprzedaży. Oprócz tego, można zaprezentować szerszemu gronu odwiedzających, swoje pasje, hobby.

Na zaproszenie Organizatorów, podczas jesiennej edycji Giełdy, prace fotograficzne zaprezentuje Pani Iwona Grochowska, amatorka fotografka. Subiektywne spojrzenie przez oko obiektywu aparatu fotograficznego, pokazuje piękno przyrody naszych jezior, a szczególnie okolic Piaseczna. Zapraszamy do obejrzenia zdjęć i bezpośredniego spotkania z autorką.

Co jeszcze się wydarzy.

Stowarzyszenie Chorągiew Zamku w Zawieprzycach Anatazego Międzyńskiego Herbu Suchekomnaty, której celem działania jest min. stymulacja społecznej aktywności na poziomie regionalnym i integrowanie środowiska lokalnego, włącza się w wydarzenie poprzez

organizację dziecięca staropolskiego i przebieralnię historyczną. Można będzie tam zobaczyć i spróbować zabaw z dawnych czasów oraz zrobić zdjęcie pamiątkowe w stroju historycznym.

Mieszkańcy naszego miasta i powiatu, organizacje pozarządowe, instytucje z obszaru pomocy społecznej, lokalni twórcy, hobbisci, którzy od kilku lat aktywnie włączają się w wydarzenie, wystawią swoje prace w tym m.in. rękodzieła artystyczne, biżuterię, stare przedmioty, książki, płyty, ceramikę.

W wyznaczonym miejscu, odbywać się będą warsztaty arteterapii, na których każdy będzie mógł nauczyć się techniki decupage, wykonać biżuterię i inne ciekawe czynności artystyczne.

Zabawy edukacyjne z Klanzą, to szansa na rodzinne spędzenie czasu poprzez zabawę, pod okiem specjalistów, wykwalifikowanych Animatorów.

„Sąsiedzka Giełda Przydasiów – wymień, zamień, sprzedaj, kup i pokaż co robisz” jest organizowana w ramach Projektu „Zielona Dolina Dinozaurów – razem pokonamy bariery”, który finansowany jest ze środków Ministerstwa Pracy i Polityki Społecznej.

Pomysł wydarzenia, to inicjatywa autorska członków grupy samopomocowej Klubu Akcyjnego, obecnie Klubu Samopomocy, który mieści się przy ul. Kpt. Żabickiego 2, czynny w godz. 12-18, oprócz dni wolnych od pracy.

Zapraszamy.



Prezes Wasil w Karpczu: - Będziemy zarabiać na węglu tak długo, jak będzie można

Szef kopalni o większej wydajności, górnicy o podwyżkach

Założenia są następujące: produkować węgiel tak długo, jak to będzie możliwe, zarabiać na węglu i inwestować w inne branże, sięgnąć do złóż K6 i K7 po węgiel koksujący niezbędny światu do produkcji stali.

„Dziś i jutro” Bogdanki w czasach wygaszania górnictwa były jednym z tematów 30. Forum Ekonomicznego w Karpaczu. Artur Wasil, prezes LWB podkreślał, że stawką jest zapewnienie miejsc pracy dla obecnych 5 tys. pracowników kopalni oraz ok. 5,5 tys. osób zatrudnionych w jej otoczeniu. Tłumaczył: - Chodzi o to, aby gospodarczo nasz region ucierpiał jak najmniej.

Prezes oczekuje większej wydajności

Jak relacjonuje PAP, podczas jednej z debat karpackiego Forum, prezes mówił: - Nasz model ma opierać się na prostym założeniu. Produkuje węgiel tak długo, jak to możliwe, chcemy na nim zarabiać i inwestować w inne branże i gałęzie gospodarki po to, żeby tworzyć równoważne miejsca pracy na terenie powiatu łęczyńskiego i woj. lubelskiego.

Precyzował, że mówi o węglu energetycznym oraz przygotowaniu i rozpoznaniu produkcji węgla semikoksowego: - Właśnie po to, żeby możliwie najdłużej prowadzić naszą działalność, z której mamy 99,9 proc. przychodów ze sprzedaży.

Mówił, że choć Bogdanka jest najbardziej efektywną pod wzglę-

dem kosztowym kopalnią w kraju, w konkurencji na rynku zagranicznym może to nie wystarczyć: - Mimo że mamy wysoką wydajność przeciętnie na pracownika, jest ona dalece niewystarczająca wobec wydajności w kopalniach na świecie.

Górnicy żądają podwyżek

Jak pisała „Wspólnota” w sierpniu, wszystkie cztery organizacje związkowe z Lubelskiego Węgla - ZZ Górników w Polsce, NSZZ Solidarność, ZZ Kadra i ZZ Przeróbka - zażądały od szefostwa kopalni rozmów dotyczących renegotiacji funduszu płac.

- Takie są oczekiwania społeczne i jako związki zawodowe nie mogliśmy nie zareagować na niezadowolone załogi, choć nie jest winą zarządu, że inflacja galopuje a siła realna naszego pieniądza

spada - mówił Grzegorz Jadwizuk, przewodniczący ZZG w Bogdancie.

Rozmowy z zarządem kopalni się odbyły. Związki poinformowały: „Wspólnie zdiagnozowaliśmy problemy i aby im sprostać, wypracowaliśmy program wspólnych działań. Strona społeczna niezwłocznie opracuje listę najważniejszych oczekiwań, którą przedstawi do działu płac w celu oszacowania kosztów. Następnie w zespole roboczym wskażemy możliwe źródła ich sfinansowania. Po opracowaniu projektu zostanie o przedłożony zarządowi”.

Związkowcy puentują, że celem ich działań są takie regulacje, aby zyski któreś z grup pracowników nie powodowały start innej grupy. Informacje o końcowym etapie prac zapowiedzieli wkrótce.

Jolanta Chwałczyk

Kto za zmarłych radnych? Kural i Abramek następni na listach

We wrześniu zmarli dwaj samorządowcy z powiatu lubartowskiego. Najpierw 3 września odszedł Jan Ściś, radny Rady Miasta Lubartów. Trzy dni później, 6 września, zmarł radny powiatowy Jan Wiesław Mazurek. Kto ich zastąpi?



Przemysław Kural
Będę jeszcze rozmawiać z Markiem Polichańczukiem. Ale na chwilę obecną wygląda, że chyba się zgodzę

r. (obydwaj byli nauczycielami). W 2014 r. Przemysław Kural został radnym powiatowym. Objęcie mandatu radnego zależy od zgody potencjalnego następcy. - Będę jeszcze rozmawiać z Markiem Polichańczukiem (przewodniczącym klubu Wspólnota Lubartowska w Radzie Miasta - przyp. red.), co mógłbym w radzie zrobić, na ile moja osoba byłaby użyteczna. Byłem już cztery lata w Radzie Powiatu jako samotnik i nic z tego nie wynikło. Ale na chwilę obec-

ną wygląda, że chyba się zgodzę - powiedział Przemysław Kural w rozmowie ze Wspólnotą. Gdyby Przemysław Kural nie zgodził się na objęcie mandatu radnego, następny w kolejce jest Grzegorz Dybała z 57 głosami (2,65 proc.), prawnik z wykształcenia, z doświadczeniem w spółkach na terenie powiatu. Jan Wiesław Mazurek startował do Rady Powiatu z listy PSL w okręgu nr 3 obejmującym gminy Jeziorzany, Kock, Firlej, Ostrówek. W tym okręgu manda-

ty uzyskali dwaj radni z listy PSL. Piotr Krzyżanowski - 891 głosów (10,44 proc.) i Jan Wiesław Mazurek - 884 głosy (10,36 proc.). Kolejna po zmarłym radnym jest na liście Wanda Abramek z Ostrówka. W wyborach w 2018 r. zdobyła 551 głosów (6,46 proc.). Ma duże doświadczenie w samorządzie. Była radną gminną w pierwszej kadencji, jednocześnie była członkinią zarządu gminy Ostrówek. Pracowała też w tamtejszym Urzędzie Gminy. Potem przez trzy kadencje była radną powiatową w latach 1998 - 2010. - Na razie jeszcze nie chcę się na ten temat wypowiadać - powiedziała zapytana, czy się zgodzi na objęcie mandatu radnego. Gdyby nie chciała, kolejny na liście jest Marek Przyśtupa, urzędnik z Kocka, który zdobył 452 głosy (5,30 proc.).

Marcin Kusyk

Sołtys Oleszek nową radną w gminie Lubartów

W minioną niedzielę mieszkańcy gminy Lubartów okręgu wyborczego nr 6 Wólka Rokicka, Wólka Rokicka-Kolonia w miejscowej szkole wybrali nowego przedstawiciela do Rady Gminy. Wybory uzupełniające podyktowane były śmiercią śp. Roberta Piętki, wiceprzewodniczącego RG Lubartów. Radny zginął 19 czerwca br. w wyniku nieszczęśliwego wypadku.

Do RG Lubartów kandydowały trzy osoby Sylwia Oleszek, sołtys Wólki Rokickiej, Kamil Mazurek i Jakub Piętka, prawnik, syn śp. Roberta Piętki z Wólki Rokickiej Kolonii. 7 głosami wygrała sołtys

Wyniki głosowania:

OLESZEK Sylwia Monika
- 54 głosy
MAZUREK Kamil
- 45 głosów
PIĘTKA Jakub
- 47 głosów

Oleszek. Głos oddało zaledwie 149 wyborców na 474 uprawnionych do głosowania w tym okręgu.

Nowa radna, jak deklaruje, będzie pełniła obie funkcje - radnej i sołtys Wólki Rokickiej jednocześnie. W Radzie Gminy Lubartów obowiązki radnego i sołtysa łączą



Sylwia Oleszek

sołtys Wólki Rokickiej i radna RG Lubartów

Na początek chcę dopilnować realizacji budowy placu zabaw z siłownią zewnętrzną dla mieszkańców na działce gminnej w pobliżu remizy, na który już są pozyskane unijne pieniądze w kwocie ponad 80 tys. zł. Plac zabaw powinien być gotowy w przyszłym roku. Myślę, że to dobry pomysł. Chciałabym, żeby to przedsięwzięcie było w pierwszej kolejności zrealizowane, ponieważ jest dużo dzieciaków, które czekają na ten plac zabaw.

Dodatkowo w tym miejscu będziemy mogli organizować festyny rodzinne, które integrują lokalną społeczność.

już przewodniczący rady - sołtys Skrobowa Sławomir Sugier, sołtys Baranówki - Anna Dobrzyńska, sołtys Nowodworu-Piaski - Alek-

sander Woliński, oraz sołtys Wandzina - Ireneusz Szczuchniak.

Magdalena Sych

Składamy serdeczne podziękowania Rodzinie, Przyjaciołom, Znajomym, Współpracownikom, Sąsiadom, Przedstawicielom władzy samorządowej Miasta Lubartów, Gminy Lubartów, Gminy Niemce, Powiatu Lubartowskiego oraz wszystkim tym, którzy łącząc się z nami w bólu uczestniczyli w uroczystości pogrzebowej oraz towarzyszyli w ostatniej drodze Naszego Ukochanego Męża, Ojca

Śp. Jana Ściś

Dziękujemy za tak liczne przybycie, okazane wsparcie, wieńce i kwiaty. Pograżenia w smutku: żona Barbara, synowie Maciej i Bartłomiej.



ZNAJDŹ PRACĘ ZE WSPÓLNOTĄ (PUP LUBARTÓW)

Zawód. Miejsce pracy / Pracodawca	Wynagrodzenie / rodzaj umowy
Sekretarka medyczna, Lubartów	3049 zł/umowa o pracę
Rejestratorka medyczna, Lubartów	3049 zł/umowa o pracę
Glazurnik, Tynkarz, Malarz budowlany, pomocnik budowlany, elektryk	3049 zł/umowa o pracę
Pracownik fizyczny magazynu chłodni, Lubartów/ AGROLUBARTÓW	2800 zł/umowa o pracę
Monter, Lubartów	2800 zł/umowa o pracę
Magazynier, Lubartów/ ALLBUD	2800 zł/umowa o pracę
Mechanik samochodów ciężarowych, Ostrówek/ Kostorzewa	2800 zł/umowa o pracę
Kosmetyczka, Lisów	2800 zł/umowa o pracę
Monter konstrukcji stalowych, Ciemno/BUD-STAL	4000 zł/umowa o pracę
Nauczyciel polskiego, Lisów, Woźniak	2800 zł/umowa o pracę
Kucharz, pomoc kuchenna, Baranówka/Geriamed	3500 zł/umowa zlecenie
Pracownik magazynowy, Lubartów/Hovet	2800 zł/umowa o pracę



ZNAJDŹ PRACĘ ZE WSPÓLNOTĄ (PUP ŁĘCZNA)

Zawód. Miejsce pracy / Pracodawca	Wynagrodzenie / rodzaj umowy
Cieśla szalunkowy, Podzamcze	2800 zł/umowa o pracę
Monter podzespołów elektronicznych, Łęczna/ TEWA - TERMICO	2800 zł/umowa o pracę
Fizjoterapeuta, Łęczna/ Ośrodek Rawlidacyjno - Wychowawczy	3000 zł/umowa o pracę
Pracownik fizyczny, Piaseczno	3852 zł/umowa o pracę
Kierowca busa - przewóz osób, Kijany	2000 zł/umowa o pracę
Monter rusztowań, Podzamcze	2800 zł/umowa o pracę
Elektryk budowlany, Łuszczów Kol./ Elektropaks	7000 zł/umowa o pracę
Psycholog, Jaszczów	3000 zł/umowa o pracę
Monter obchodowy, Bogdanka, Łęczyńska Energetyka	3300 - 4000 zł/umowa o pracę
Specjalista ds. kadr i płac, Ludwin Kol/ POL - MAK	2800 - 3700 zł/umowa o pracę
Robotnik budowlany, Podzamcze	2800 zł/umowa o pracę
Kierowca C+E, Łęczna	2800 zł/umowa o pracę
Brygadzysta, Łęczna	3000 zł/umowa o pracę
Pracownik ogólnobudowlany, Rogóźno	2800 zł/umowa zlecenie
Florysta, Łęczna	18,30 - 20 zł/godz./umowa zlec.
Robotnik budowlany, Jaszczów	3100 zł/umowa o pracę
Mechanik autobusów, Trębaczów	4000 zł/umowa o pracę
Kierowca autobusu, Łęczna	4000 zł/umowa o pracę
Spawacz - monter, Bogdanka	3300 - 4300 zł/umowa o pracę
Lekarz weterynarii, Brzeziny	3000 zł/umowa o pracę

Puławy: Nici z referendum w sprawie odwołania Rady Miasta

Potrzeba było zebrać 3799 podpisów, udało się zgromadzić 90 proc. Referendum w sprawie odwołania Rady Miasta Puławy nie będzie.

Ostateczny termin na złożenie podpisów komisarzowi wyborczemu minął 9 września.

- Informujemy, że z powodu zebrania niewystarczającej liczby referendalną dalszy proces od strony formalnej został zatrzymany - informuje w imieniu grupy inicjatywnej Łukasz Dziura pełnomocnik/koordynator. - Akcja zbierania i wstępnej weryfikacji poprawności trwała do samego końca ustalonego terminu. Zadanie wykonaliśmy w 90 proc.



Łukasz Dziura

- Nie żyjemy urazy do tych, którzy poprzez dezinformację i inne działania starali się naszą pracę utrudniać, dezawuować, a nawet ośmieszać. Doskonale rozumiemy pobudki, którymi byli kierowani, a także skutki, które mógł przynieść sukces naszej działalności. Dziwimy się jednak tym, którzy w takie przedstawienie sprawy bez weryfikacji uwierzyli

Liczyliśmy na spore przekroczenie wymaganej ilości, aby zabezpieczyć się przed wykluczeniem podpisów, wg weryfikacji listy wyborców na podstawie danych, których z oczywistych względów nie byliśmy w stanie sami zweryfikować.

Przypomnijmy: akcja została zainicjowana przez grupę mieszkańców Puław po tym, jak w czerwcu radni nie udzielili prezydentowi Pawłowi Majowi wotum zaufania (po raz drugi z rzędu) i absolutorium.

- Ośmieszanie Rady Miasta i mieszkańców przez wielogodzinne sesje Rady Miasta. Sesje to bardziej happeningi niż obrady i dają taki obraz, że jak wyglądają sesje rady, tak wygląda całe miasto. Nie chcemy na to pozwolić - tłumaczył podczas konferencji prasowej

Łukasz Dziura, pełnomocnik grupy referendalnej zarzuty wobec rady.

13 lipca komisarz wyborczy wydał postanowienie o przyjęciu zawiadomienia o zamiarze przeprowadzenia referendum. Dzięki temu pomysłodawcy akcji mogli rozpocząć zbieranie podpisów poparcia. Osoby zaangażowane w inicjatywę zorganizowały stałe punkty na terenie miasta, gdzie mieszkańcy mogli złożyć podpisy.

- Ufamy, że nasz wspólny wysiłek nie poszedł na marne i chociażby w kwestii poznania praw mieszkańców zapoczątkował proces zainteresowania sprawami naszego miasta - uważa Łukasz Dziura.

Marta Pietroni

Jeden przez żrebieć połamał sobie żebra, a drugi przez psa uszkodził samochód

Motocyklista próbował uniknąć zderzenia ze żrebieciem, które z pastwiska nagle wybiegło na drogę. Gwałtowne hamowanie nie pomogło.

Do niecodziennego zdarzenia doszło w niedzielne popołudnie (5 września) w jednej z wiosek gminy Wilków. Ale policja nie chce ujawniać w której konkretnej, bo jak twierdzi rzeczniczka to mogłoby doprowadzić do identyfikacji sprawcy.

Puszkowany został 52-letni motocyklista, mieszkaniec gminy Wilków. Mężczyzna jechał yamahą, gdy niespodziewane pod koła, wyskoczyło mu żrebiec. Chcąc uniknąć zderzenia próbował gwałtownie zahamować.

Niestety nie udało mu się opasać motocykla. 52-latek przewrócił się na ziemię. Upadek był tak niefortunny, że mężczyzna złamał sobie żebra i mostek.

Sprawą zajęła się policja. Całe zdarzenie zakwalifikowane zostało jako wypadek drogowy. Policjanci ustalają dokładne okoliczności i zakres odpowiedzialności właściciela zwierzęcia. A ten został już ustalony. Teraz musi liczyć się z konsekwencjami za niezapewnienie właściwego trzymania żrebaka.

Mandatem ukarany został również mieszkaniec Poniatowej, którego pies wybiegł na drogę, wprost pod koła nadjeżdżającego peugeota. Czworonogowi nic się nie stało, ale zwierzę połamało zderzak w samochodzie.

JA

Pożar pralni w Opolu Lubelskim. Straty idą w setki tysięcy



Tak wyglądała pralnia po zakończeniu działań przez strażaków. Praktycznie wszystko, co się w niej znajdowało, uległo zniszczeniu

Wszystko wskazuje na to, że doszło do zwarcia instalacji elektrycznej. Klienci muszą zapomnieć o oddanych do prania rzeczach. Spaliły się.

W czwartek nad ranem w budynku pralni chemicznej w Opolu Lubelskim pojawił się ogień. Strażaków po godzinie 5 zaalarmował pracownik ochrony. Na miejsce skierowane zostały cztery zastępy straży pożarnej i dwunastu ratowników.

- Utrudniony był dojazd do palącego się budynku z uwagi na wąską zabudowę i stojące auta - informuje dyżurny ze stanowiska kierowania Komendy Powiatowej Państwowej Straży Pożarnej w Opolu Lubelskim.

Ale to nie była jedyna przeszkoda. Strażacy musieli pokonać zamkniętą bramę wjazdową i drzwi wejściowe. W ruch poszły piły do cięcia betonu i metali. Gdy uporali się z tym, odcięli prąd w budynku, dopiero mogli wejść do środka i gasić ogień.

Akcja gaśnicza trwała półtorej godziny. Spaliło się pomieszczenie i wyposażenie pralni, urządzenia i maszyny służące do suszenia, instalacja elektryczna, klimatyzacja oraz wszystkie tekstylia, które do prania oddali klienci.

- Straty wynoszą około 500 tys. zł. Wartość uratowanego mienia to kolejne 500 tys. zł. Przypuszczalnie przyczyną było zwarcie instalacji elektrycznej - podaje.

AC

Chcieli sprzedać odkurzacz i telefon. Zostali oszukani na 9 tys. zł

Te dwie historie, jakie spotkały mieszkańców powiatu opolskiego, powinny być ostrzeżeniem dla wszystkich osób kupujących i sprzedających na internetowym portalu OLX.pl.

Obie historie po raz kolejny dowodzą, że oszuści grasują na tym znanym portalu sprzedażowym. Ich ofiarami padli w ostatnich dniach mieszkanka gminy Wilków oraz mieszkaniec gminy Chodel.

Kobieta postanowiła wystawić na sprzedaż na OLX.pl odkurzacz. Zamiast zarobku poniosła stratę. Oszuści wyczyścili z jej konta sześć

tysięcy złotych. Stało się to po umieszczeniu ogłoszenia o sprzedaży. Mieszkanka gminy Wilków otrzymała za pośrednictwem komunikatora internetowego wiadomość, że ktoś zainteresowany jest kupnem jej odkurzacza.

- Osoba deklarująca zakup odkurzacza przesłała kobiecie link do strony, za pośrednictwem której miała odebrać rzekomo przelane pieniądze. Kobieta kliknęła w niego i kontakt z kupującym nagle się urwał. Tymczasem ten link to jest wirus szpiegowski, który czyści pieniądze z konta - ostrzega asp. szt. Edyta Żur, rzecznik prasowy opolskiej policji.

W ten sposób z konta kobiety „wyparowało” sześć tysięcy złotych. W taki sam sposób z pie-

niędzy zgromadzonych na koncie okradziony został mieszkaniec gminy Chodel. Mężczyzna chciał sprzedać telefon komórkowy, a stracił trzy tysiące złotych.

Policja przestrzega przed nagminnymi oszustwami do jakich dochodzi na portalu OLX.pl. I apeluje o ostrożność podczas zawierania internetowych transakcji.

- Absolutnie nie otwierajmy podanych linków. Mogą one odsyłać do fałszywych stron oraz takich, które zostały zainfekowane złośliwym oprogramowaniem umożliwiającym oszustom dostęp do naszego konta bankowego - apelują mundurowi.

(ac)

Wyczyścili konto mieszkanki powiatu lubartowskiego. Miała na nim 300 tys. zł

Przypomnijmy: w maju na numer telefonu kobiety przyszła wiadomość sms od operatora sieci, że zgodnie z dyspozycją operator przyjął zlecenie wymiany karty sim. Karta sim pokrzywdzonej została zdezaktywowana. W tym samym czasie zadzwoniła ona do banku, w którym posiadała rachunki bankowe i została poinformowana o wypłacie środków z obu kont bankowych na łączną kwotę ponad 300 000 złotych.

Funkcjonariusze KPP w Lubartowie zatrzymali osobę, na której nazwisko zostało założone konto. To 32-letnia mieszkanka Warszawy. Udało się odzyskać 200 tys. zł.

Marcin Kusyk



Ustalił też, że część pieniędzy wypłacił mężczyzna w jednym z kantorów w Słupsku. Jego wizerunek został zarejestrowany przez monitoring. Osoby, które go rozpoznają prosimy o kontakt. Informację można przekazać anonimowo pod nr. tel. 47 812 52 90 lub 112

Jednym z dowodów jest pismo starosty, w którym przyznał on, że zameldował u siebie przyszłego radnego

Wojewoda wygasił mandat Arkadiuszowi Onyszczce

POW. ŁĘCZYŃSKI: Wojewoda lubelski Lech Sprawka stwierdził wygaśnięcie mandatu radnego powiatu łęczyńskiego Arkadiusza Onyszki. Tym samym w pełni potwierdził ustalenia „Wspólnoty”, o których piszemy już od ponad dwóch lat.



Lech Sprawka, wojewoda
Powyższe oświadczenie [Krzysztofa Niewiadomskiego - przyp. KK] w zestawieniu z pozostałymi dowodami i ustaleniami niezbieżnie potwierdza fakt, że Pan Arkadiusz Onyszko nie zamieszkiwał pod adresem Jaszczów

obecnie nie mieszka na jego terenie. Dlatego nie może sprawować mandatu radnego tego powiatu, bo tu nie wystarczy sam meldunek, radny musi realnie zamieszkiwać teren powiatu, w którym pełni funkcję. Zatem w powiecie łęczyńskim Onyszko powinien mieć ośrodek swoich osobistych i majątkowych interesów, a więc tzw. centrum życiowe.

W oświadczeniach majątkowych podawał Lublin

Na jakiej podstawie Lech Sprawka stwierdza, że centrum życiowe Onyszki nie znajduje się w powiecie łęczyńskim? W piśmie wojewody czytamy po pierwsze: „Przewodniczący Rady Powiatu w Łęcznej przedłożył organowi nadzoru kopię zaawizowania Naczelnika Trzeciego Urzędu Skarbowego w Lublinie (...), z którego wynika, że w złożonym oświadczeniu majątkowym Pan Arkadiusz Onyszko wskazał adres zamieszkania (...) Lublin”.

Z pisma wojewody dowiadujemy się, że dowodem na to, że eksbramkarz nie mieszka w powiecie łęczyńskim, są jego wszystkie oświadczenia majątkowe (z 2018, 2019 i 2020 r., a także korekta oświadczenia majątkowego z 2019 r.). We wszystkich tych dokumentach Onyszko podał jako swoje miejsce zamieszkania Lublin.

Wojewoda podkreśla przy tym: „Powyższe oświadczenia majątkowe zostały złożone pod rygorem odpowiedzialności karnej za podanie nieprawdy albo zatajenie prawdy, korzystają zatem z domniemania prawdziwości danych w nich zawartych”.

Służby wojewody wystąpiły do Onyszki o przesłanie kopii dokumentów potwierdzających jego zamieszkanie w Jaszczowie i w Rozpluciu Drugim. W tej ostatniej miejscowości były bramkarz zameldował się w domku letniskowym zaraz po ujawnieniu przez „Wspólnotę” sprawy meldunkowej.

„Pan Arkadiusz Onyszko przedłożył kopię potwierdzenia dokonania operacji bankowych - rata za wywóz śmieci - opłata przekazana do Gminy Ludwin i energię elektryczną (...). Zauważyć jednak należy, że powyższe przelewy bankowe zostały wykonane przez Pana Arkadiusza Onyszko dopiero w dniu 16 lutego 2021 r.” - wyjaśnia wojewoda.

Lech Sprawka dodał teraz, że nawet na tej kopii operacji bankowych w informacji o zleceniodawcy jest wskazany lubelski adres.

Onyszko nie przedstawił żadnych dowodów

Wojewoda napisał wprost: „Radny Rady Powiatu w Łęcznej nie przedłożył natomiast organowi nadzoru żadnych konkretnych



Arkadiusz Onyszko jako lublinianin nie może pełnić mandatu radnego powiatu łęczyńskiego

dowodów, potwierdzających fakt zamieszkiwania w miejscowości Jaszczów, gdzie jak wskazuje w piśmie z dnia 14 grudnia 2020 r., zamieszkiwał do dnia 1 sierpnia 2019 r.”.

O tym, że Onyszko nie może być radnym powiatu łęczyńskiego, świadczy też pismo podpisane przez starostę Krzysztofa Niewiadomskiego, który zameldował sportowca w swoim domu w Jaszczowie. Przypomnijmy, że „Wspólnota” dotarła do tego pisma po przeprowadzeniu śledztwa dziennikarskiego.

To pismo do wojewody wpłynęło 30 czerwca br. „Wójt Gminy Milejów przedłożył oświadczenie złożone przez Pana Krzysztofa Niewiadomskiego. W oświadczeniu złożonym w dniu 21 marca 2019 r. w Urzędzie Gminy Milejów Pan Krzysztof Niewiadomski wskazał wprost, że: „pod w/w adresem (...) jest zameldowany Arkadiusz Onyszko, ale mieszka w Wa-wa i tam odprowadza opłatę za odpady komunalne” - informuje Lech Sprawka.

Kto za Onyszkę?

„Powyższe oświadczenie, w zestawieniu z pozostałymi dowodami i ustaleniami niezbieżnie potwierdza fakt, że Pan Arkadiusz Onyszko nie zamieszkiwał pod adresem Jaszczów (...)” - dodaje wojewoda, podając dokładny adres domu Krzysztofa Niewiadomskiego.

Lech Sprawka podkreśla, że konieczność zamieszkiwania radnego na terenie powiatu, który reprezentuje „w pełni oddaje charakter tych wyborów (samorządowych - przyp. KK), w których to mieszkańcy danego terytorium wybierają swoje organy”.

Arkadiuszowi Onyszczce przysługuje skarga na zarządzenie wojewody do Wojewódzkiego Sądu Administracyjnego.

W razie uprawomocnienia się decyzji wojewody, miejsce Onyszki wejdzie kolejna osoba z listy komitetu wyborczego PiS - łęcznianka Agata Dudek, od niedawna kierowniczka głównego oddziału Poczty Polskiej w Łęcznej.

Kamil Kulig

Nagi mężczyzna biegał po Nałęczowie

Najpierw zdjął z siebie ubrania, a potem je spalił w jednej z alejek Parku Zdrojowego. 21-latek trafił do szpitala.

Nie tylko Świdnica stała się sławna z powodu nagiego mężczyzny, robiącego zakupy w sklepie i spacerującego bez ubrania po ulicy. Podobny incydent miał miejsce także w Nałęczowie.

W miniony piątek (10 września) ok. godz. 18.00 w centrum uzdrowiska, na jednej z alejek parkowych na oczach przechodniów młody mężczyzna najpierw zdjął z siebie wszystkie ubrania, następnie ułożył je na kupce i podpałił. Zszokowani świadkowie jego poczynąń o zajściu zawiadomili policję. Zanim interweniujący akurat w tym czasie gdzie indziej funkcjonariusze dotarli we wskazane przez nich miejsce, mężczyzny już tam nie było.

W stroju Adama przemieszczał się ulicami Nałęczowa. Jedną z osób, które napotkał na swojej drodze, dała mu koc, którym się okrył. W takim stanie zastali go policjanci. Stróż prawa wezwali karetkę. Mężczyzna trafił do szpitala. Tam przejdzie badania, które wykażą również, czy w chwili zdarzenia nie znajdował się pod wpływem substancji odurzających.

Śmiałek to 21-letni mieszkaniec gminy Wąwolnica. Mężczyzna może odpowiadać m.in. za nieobyczajny wybryk.

Marta Pietroni

Pobicie na dożynkach. Pięścią w twarz dostał nawet 14-letni chłopiec

Agresor uderzył z nienawiści 35-latkę bawiącego się z rodziną na dożynkach. Potem dołączył kompan i razem bili mężczyznę po całym ciele. Kiedy na pomoc ruszyła rodzina, sprawcy nie oszczędzili nawet 14-letniego syna zaatakowanego mężczyzny.

W niedzielę, 5 września w Puchaczowie odbywały się powiatowe dożynki, na których był 35-latek ze swoją dwa lata starszą żoną oraz dziećmi w wieku 14 i 11 lat.

W pewnym momencie, kiedy 35-latek przechodził w kierunku budki z jedzeniem, dostał pięścią w twarz. Uderzył go nieznanemu mu mężczyzna. Następnie, kiedy upadł na ziemię, mężczyzna bił go po całym ciele. Po chwili dołączył do niego kolejny mężczyzna, który również zaczął go bić.

Widząc to zdarzenie, na pomoc ruszyli żona z 14-letnim synem i 39-letni kolega zaatakowanego. Wtedy jeden z agresorów uderzył pięścią zarówno 39-latkę, jak i stoletniego chłopca. Usiłował rów-

nież uderzyć 37-latkę. Następnie mężczyźni zaczęli grozić pokrzywdzonym.

Policjanci po otrzymanym sygnale wraz z pokrzywdzonymi rozpoczęli poszukiwanie sprawców.

- Po chwili zauważyli dwóch mężczyzn odpowiadających podanemu opisowi. Okazali się nimi 29-latek i jego 26-letni kompan. Obaj to mieszkańcy gminy Cyców. Mężczyźni byli pijani, mieli ponad dwa promile alkoholu w organizmie. Zostali zatrzymani i przewiezieni do policyjnej celi - informuje st. asp.

Magdalena Krasna, rzeczniczka policji w Łęcznej.

29-latek usłyszał pięć zarzutów o charakterze chuligańskim. Z kolei jego 26-letni kompan usłyszał zarzut pobicia i gróźb karalnych o charakterze chuligańskim. Grozi im do trzech lat więzienia, ale za czyn chuligański kara może zostać zwiększona o połowę.

Sąd zastosował wobec mężczyzn dozór policji, zakaz zbliżania się i zakaz kontaktowania z pokrzywdzonymi.

Kamil Kulig

Potrącenie rowerzysty w Rokitnie



Do zdarzenia doszło po godzinie 6.30 w piątek w Rokitnie, gm. Lubartów, na prostym odcinku drogi.

- Na skutek niezachowania bezpiecznej odległości, 65-letni kierujący Daewoo Lanos najechał na tylnie koło roweru. 66-letni rowerzysta upadł na pojazd. Przewieziono go do szpitala w Lublinie - informuje st. sierż. Jagoda Stanicka z KPP w Lubartowie. Obaj mężczyźni byli trzeźwi, policjanci zatrzymali dowód rejestracyjny samochodu.

Marcin Kusyk

Nawet małe gminy muszą mieć zastępców wójtów. Bo ich brak wytyka Regionalna Izba Obrachunkowa

Wicewójt tylko na jeden dzień. Jak obejść niezyciowe prawo?

Od 1 września najmniejsza gmina w powiecie opolskim Łaziska ma wicewójta. Po raz pierwszy w historii. - To pokłosie kontroli Regionalnej Izby Obrachunkowej – twierdzi wójt. Podobnych przypadków w województwie jest więcej.

Regionalna Izba Obrachunkowa w Lublinie na 29 skontrolowanych już w tym roku gmin w 11 wykryła nieprawidłowość dotyczącą... niezatrudnienia zastępcy wójta. Nie mają go m.in. gminy: Łaziska, Tyszowce, Kraśnik, Komarówka Podlaska, Krynice, Milanów, Potok Górny, Ruda Huta, Serokomla i Trzebieżów. Dziesięciu wójtów wzięło sobie wezwanie do serca i podjęło kroki mające na celu zatrudnienie zastępcy. Jeden wójt wskazał przyczynę niewykonania wniosku.

Wójt z Łazisk: To nie moje widzi mi się

Gmina Łaziska wykonała już zalecenia pokontrolne RIO. Od 1 września w tamtejszym Urzędzie Gminy pojawił się wicewójt, 36-letni Kamil Ciostek. Nigdy dotąd w gminie Łaziska nie było stanowiska zastępcy wójta, bo władze nie widzieli takiej potrzeby, aby je tworzyć. A co najważniejsze kierowali się przy tym troską o stan gminnych finansów. Mała gmina ma małe dochody i na każdym kroku musi szukać oszczędności.

Obecny wójt zapewnia, że zatrudnienie zastępcy to nie było jego widzi mi się.

- Ostatnia kontrola RIO, która wskazała, że nie przestrzegaliśmy przepisów prawa nie zatrudniając wicewójta, kazała takie zalecenie wykonać, to znaczy obsadzić to stanowisko. Od tej decyzji odwoływaliśmy się. Ale Kolegium RIO nasze zastrzeżenia do wniosku pokontrolnego odrzuciło i utrzymało w mocy decyzję. Żadnej innej drogi



Karol Grzęda,
wójt gminy Łaziska
- Nie mieliśmy wyjścia. Takie są przepisy i z nimi się nie dyskutuje



Paweł Krępski, wójt gminy Milanów
- W naszym urzędzie nigdy nie było zastępcy wójta i w mojej ocenie nie ma takiej potrzeby. W małych samorządach jest to wyrzucanie w błoto pieniędzy, których i tak nie ma



Ireneusz Demianiuk,
wójt gminy Komarówka Polska
- Obecnie nie ma takiej potrzeby, ale też nie mamy możliwości finansowych, żeby takie stanowisko utworzyć

odwoławczej już nie było – wyjaśnia Karol Grzęda, wójt gminy Łaziska, który zatrudnił sobie zastępcę na 1/5 etatu. Ciostek będzie pracował osiem godzin tygodniowo, w każdy piątek.

- Cieszę się z tego powodu, że ktoś taki będzie do pomocy, ale mam też w pełni świadomość, że zatrudnienie wicewójta w naszej gminie nie było aż tak konieczne. Ale takie są przepisy i z nimi się nie dyskutuje – mówi Grzęda.

Co wicewójt może zrobić, pracując w urzędzie tylko jeden dzień w tygodniu? Jego przełożony twierdzi, że bardzo dużo. Zakres obowiązków będzie miał tak sam jak wójt, z wyłączeniem szkolnictwa.

- Są takie prace, które możemy mu zlecić. Będzie je wykonywał z należytą starannością, bo jest bardzo porządnym i pracowitym człowiekiem – zachwala swojego wybrańca Grzęda. Przyznaje też, że Ciostek zgadzając objąć się stanowisko w wymiarze 1/5 etatu uratował go z opresji.

Zastępca wójta gminy Łaziska przyznaje, że długo się zastanawiał nad złożoną propozycją.

- Wójt sobie świetnie radzi, więc to moje zatrudnienie nie wynika z tego, że w Urzędzie Gminy kogoś brakowało. Byłem na sesji Rady Gminy i odbiorłem przez radnych informacje o zatrudnieniu wicewójta był raczej negatywny. Nie w kontekście mojej osoby, tylko stworzenia samego stanowiska. Przecież gmina Łaziska

tyle lat funkcjonowała bez wicewójta. Dla mnie to jest naprawdę dziwna sytuacja, bo wójt nie chciał, ale musiał zatrudnić wicewójta. Tym bardziej źle się z tym czuję – komentuje Kamil Ciostek, który przez ostatnie 16 lat związany był ze szkołami. Pracował jako referent w dwóch szkołach gminnych, zajmował się obsługą sekretariatu.

Brak zastępcy wójta RIO wykryła w Serokomli. Taką funkcję do 15 lutego 2019 r. pełniła tam Aneta Mazur. 19 kwietnia br. zastępcą wójta został Marcin Kurek.

Wójt Piotr Chaber wyjaśnia, że powołanie zastępcy nie było wynikiem kontroli, bo takie stanowisko istniało już wcześniej, osoba poprzednio je zajmująca została członkiem Rady Powiatu i w związku z tym musiała je zwolnić. W momencie przeprowadzenia kontroli na stanowisku rzeczywiście był chwilowy wakat, stąd wnioski pokontrolne.

- Zatrudnienie było konieczne, ze względu na zakres obowiązków jakie otrzymał nowy zastępca: z zakresu ochrony środowiska, przyrody i gospodarki wodnej, planowania i zagospodarowania przestrzennego, zaopatrzenia w energię elektryczną, spraw związanych z oświatą, jej organizacją oraz efektywnym wydawaniem środków finansowych na zadania oświatowe – dodał.

Jak mówi Piotr Chaber, zastępca jest normalnym pra-

cownikiem, którego i tak trzeba byłoby zatrudnić, dostaje jedynie dodatek funkcyjny z tytułu pełnionej funkcji.

RIO: Zatrudnienie zastępcy wójta obligatoryjne

Regionalna Izba Obrachunkowa w Lublinie powołuje się przy tym na art. 26a ust. 1 Ustawy o samorządzie gminnym i stoi na stanowisku, że treść tego artykułu jednoznacznie przesądza, że powołanie zastępcy wójta przez wójta jest czynnością o charakterze obligatoryjnym. I w interpretacji tego zapisu nie ma jakiegokolwiek uznaniowości. Dodatkowo wskazuje na wyrok Sądu Najwyższego z 12 listopada 2014 roku, który orzekł, że utworzenie stanowiska zastępcy prezydenta miasta jest obligatoryjne.

- Wójt to organ jednoosobowy, konieczne jest więc zapewnienie ciągłości realizacji zadań gminy, w sytuacji gdy z jakichkolwiek przyczyn organ ten nie realizuje ich osobiście, a w związku z tym ustawodawca przewidział funkcję jego zastępcy w celu zapewnienia ciągłości sprawowania władzy, w tym wykonywania skutecznych prawnie czynności z zakresu gospodarki finansowej – podkreśla Jacek Grządka, prezes RIO w Lublinie.

Przyznaje jednocześnie, że początkowo Izba stała na stanowisku, że kwestia powołania zastępcy wójta to sprawa o charakterze ustrojowo-organizacyjnym, która nie podlega ich kontroli. Bo powołanie zastępcy wójta trudno uznać za element gospodarki finansowej gminy, której kontrolą zajmuje się RIO.

- W praktyce zdarzały się sytuacje, w których gmina w skutek niepowołania zastępcy lub też nieudzielenia przez urzędującego wójta stosownego pełnomocnictwa na okres jego choroby lub tymczasowego aresztowania była pozbawiona możliwości wykonywania określonych działań, w tym również z zakresu gospodarki finansowej np. obrót gospodarczy, dyspozycje finansowo-sprawozdawcze czy czynności związane z obsługą budżetu – mówi Grzędek. - A zatem skutki takich zaniechań, braku powołania zastępcy, miały czy też mo-

głyby mieć również wymiar finansowy – dodaje.

Jeśli wójt zachorowałby na dłużej lub trafił do aresztu i nikomu nie udzielił pełnomocnictwa to w takiej sytuacji premier wyznacza osobę, która przejmie wykonanie zadań i obowiązków wójta. Ale sama procedura jest długotrwała, a gmina musi działać i pewne czynności wykonywać.

- Wszystko to wpłynęło na zmianę stanowiska Izby, co do charakteru obowiązku powołania zastępcy wójta i uznania tej czynności za mającą związek z gospodarką finansową gminy. W praktyce oznaczało to włączenie tej tematyki do zakresu działań kontrolnych – tłumaczy szef RIO w Lublinie.

Nie zgadzają się z RIO

Zalecenie powołania wicewójta dostała też gmina Milanów w powiecie parczewskim. Z diagnozą RIO nie zgadza się wójt Paweł Krępski.

- W naszym urzędzie nigdy nie było zastępcy wójta i w mojej ocenie nie ma takiej potrzeby. Jesteśmy małą gminą i zatrudnianie kogoś tylko po to, żeby pełnił funkcję, nie ma sensu. W małych samorządach jest to wyrzucanie w błoto pieniędzy, których i tak nie ma – uważa Krępski, choć dodaje, że zalecenie RIO, nie było dla niego zaskoczeniem. - Ten temat pojawił się już na pierwszym spotkaniu z inspektorami – mówi wójt.

Do zalecenia RIO na razie nie zamierza zastosować się wójt gminy Komarówka Podlaska w powiecie radzyńskim.

- Odpisałem grzecznie, że póki co skutecznie realizujemy zadania bez powoływania wicewójta, bo na chwilę obecną nie ma takiej potrzeby, ale też nie mamy możliwości finansowych, żeby takie stanowisko utworzyć. Gdyby temat wracał i rzeczywiście była konieczność powołania wicewójta, wówczas pewnie powierzę obowiązki komuś z dotychczasowych pracowników. Z zewnątrz nikt nie przyjdzie, bo nie chcemy obciążać budżetu – zapowiada Ireneusz Demianiuk, który zauważył, że zarządzana przez niego gmina jest jedną z najmniejszych w powiecie radzyńskim. Zamieszkuje ją ok. 4300 osób. - W naszym powiecie są gminy, które mają po 6 lub 7 tys. mieszkańców – podkreślił.

Nie zatrudnią? Mogą zostać odwołani

Wystąpienie pokontrolne RIO nie jest rozstrzygnięciem władczym i nie stwarza po stronie kontrolowanego samorządu obowiązku wykonania skierowanych wniosków. Przepisy nic nie mówią o sankcjach w przypadku niepowołania zastępcy, i wójtowie mogą teoretycznie nie wykonać zalecenia i nie zatrudnić takiej osoby.

Wójt gminy Milanów nie udziela kategorycznej odpowiedzi, czy i ewentualnie w jaki sposób, zastosuje się do zaleceń RIO. Zapowiada jednak, że na pewno nie zatrudni owego pracownika.

- Będziemy szukać jakichś rozwiązań, ponoć niektóre samorządy powierzają obowiązki zastępcy wójta dotychczasowym pracownikom. Może pójdziemy właśnie w tym kierunku, że któryś z urzędników będzie musiał pełnić funkcję zastępcy wójta w ramach swojego czasu pracy. Na pewno nie stworzymy sztucznych etatów, nie ma takiej opcji – przyznaje Paweł Krępski.

Część samorządowców boi się jednak igrzać z RIO.

- W przypadku braku zastępcy jego obowiązki przejmie osoba wyznaczona przez prezesa Rady Ministrów, więc żeby tego uniknąć, a także uniknąć konsekwencji wynikających z naruszenia przepisów ustawy, nie mieliśmy wyjścia – tłumaczy Karol Grzęda, wójt gminy Łaziska.

Prezes Grządka pytany o ewentualne konsekwencje jakie grożą wójtom, którzy nie wykonają zaleceń wskazuje, że organ kontroli może sygnalizować wojewodzie, ten fakt w celu podjęcia ewentualnych działań wynikających z posiadanych przez niego uprawnień.

O tym co może się stać, gdy wójt nie zatrudni zastępcy mówi art. 96 ust. 2. A mianowicie wojewoda wzywa wójta do zaprzestania naruszenia prawa. Jeżeli wezwanie nie przyniesie skutków występuje z wnioskiem do prezesa Rady Ministrów o odwołanie wójta. A takiej sytuacji część obecnie urzędujących wójtów woli uniknąć.

Mieszkańcy cierpliwie znoszą ograniczenia stanu wyjątkowego

Jak idzie noc, zamykamy drzwi i zasłaniamy okna. Najbardziej traci agroturystyka i gastronomia

Ludzie po wsiach mówią, że żyją w strachu. Jak jest ciemno, to dom zamykają i zasłaniają okna, bo boją się uchodźców. - Ale dzięki stanowi wyjątkowemu czujemy się bezpieczniej - mówi nam mieszkanka Janowa Podlaskiego. Wsi podzielonej na dwie strefy.

Sobotnie przedpołudnie. Jedziemy do Janowa Podlaskiego. Jeszcze przed wjazdem do wsi, w okolicach Zabor-ka, zatrzymuje nas policja. Funkcjonariusze sprawdzają nasze dowody osobiste, pytają, gdzie jedziemy i w jakim celu. W drodze powrotnej kontrola się powtarza.

„Ludzie po wsiach bardzo się boją”, ale też „potrafią się zabawić”

- Na ulicach nas nie zatrzymują i nie legitymują. Jeździłam do Białej Podlaskiej, po drodze zatrzymała mnie policja i wylegitymowała. I na tym kończą się utrudnienia - mówi nam mieszkanka Janowa.

Uważa, że stan wyjątkowy jest potrzebny. - Ludzie po wsiach bardzo się boją. Jak jest ciemno, to dom zamykają i zasłaniają okna, bo boją się uchodźców. Ale dzięki stanowi wyjątkowemu czujemy się bezpieczniej - dodaje.

Mieszkańców dziwi jednak podział wsi na dwie strefy. W jednej obowiązują obostrzenia stanu wyjątkowego, w drugiej nie.

- Nie wiadomo, jak to jest wydzielone. Nikt nas o tym nie poinformował. Są oczywiście tabliczki przy wjeździe, ale w Janowie nie ma tabliczek informacyjnych - zauważa mieszkanka.

Sąsiad kobiety też popiera stan wyjątkowy, bo „ukrócić nielegalne przejścia”.

- Wyciągnięcie dowodu osobistego to nie jest sprawa, która wymaga poświęcenia. Życie toczy się normalnie, bez jakichkolwiek ograniczeń - zapewnia mężczyzna.

Do podziału Janowa na dwie strefy odniósł się Stanisław Żmudzinski-Caruk, przewodniczący janowskiej Rady Gminy.

- Przecież administracyjnie mamy odrębne miejscowości - Janów Osadę (nie obejmuje go strefa stanu wyjątkowego) oraz Janów Wieś oraz Janów Wygodę (dotykają Bugu, zatem są objęte ograniczeniami). Taki podział administracyjny jest od kilkudziesięciu lat! - podkreśla i dodaje, że denerwuje go lament nad wielką krzywdą firm turystycznych i gastronomicznych.

- Nie ma co słuchać wrzasku o klęsce! Nawet w obszarze stanu wyjątkowego są organizowane imprezy komunijne, weselne i rodzinne imprezy. Ludzie potrafią powiadomić



straż graniczną i się zabawić - przekonuje.

Prowokacja pod Terespołem

Po wprowadzeniu stanu wyjątkowego w części województwa podlaskiego i lubelskiego zamarł ruch turystyczny w wielu urokliwych miejscowościach nad Bugiem. Ożywiła się działalność służb.

W czwartek mieszkańców Terespoła zelektryzowała wieść, że z Brześcia do Polski chce przejść grupa migrantów. Jeszcze tego samego dnia, ppor. Anna Michalska, p.o. rzecznika prasowego Komendanta Głównego Straży Granicznej, informowała nas o spokoju na naszym odcinku granicy polsko-białoruskiej.

- Nie zaobserwowaliśmy do tej pory presji migracyjnej na odcinku ochranianym przez Nadbużański Oddział Straży Granicznej - wyjaśniła.

Jednak w piątek, jak później przedstawiały to media z grupy „Agora”, 26 migrantów z Syrii koczowało w podmokłym lesie w Brześciu, w zakolu Bugu. Białostocka „Gazeta Wyborcza” opublikowała nawet wideo nagrane przez Syryjkę. Polscy strażnicy graniczni z psami mieli odpędzać cudzoziemców okrzykami: „Idźcie na Białoruś”.

„Z analizy tego nagrania oraz pinezki, jaką Syryjka wysłała aktywistom, wynika, że uchodźcy weszli już na polskie terytorium i zgodnie z prawem międzynarodowym, gdy proszą strażników o azyl, państwo polskie jest zobowiązane wszcząć wobec nich procedurę uchodźczą. Na Białoruś wrócić nie mogą - przejście blokują białoruskie służby” - zaznaczyła „Wyborcza”.

Por. Dariusz Sienicki, rzecznik NOSG, wyjaśnia: - W czwartek po południu po białoruskiej stronie granicy na lewym brzegu Bugu pojawiło się około 20 osób nieznanej narodowości w towarzystwie białoruskich służb granicznych i żołnierzy. Na miejscu byli funkcjonariusze z naszej placówki straży granicznej w Terespolu i utworzyli sznur ludzi uniemożliwiający przekroczenie granicy. Nie pozwoliliśmy wkroczyć cudzoziemcom na nasze terytorium - podkreśla.

W piątek późnym wieczorem grupa migrantów oddaliła się od granicy. Mimo to media „Agora” alarmowały o „26 migrantach, w tym dzieci, w lesie pod Terespołem. Od dwóch



Mieszkańcy Janowa Podlaskiego zapewniali nas, że życie w miejscowości toczy się normalnie

dni nie jedli. Drugi Usnarz”...

Jack Danieluk, burmistrz Terespoła, nie chce komentować tej sytuacji, gdyż uważa, że istotne są informacje straży granicznej. Dodaje, że granica jest ściśle wyznaczona.

- Nawet na moście granicznym jest wyraźna kreska, która wskazuje, gdzie ona przebiega - zaznacza.

Znany terespolski nauczyciel i szachista Marek Ferens odnotował na Facebooku, że piątkowej nocy słyszał strzały po „tamtej stronie” i latające cały czas samoloty. Odgłosy rosyjsko-białoruskich manewrów Zapad-2021 są jednak bardziej słyszalne w Kodniu, skąd jest najbliższe do dużego poligonu obok Brześcia.

Ostre kontrole i potrzeba przygranicznej drogi

O ile mieszkańcy Janowa Podlaskiego nie narzekają na częste legitymowanie, o tyle Krzysztof Iwaniuk, wójt terespolskiej gminy, uważa, że jest uciążliwe dla miejscowej ludności.

- Przy granicy z Białorusią jest ponad 60 posterunków. Niektórzy funkcjonariusze w naszej gminie pozwalają jechać do miasta Terespol tylko do lekarza i apteki. Próbuje nawet odsyłać w kierunku Białej Podlaskiej zmotoryzowanych jadących do terespolskiej stacji benzynowej - dziwi się wójt.

Dodaje, że musiał pracownikom swego urzędu wydać zaświadczenia o zatrudnieniu w Urzędzie Gminy.

- Z powodu kolejki do kontroli, pierwszego dnia stanu wyjątkowego prawie połowa urzędników spóźniła się do pracy - wspomina.

We wsiach tuż nad Bugiem po ostatnich deszczach niektóre drogi są nieprzejezdne. Samochody służb granicznych, objeżdżając rozlewiska, jeżdżą po łąkach.

- Na niszczenie łąk skarżą się rolnicy z Samowicz i Łobaczewa - mówi wójt.

Stanem wyjątkowym nie są zachwyceni wędkarze. Jan Kwiecień, prezes Zarządu Okręgu Polskiego Związku Wędkarskiego w Białej Podlaskiej, nie ukrywa, że wielu z nich musiało zrezygnować z atrakcyjnych połowów na granicznym Bugu.

- Dotąd, po uprzednim zgłoszeniu

Krzysztof Iwaniuk

wójt terespolskiej gminy

- Przy granicy z Białorusią jest ponad 60 posterunków. Niektórzy funkcjonariusze w naszej gminie pozwalają jechać do miasta Terespol tylko do lekarza i apteki

do straży granicznej, mogli jechać do Gnojna, Woroblina i Janowa, gdzie na ciekawych zakolach mogli łowić piękne okazy sumów, szczupaków i leszczy - mówi prezes. Przyznaje, że najlepszy sezon trwa do końca września, ale trudno mieć pretensję do biegu zdarzeń.

Stadnina traci, gastronomia też

- Wakacyjny sezon turystyczny był bardzo dobry, wrzesień również zapowiadał się obiecująco. Wstrzymanie ruchu turystycznego powoduje duże straty na biletach wstępu oraz sprzedaży pamiątek - odpowiada na nasze pytania Katarzyna Rogulska, zajmująca się obsługą ruchu turystycznego w Stadninie Koni Janów Podlaski Sp. z o.o.

Na 30 dni zamknięto działającą na terenie stadniny restaurację Bałalajkę, którą firma z Zamościa otworzyła w sierpniu.

Barbara i Adam Wróblewie, właściciele Dworku Łukowiska w Bublu Łukowskich (gm. Janów Podlaski), przyznają, że cierpliwie muszą się podporządkować rygorom stanu wyjątkowego, bowiem znaleźli się w strefie objętej restrykcjami tuż przy granicy.

- Parę grup turystycznych wypadło z wrześniowego kalendarza. Na szczęście mamy kilka imprez weselnych, ale mają ograniczoną liczbę gości, gdyż nieczynne są okolice hotele i ośrodki z noclegami. Lista gości jest zgłaszana do komendanta straży granicznej, a weselnicy nie mogą przemieszczać się poza bramę dworku - wyjaśnia Barbara Wróbel. Dodaje, że większe wesela zostały odwołane.

Brodacze nie popłyną

Również wiele firm turystycznych w gm. Sławatycze może stracić na ograniczeniu lub zamknięciu działalności we wrześniu. - Niestety,

odczuwamy to boleśnie. Mamy 12 obiektów agroturystycznych, które nie mają gości. Do tego dochodzi też klasztor prawosławny w Jabłecznej, w którym pielgrzymi i turyści zostawiali parę groszy za noclegi oraz za kupowane świeczki i pamiątki. Teraz niewiele osób tam przyjeżdża - mówi Arkadiusz Misztal, wójt Sławatycz.

Zastanawia się, czy tarcza osłaniająca firmy tracące na stanie wyjątkowym obejmie też klasztory.

Marek Pomietło, właściciel firmy Aktywny Wypoczynek, musiał odwołać oryginalną imprezę coroczny spływ „Brodacze na zakończenie lata” zaplanowaną na 16-19 września, m.in. na Bugu.

- Odwołujemy też wiele wcześniej uzgodnionych innych imprez firmowych, kawalerskich i panieńskich. Straty też mają inne firmy agroturystyczne, gastronomiczne i stacje paliwowe w okolicy. Kiedy nie przyjeżdżają turyści, traci łańcuch powiązanych usług - mówi Marek Pomietło.

Przyznaje, że nadal może organizować spływy kajakowe, ale np. na Bugu granicznym w części ukraińskiej.

Dom Pielgrzyma częściowo zaopiekowany funkcjonariuszami

W Święto Narodzenia NMP w Sanktuarium Najświętszej Maryi Panny w Kodniu odpust odbył się normalnie, mimo stanu wyjątkowego.

- Nie przybyły tradycyjne pielgrzymki z Lublina i Kodnia. Przyjechało dużo mniej pielgrzymów, niż przed pandemią - zauważa wójt Jerzy Troć.

Przyznaje, że na stanie wyjątkowym traci i agroturystyka, i sam klasztor, gdzie tylko część miejsc w olbrzymim Domu Pielgrzyma zajmują na wyjątkowy czas liczni funkcjonariusze pilnujący granicy.

- Dom Pielgrzyma nie jest czynny. Można tylko przyjechać do kościoła, pomodlić się i odjechać - wyjaśnia



Kpt. Damian Stanuła
oficer prasowy 2. LBOT

- Współpraca ze społecznością powiatu bialskiego, jak i z samorządem układa się bardzo dobrze. Codziennie odbywamy spotkania z samorządowcami, aby monitorować sytuację i zbierać informacje o ewentualnych potrzebach wsparcia. Nasi żołnierze są dobrze przyjmowani przez mieszkańców i nie zaobserwowaliśmy żadnych nieprawidłowości. Spotykamy się z życzliwością mieszkańców i często słyszymy od nich, że czują się bezpiecznie dzięki obecności wojska. W operację „Silne wsparcie” w pasie przygranicznym zaangażowana jest stosowna do aktualnych potrzeb liczba żołnierzy 2. Lubelskiej Brygady OT. Gdy zajdzie taka potrzeba, jesteśmy gotowi skierować więcej żołnierzy

odbierająca telefon kobieta.

Wójt dostrzega też dobre wyjątki. - Dobrze, że w minionym tygodniu wpuszczono na targowisko handlujących, dla których to źródło utrzymania - zaznacza.

Bezruch agroturystyczny, spokój mieszkańców

Jack Szewczuk, wójt gm. Rokitno, informuje nas, że w jego gminie w obszarze stanu wyjątkowego znalazły się miejscowości Pratulino, Zaczopki i Derło. Szczególnie może odczuć ograniczenia Pratulino, gdzie jest Diecezjalne Sanktuarium Błogosławionych Męczenników Podlaskich z Domem Pielgrzymym na 80 miejsc noclegowych. Ponadto w tej wsi znajduje się pięć gospodarstw agroturystycznych.

- Pielgrzymki, które dojeżdżają do Pratulina powinny kontaktować się z komendantem placówki straży granicznej w Bohukałach. Ograniczenia dotyczą głównie turystów. Czujemy się bezpiecznie. Nie ma komplikacji, które uniemożliwiają lub utrudniają życie mieszkańcom - mówi Jacek Szewczuk.

Także Jan Sikora, wójt gm. Zalesie, nie dostrzega większych problemów poza stratami firm agroturystycznych z powodu objęcia strefą stanu wyjątkowego dwóch wsi: Mokran Starych i Mokran Nowych.

- Są tam dwa pensjonaty, których zapowiedziani goście odwołali przyjazdy - mówi.

Marek Pietrzela,
Maciej Maciejuk

Rozmowa z Waldemarem Piaseckim, lubelskim dziennikarzem mieszkającym w Nowym Jorku, który jako jeden z pierwszych relacjonował atak terrorystyczny na World Trade Center

20 lat po ataku na World Trade Center

„Dotąd tkwi mi w pamięci ten zapach spalenizny”

11 września 2001 roku terroryści uderzyli w Amerykę. Dwudziesta rocznica ataków na World Trade Center i Pentagon jest pierwszą obchodzoną po wycofaniu amerykańskich wojsk z Afganistanu.

W - 11 września 2001 roku. Jak zapamiętałeś ten dzień?

Waldemar Piasecki: - Był piękny, słoneczny poranek. Przyjechałem na Manhattan, bo miałem kilka spraw do załatwienia w polskim konsulacie. Kiedy szedłem Piątą Aleją, moją uwagę zwrócił tłum ludzi przed witryną sklepu z telewizorami. Kolejki w Nowym Jorku? Podszedłem z ciekawości. Okazało się, że wszyscy oglądają tam na ścianie telewizorów pierwsze uderzenie w północną wieżę, z której wydobywały się gęste kłęby dymu...

W - Wyglądało to na katastrofę lotniczą, czy atak?

- Na przypadkową katastrofę.

W - Pojechałeś do World Trade Center?

- Tak, postanowiłem ruszyć w dół Manhattanu. Złapałem taksówkę, żeby być na miejscu akcji. Udało się dojechać na Chinatown, na ich główną ulicę Canal Street. Ale tam już stała policja. I czuć było silny zapach spalenizny, palonego plastiku, w powietrzu pełno kurzu... Zadzwońiłem do redakcji Kuriera Lubelskiego, którego byłem korespondentem, relacjonowałem wydarzenia. Oni byli mocno podekscytowani, bo już widzieli pierwsze obrazy z Nowego Jorku w telewizji.

W - Czy to było po uderzeniu w drugą wieżę?

- Najpierw była mowa o katastrofie lotniczej, o jednej wieży. Jednak im bardziej zbliżałem się do WTC, tym więcej ludzi mówiło, że płonie również druga. To już nie mogło wyglądać na przypadek.

W - To ogromne miasto, ale nie słyszałeś wcześniej ryku silników odrzutowych, eksplozji?

- Nie, absolutnie. Było tak, że ten drugi samolot wszedł w wieżę, jak w masło, przeszył ją na wyłot.

W - Wybuchła panika?

- To była sytuacja ogromnego chaosu. Ludzie starali się uciec jak najdalej od miejsca ataku. Wiele kobiet było bez butów, zrzuciły obcasy, by im nie przeszkadzały.



Waldemar Piasecki

jest polskim dziennikarzem i pisarzem mieszkającym w Nowym Jorku. Od 30 lat aktywnie uczestniczy w polsko-żydowskich i żydowsko-chrześcijańskich wzajemnych relacjach i dialogu. Współpracuje z wieloma polskimi pismami. W ostatnich latach życia prof. Jana Karskiego, polsko-amerykańskiego bohatera, był jego sekretarzem, a przede wszystkim przyjacielem. Na prośbę Profesora zorganizował nagrodę Orła Jana Karskiego oraz jej Kapitułę. Po śmierci Karskiego został członkiem -założycielem oraz przewodniczącym Komitetu Wykonawczego Towarzystwa Jana Karskiego z siedzibą w Lublinie.

Wiele kobiet było bez butów, zrzuciły obcasy, by im nie przeszkadzały

szkadzały. Sieci komórkowe zostały wyłączone, bo władze obawiały się, że zamachowcy mogą komunikować się tą drogą. Zostałem pozbawiony kontaktu z redakcją. Musiałem skierować się w stronę Mostu Brooklińskiego, tam było już wielu uciekinierów, tłumy przerażonych ludzi. Mój telefon nadal był głuchy, ale zobaczyłem, że policjanci rozmawiają przez komórki, mieli jakiś swój kanał. Podszedłem do jednego z funkcjonariuszy i zapytałem, czy nie pozwoliłby mi zadzwonić ze swojego aparatu do redakcji.

W - Zgodził się?

- Pokazałem mu legitymację prasową i legitymację członka wspierającego NYPD Pulaski Association, organizacji polskich policjantów w garnizonie nowojorskim. Chwilę pomyślał i powiedział: Ok, pięć minut.

W - Udało się połączyć?

- Tak, akurat w Lublinie na dyżurze był red. Jurek Kowalczyk. Staralem się zwięźle opowiedzieć mu, co się stało, co się dzieje. Połączenie zrywało ze dwa razy, ale udało się przekazać najważniejsze. I to dzięki



Zamachy z wtorku 11 września 2001 r. były serią czterech ataków terrorystycznych przeprowadzonych za pomocą uprowadzonych samolotów pasażerskich. Sprawcami byli przedstawiciele organizacji Al-Kaida, którzy po opanowaniu odrzutów skierowali je na obiekty dwóch wież World Trade Center oraz budynku Pentagonu. W przypadku czwartego samolotu atak nie powiódł się z uwagi na obronne zachowanie pasażerów na jego pokładzie, wskutek czego maszyna rozbiła się na polu w Pensylwanii. Łącznie w zamachu 11 września zginęło 2996 osób

życzliwości policjanta. Zresztą pośród tej wielkiej, początkowej paniki było mnóstwo gestów solidarności. Ludzie sobie pomagali, starali się być pomocni. Nikt się nie przepychał, nikt po nikim nie deptał... Choć nikt też do końca nie wiedział, co się naprawdę stało.

W - Był strach przed następnym uderzeniem?

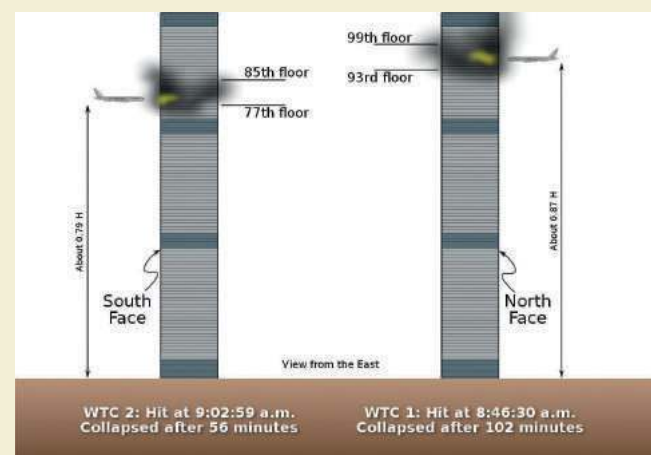
- Był. Była niepewność. Ale było też poczucie, że służby działają. Choćby straż pożarna, która natychmiast ruszyła na ratunek. Wozów strażackich było mnóstwo.

W - A w jednym z nich Stanley (Staszek) Trojanowski, którego mogliśmy gościć w Lublinie.

- Przyjechał do Lublina, spotkał się z prezydentem miasta. Był bohaterem akcji ratunkowej w WTC. Staszek miał misję - chciał uczestniczyć w jak największej liczbie pogrzebów strażaków poległych w WTC, dbał o ich upamiętnienie. Pobyt na Lubelszczyźnie nie był przypadkowy. Jedną z ofiar ataku terrorystycznego był strażak Stanley Smagała, którego rodzina wy-



Stanley Trojanowski, nowojorski strażak, uczestnik akcji ratunkowej na WTC 11 września 2001 roku. Swoją śmierć poświęcił na ratowanie papieżowi Janowi Pawłowi II jako prezent imieninowy, na świętego Karola, 3 listopada 2004 r.



08:46: Lot 11 uderza z prędkością 790 km/godz. w północną ścianę północnej wieży World Trade Center (z prawej), między piętrami 93 i 99 – uderzenie zarejestrowały dwie prywatne kamery. Odrzutowiec dosłownie wbija się w wieżowiec, przeorując rdzeń budynku, rozrywając pokryte gipsem klatki schodowe i rozlewając paliwo lotnicze. Silna fala uderzeniowa przemieszcza się na sam dół i z powrotem. Ludzie znajdujący się poniżej ugodzonych miejsc zaczynają się ewakuować, ale nie są w stanie tego zrobić osoby znajdujące się powyżej tych miejsc. 09:02: Lot 175 uderza z szybkością 950 km/godz. w południową wieżę, trafiając ją między piętrami 77 i 85. Części samolotu przebijają się przez budynek i wychodzą po stronie wschodniej i północnej, spadając na ziemię kilka budynków dalej. Rozpoczyna się masowa ewakuacja z południowej wieży, poniżej strefy uderzenia. W ciągu kilku minut staje się jasne, że to nie katastrofa, lecz zamach

tyfikowaną ofiarę ataku. Znam to z medialnych przekazów. Na jednego z ratowników spadła kobieta, która w panice wyskoczyła z płonącego wieżowca. Kiedy ojciec Judge udzielał strażakowi ostatniego namaszczenia, trafił go blok betonu...

W - Bywałeś potem w okolicach rumowiska po zawalonych wieżach?

- Wielokrotnie. Pisałem korespondencje dla kilku tytułów. Ale to był ponury widok. Zgliszczają dymy jeszcze przez dwa - trzy miesiące. Kiedyś wśród kawałków betonu znalazłem porwany plakat-zdjęcie - jak ja wówczas powszechnie nazywałem - „Matki Bożej z World Trade Center”. Jej wizerunek ktoś skopiował w wielu egzemplarzach i umieszczał wśród ruin. W rzeczywistości była to reprodukcja obrazu meksykańskiej artystki Jacqueline Ripstein. Mam tę pamiątkę do dziś.

W - Innego rodzaju „pamiątka” trafiła do Pałacu Prezydenckiego w Warszawie...

- Dokładniej do kaplicy prezydenckiej. To krucyfik wykonany

ze stali po zburzonych wieżach.

W - Nie odbudowano dwóch wież. Zbudowano jedną i okazała miejsce pamięci. Jak to oceniasz?

- Powstała jedna wieża autorstwa Daniela Libeskinda, architekta polsko-żydowskiego pochodzenia, urodzonego w Łodzi (jego dziełem jest też Apartamentowiec Żłota 44 w Warszawie - dop. red.). Mnie bardziej podobał się projekt z pracowni w Urugwaju, ale zostawmy to. Ważne jest, że zbudowano miejsce pamięci. To pokazuje, że życie jest silniejsze od śmierci.

W - 20 lat po WTC „wolny świat” oddał Afganistan talibom. To nie napawa optymizmem.

- Atak na WTC spowodował interwencję w Afganistanie i poszukiwanie Bin Ladena. Przywódcę terrorystów zlikwidowano, ale ta cała misja okazała się porażką... Zresztą widzimy, co się dzieje. Tragedia 11 września, którą widziałem na własne oczy, pozostanie ze mną na całe życie.

Rozmawiał Jerzy Szubiela

Z żydowskiej księgi pamięci Kocka (cz. I). Opowieści zapamiętane sprzed dekad

Mniej znani od Mendla Morgenstern i Berka Joselewicza

Kim była Gruba Sara, kto miał przezwisko Czerwona Krowa, co działo się, kiedy wybuchał pożar, kto sprzedawał książki pobożne a kto ciekawe, jak podróżowało się z Kocka do Radzyna - wspomnienia chłopca odkrywają na nowo drobiazgi z życia żydowskiego miasteczka na północnej Lubelszczyźnie

Bezcenną skarbnicą wiedzy o przeszłości wielu miasteczek Lubelszczyzny i nie tylko, zamieszkiwanych przed drugą wojną przez liczne społeczności żydowskie są „Yizkor books” - księgi pamięci. Spisane są przez tych, którzy albo jakimś cudem ocalili, albo wyjechali do Izraela, albo USA przed 1939 rokiem. Takie księgi wydały żydowskie ziemiostrawstwo m.in. Białej Podlaskiej, Lubartowa, Międzyrzecza, Łukowa, Puław, Radzyna Podlaskiego i Kocka. Mimo że Kock to wtedy i dzisiaj dość niewielkie miasteczko, w uniwersum żydowskim odgrywało ono istotną rolę, głównie z racji na powiązanie z postacią jednego z najciekawszych liderów ruchu chasydzkiego, Menachema Mendla Morgensterna i jego następców. Żydzi stanowili znaczną większość mieszkańców. Dziś został tzw. dom cadyka, cmentarz (kirkut), trochę starych domów z dziwnymi śladami na futrynach... Oraz księga „Memorial Book of Kotsk”, wydana w Tel Avivie w 1961 roku. Oryginał nie jest napisana po hebrajsku i w ijdysz, niektóre fragmenty są przetłumaczone na angielski. Z tego też języka przełożyliśmy fragment opowieści Yosefa Seli.

Pokolenie, które odeszło

Kiedy wracam do swoich wspomnień z przeszłości Kocka, działań i wydarzeń, osób i charakterów, wyobrażeń i legend, jest dla mnie jasne, że dla takich jak ja, którzy to przeżyli, nie są to tylko historyjki, ale opis życia całego naszego pokolenia.

Wydaje się, że to jeszcze wczoraj chłopcy studiowali z mełamedem Torę w chederze, dziewczynki chodziły do szkoły z chłopskimi dziećmi (nazywanymi szeksim - chłopcy i siksy - dziewczynki). Marzenia o Erec Israel przekładane były ze wzniósłogo języka na nasz codzienny. Miejscowi rzemieślnicy mieli swój prowadzony wspólnie sklep, fundusz charytatywny i związek Hachmasat Kallah, którego zadaniem było kojarzenie i zawieranie małżeństw żydowskich sierot.

Koccy chasydzi śnili swój sen o powrocie do dawnego splendoru, nie spoczęli, póki nie znaleźli potomków reb Mendla (*chodzi o słynnego*



Najlepsze warzywa w Kocku można było ukraść z ogródka Grubej Sary

Szalony strażak porywał pierwszego napotkanego konia, bił właściciela i gnał do pożaru

Przedwojenny rynek w Kocku. W prawym górnym rogu widać węgiel i kawałek dachu synagogi. To tamtędy odprowadzano kondukt na cmentarz. Fot. ze shtetlroutes.eu, ze zbioru przekazanego przez p. Marię Kowalewską do zbioru cyfrowego Ośrodka „Brama Grodzka - Teatr NN” - www.teatrnn.pl

cadyka z Kocka Menachema Mendla Morgensterna zmarłego w 1859 - przyp. ZS), którego uczynili swoim rabinem zgodnie ze słowami: „Dnia nasze zamień na dawne” (Lamentacja Jeremiasza 5:21, przekł. Biblia Tysiąclecia - przyp. ZS). Wędruję przez te wspomnienia i nie chciałbym, żeby zostały utracone. Dlatego wleję kilka kropel do tego oceanu.

Po co Żydowi kalendarz

Kock w swojej przeszłości miał wiele znaczących postaci: reb Mendla, założyciela dynastii kockiej i, zupełnie inną, Berka Joselewicza, bohatera polskiej wojny o niepodległość. Ludzie mierzyli tu czas, licząc lata „od i do pożaru”, który strawił miasto. Kiedy mówisz „pożar” nic nie dodajesz, bo tylko starsi mogą zapytać: a jaki masz na myśli pożar, pierwszy czy drugi?

Młodsza generacja zaczęła używać nowego, tygodniowego kalendarza. Nie tyle jednak chodziło o wyznaczenie szabatu albo święta, bo to było od zawsze dla wszystkich jasne, ale żeby określić, jaka którego dnia będzie pogoda, czy będzie padać, wiać czy spadnie śnieg.

Kiedy pogoda się nie sprawdzała, prognozy zawiodyły, proroctwa się nie sprawdzały, mówiono, że to dlatego, że „ktoś się powiesił”. Złamano bo-

ski zakaz! W efekcie kilka dni trwały dyskusje, bo każdy przecież musiał wyrazić swoją opinię. Miejscowi wesołkowie i gamonie woleli zwykłe dni niż świąteczne, bo w zwykłe dni na odwrocie kartki kalendarzowej znajdowały się zapisane żarciki i kawały.

Wokół synagogi

Na jednym rogu ulicy swój początek miały chwała i sława, ale to też był początek i koniec. Był to róg synagogi i Beta Midraszu (szkoły religijnej - przyp. ZS). Dlaczego koniec? Kocim zwyczajem było odprowadzanie zmarłego drogą w pobliżu synagogi.

Tędy przechodzili wszyscy w szabat i święta. Kiedy modlitwa się kończyła, pobożni wracali powoli do domu, żeby broń Boże nie naruszyć szabatu - wszystkie przyległe ulice były wtedy wypełnione czarnymi satynowymi i jedwabnymi kapotami.

Niedaleko synagogi była rytualna łaźnia, która otwierała się w wigilię szabatu także dla mniej pobożnych, miłośników wypocenia się, podobno bywali w niej nawet nieobrzezani...

Kockie typy

Kiedy wstawał rano, Szlomo Shamash (shamash, inaczej gabbi to sługa w synagodze, ktoś w rodzaju kościelnego - przyp. ZS) siedł od

W każdy piątek uliczki koło synagogi były czarne od chałatów

drzwi do drzwi i stukał w nie laseczką. Trzy stuknięcia oznaczały, że trzeba się spieszyć, by chwalić Boga, dwa stuknięcia, że zaraz zajdzie słońce i zacznie się szabat i trzeba już zapalić świece. Nawet dziś słyszymy w głowach ten dźwięk.

O świcie pierwszym, który pojawiał się w półmroku z najbliższej uliczki, był Berel zwany starym, rębacz drewna. Chudy, starszy Żyd z długą białą brodą podzieloną na dwie części, odmierzał wolno swoje kroki. W jednej ręce niośł siekiere, w drugiej piłę, której ostre i błyszczące zęby świadczyły, że jest gotowa do swojej roboty.

Mosze Gritski, furman, który już nakarmił i napił swoją parę koni, nakładał na nie uprząż, dociskając z całej siły, dociskając prawym kolaniem. Dopiero potem przyprowadzał je i wpinał do furi, która już była pełna pasażerów. Siedzieli przerażeni, z ciężkim sercem: przed nimi była długa, wyboista droga do Radzyna i stamtąd dalej, na stację kolejową, bardziej wygodnymi, mniejszymi dożkami radzyńskich furmanów.

Gruba Sara już od rana pracowała z nadzwyczajnym zaangażowaniem w swoim maleńkim ogródku, w którym wszystko rośło najlepiej: zielona cebula, czerwona rzodkiewka, groszek, ogórki, słoneczniki. Często jako dzieciaki włożyliśmy tam i siali spustoszenie...

W rytualnej rzeźni

Dalej był „cheder” reb Abrahama, rzeźnika (*żydowskie przepisy wymagają, by zwierzęta przeznaczone do jedzenia były zabijane w określony sposób - przyp. ZS*). Stał i czynił swoją robotę z pobożnością. Wyćwiczoną ręką chwycił kurczaka, trzymając w zębach chalaf (czyli rzeźnicki, rytualny nóż - przyp. ZS). Jedną ręką odchyłał kurczakowi skrzydła, a drugą głowę. Wyrwał kilka piór z karku, żeby, broń Boże, nie uszkodzić noża. Wyjmował chalaf spomiędzy zębów, przeciągał nim wolno po gardle zwierzęcia i błyszczące ostrze znowu ładowało między zębami, żeby reb Abraham mógł zająć się kolejnym kurczakiem i tak po kolei, po kolei... Czasem jakiś waleczny kogut, twardeł, próbował wyrwać się, krwawiąc z rąk rzeźnika. Biegł i skakał przez kilka metrów, piejąc głośno, jakby chciał powiedzieć: „Żydz, synowie miłosiernych ojców! Zobaczcie, co ten anioł śmierci mi

zrobił - zarznął mnie!”. Ci, którzy to widzieli, szeptali jeden do drugiego: „Reinkarnacja! Może jakiś grzesznik wcielił się w tego koguta, aby odpokutować grzechy, jakich dopuścił się w poprzednim wcieleniu, kto wie? Może, broń Boże, wtedy tacy widzowie woleli zjeść coś, co nie pochodziło z rzeźni reb Abrahama?”.

Szalony strażak Czerwona Krowa

W innej uliczce, koło skryby reb Jekutiela, mieszkał Avramale znany jak „Czerwona Krowa”. Przezwisko wzięło się od czerwonej twarzy, która wcale nie wyglądała jak żydowska. Tęgi, wysoki Żyd o szerokich plecach - jego godzina była, kiedy w mieście albo okolicy wybuchał ogień. Zrywał się, kiedy słyszał wyjące syreny straży pożarnej. Wkładał miedziany hełm na swoją czerwoną głowę i ruszał w kierunku remizy. Konfiskował pierwszego konia, jakiego zobaczył, odpinał od wozu i galopował na nim. Wieśniak, właściciel konia stawał osłupiały. Biada temu, kto próbowałby powstrzymać Avramale od odebrania mu konia. „Czerwona krowa” grzmotnęła go pięścią: „żeby miał nauczkę! widzieliście takiego nieużytego chłopca! cała wioska by się spaliła, a on nie!” tłumaczył!

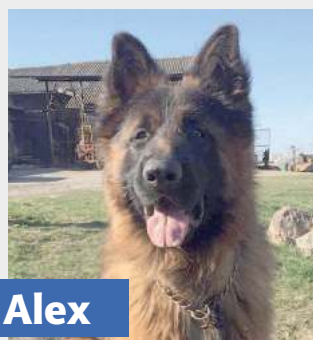
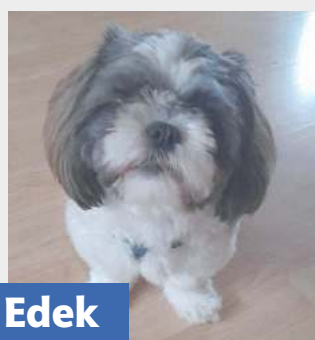
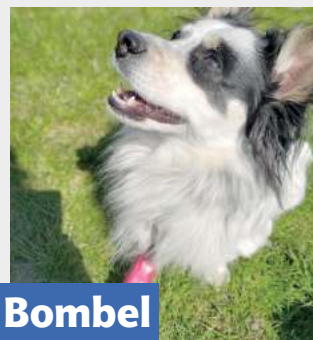
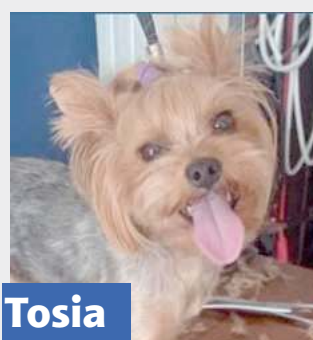
Księgarnia pobożna i mniej pobożna

Skryba reb Jekutiel pisał mezuzy (*Skrzynekki z fragmentami pisma umieszczane na futrynach żydowskich domostw - przyp. ZS*), cyceles (*frędzle do chust modlitewnych - przyp. ZS*), modlitewniki. Jeśli ktoś potrzebował literatury świeckiej, musiał iść do skryby Altera na drugim końcu ulicy. Jeśli tam trafiałeś, na pewno nie wychodziłeś z pustymi rękami. Alter rozkładał przed tobą wszystkie szpagaty ze swojej torby i szeptał ci do ucha, że właśnie dostał do sprzedaży książkę, na którą wszyscy czekają, „Sefer HaGoralot” o astrologii. - Będziesz mógł poznać swoją przyszłość w jasny i pewny sposób - zapewniał. Kładł przed tobą książkę, otwierał na czarnej stronie, na której było wyrysowane białe koło z dwunastoma liczbami jak w zegarku. Brał kulkę z chleba, starannie utoczoną na stole. - Patrz starannie, na której liczbie zatrzyma się kulka i otwórz tę stronę w książce. Możesz wtedy uzyskać odpowiedź na swoje pytanie: będę bogaty czy biedny? Czy mąż wróci do porzuconej żony? Czy masz przeznaczone, żeby umrzeć w swoim własnym łóżku, czy gdzieś daleko w obcych krajach?....

Zbigniew Smółko

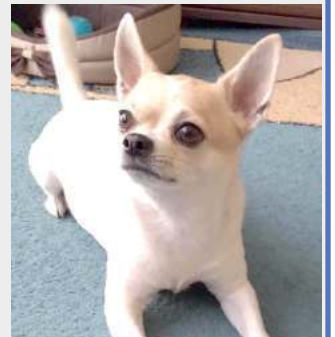
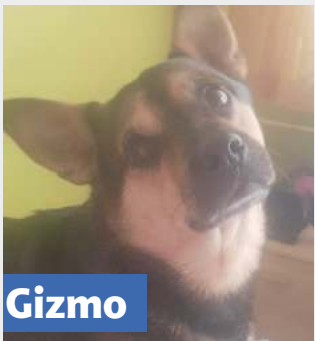
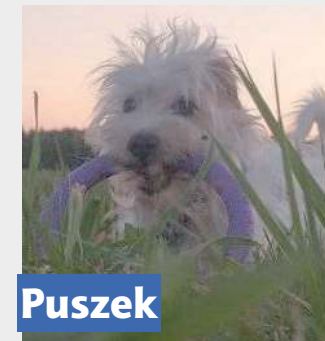
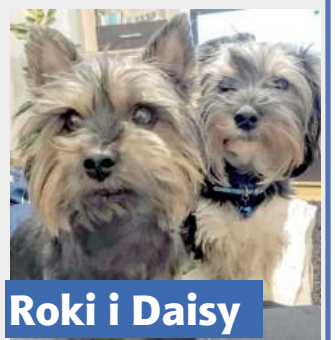
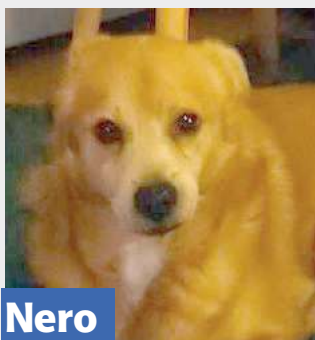
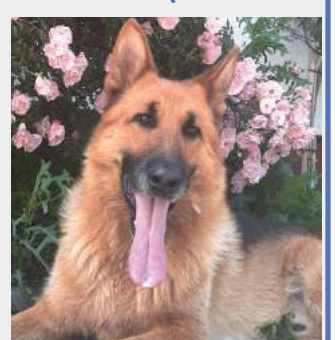


POCHWAL SIĘ SWOIM PUIEM

**Lili**Właściciel:
RADOSŁAW RĘKASWłaścicielka:
ELUNIA CZOPEK**Lajla**Właścicielka:
KLAUDIA KOWALCZYK**Alex**Właścicielka:
MONIKA KOŁODZIEJ**Tosia**Właścicielka:
BIANKA FURTAS**Bolek**Właścicielka:
DOMINIKA KULIGWłaścicielka:
KLAUDIA DRÓZDZWłaścicielka:
HANNA WILGA**Major**Właścicielka:
ALEKSANDRA CZOPEKWłaściciel:
DARO RZEP**Borys**Właścicielka:
MAŁGORZATA KOWALCZYKWłaścicielka:
SYLWIA MĘDREK**Gabi**Właścicielka:
JOANNA JÓZWIK**Edek**Właściciel:
PIOTR WINIARZWłaścicielka:
PAULINA KRASUCKAWłaścicielka:
MAŁGORZATA RĘKAS**Bombel**Właścicielka:
ŻANETA WDOWIAKWłaścicielka:
MALWINA MAŁECKAWłaścicielka:
DANUTA CZAPLA**Nero**Właściele:
Karolina i Kamil Stasiak**Alex**Właściele:
Karolina i Kamil StasiakWłaściciel:
Piotr Czuryłowski**Tosia**Właścicielka:
Gosia OsiakWłaścicielka:
Julia Grzywa**Alvin**Właścicielka:
SYLWIA PJWłaścicielka:
MONIKA RYŚ**Ajra**Właścicielka:
KRYSTYNA PAROLWłaścicielka:
WIKTORIA GRZYWAWłaścicielka:
EDYTA SZCZOTKA**Fendi**Właścicielka:
SYLWIA PJ**Lola**Właścicielka:
BOŻENA KOWALCZYKWłaścicielka:
KASIA CHARKOWłaściciel:
GRZEGORZ ŁUKASIEWICZ**Lunka**Właścicielka:
JOLA GLIWKAWłaścicielka:
MONIKA PIOŚ**Maksio**Właścicielka:
BARBARA SOCHACKA



POCHWAL SIĘ SWOIM PUIEM

**Szeryf**Właścicielka:
KATARZYNA KOMSTA**Legia**Właścicielka:
EWELINA BARBARA PLESCZYŃSKA**Tajson**Właściciel:
Pan Akumus**Abra**Właścicielka:
KATARZYNA SZELĄGWłaścicielka:
EWA GRODEK**Gizmo**Właściciel:
GRZESIEK GOMÓŁKA**Mimi**Właścicielka:
ANNA KUDAN**Jogi**Właściciel:
MACIEJ KUNCZYŃSKI**Nuka**Właścicielka:
MAGDALENA WYSOCKA**Puszek**Właścicielka:
ANNA SOĆKO**Majki**Właścicielka:
IWONA SZYMCZAK**Roxi**Właścicielka:
MAŁGORZATA SZULIM**Pusia**Właścicielka:
ADA ZDUNEK WISZNIEWSKAWłaścicielka:
BARBARA CHUDEKWłaścicielka:
AGNIESZKA OLSZEWSKA**Jonson**Właścicielka:
KAMILA WARPAS**Aza**Właścicielka:
BERNADETTA GUTKOWSKAWłaściciel:
DAWID BŁĄŻEJCZYK**Maloy**Właścicielka:
NATALIA SKWAREK**Mika**Właścicielka:
PAULINA GÓRKA**Auri**Właścicielka:
DIANA ZIELANT**Lexy**Właścicielka:
MAGDALENA BAŃKOWSKA**Roki i Daisy**Właścicielka:
MAŁGORZATA ŚWIĘTOŃSKA**Nero**Właścicielka:
ANIA ROGALAWłaścicielka:
EWA ŁUBKOWSKA**Frodo**Właścicielka:
KATARZYNA ANNA ŁYJAKWłaścicielka:
IWONA KOŁODZIEJ**Bella**Właścicielka:
BARBARA ELIZA TRYKWłaściele:
HALINA I ANDRZEJ SZYMCZUKWłaścicielka:
ANETA OCHNIK**Mafi**Właścicielka:
ANETA OCHNIK**Diego**Właścicielka:
ELIZA SIDORWłaścicielka:
WERONIKA OSINSKA**Roki**Właścicielka:
MARIOLA ORLIŃSKA**Rambo**Właścicielka:
KLAUDIA GOŹDZIKOWSKA

Wędrujące świątynie - z miejsca na miejsce, z wyznania na wyznanie (cz. V)

Cerkiew do Kostomłot przywieźli z Białostocczyzny

W Kostomłotach są dwie cerkwie - jedna katolicka, obrządku bizantyjsko-słowiańskiego, pw. św. Nikity i druga, prawosławna, pw. św. Serafima z Sarowa. Pierwsza ma lat prawie czterysta, druga jest znacznie młodsza. Nabożeństwa odprawiane w obydwu są niemal identyczne.

Kostomłoty to miejsce szczególne. Małeńka wioseczka nad samym Bugiem, na wschód od „Nadbużanki” za komuny była siedzibą sporego PGR-u. Ciekawsze jednak rzeczy działy się w kwestiach religijnych. Funkcjonowała parafia unicka, której proboszczem był charyzmatyczny duchowny, ojciec Roman Piętka, marianin. We wsi mieścił się dom zakonny, noszących błękitne habity, siostrzyczek ze zgromadzenia Małych Sióstr Jezusa. I było też wielu prawosławnych. I w okolicy jeszcze rzymscy katolicy z sanktuarium w Kodniu, trochę różnych denominacji protestantów i Świadków Jehowy. Kolorowo. Może nawet i bezbożnika by znaleźli, ale z trudem.

Podzielona wioska

Bo kto unita, a kto prawosławny, to czasem trudno było rozeznaczyć. Do 1874 roku wszyscy tu byli unicy, bo w całym regionie tylko monaster w Jabłecznej nie przystąpił do unii



Mniej znana z kostomłockich cerkwi, prawosławna pw. św. Serafima z Sarowa znajduje się przy głównej ulicy, lekko na zachód od unickiej świątyni św. Nikity

Poprzednią cerkiew prawosławną zniszczono w 1938

z rzymskimi katolikami. W 1874 roku większość wiernych (czasem po namyśle, a nawet po awanturze...) przeszło na prawosławie. Wielu w 1915 uciekło przed wojną do Rosji, po powrocie zastali cerkiew bez batiuszki. Propozycję złożył im katolicki biskup Henryk Przeździecki: że przyśle im księży znających prawosławny obrządek, ale katolików. No i się zaczęło! Cerkiew św. Nikity prze-

chodziła z rąk do rąk, plebania także, nawet niektórzy przysłani z jednej i drugiej strony księży zmieniali wyznanie i to po kilka razy. Pobożnych rozdzielać musiała policja, klucze do świątyni dla bezpieczeństwa trzymane na komisariacie. Kogo było więcej? Trudno orzec, bo i po stu latach zapytani unicy i prawosławni dadzą biegunowo różne odpowiedzi. Koniec końców cerkiew przyznano katolikom, prawosławnym zostało poczucie krzywdy. Musieli modlić się w zaadaptowanym na kaplicę domu mieszkalnym. I, trzeba przyznać, mimo trudnych warunków,

Świątynię przywieziono z odległej o 130 kilometrów Dobrowody

gleba ładnie rodziła - proboszczem był tu m.in. ksiądz Mikołaj Szczur, protoplasta zasłużonej dla polskiego prawosławia rodziny duchownych. Ale i tę cerkiew prawosławnym zburzono w 1938 r.

W cieniu słynnej cerkwi

Parafia unicka swoje od historii dostała po kościach, ale przetrwała wojnę (opowiadano mi, że cerkwi Niemcy nie wysadzili, bo ksiądz im wmówił, że krzyżyki na polichromii to nic innego jak swastyki, co było wierutną bzdurą, ale niedouczone

hitlerowiec uwierzył...) i akcję Wisła. Po powrocie części wiernych powoli odbudowywała się pod okiem najpierw księdza Aleksandra Prylucskiego, a potem księdza Piętki. Pod okiem kreatywnego proboszcza zasłynęła jako jedyna w świecie parafia obrządku bizantyjsko-słowiańskiego, odwiedzali ją kardynałowie, barwna historia, uroda liturgii i osoba gościnnego proboszcza przyciągała wiele osób. Katolicka cerkiew stała się obowiązkowym niemal punktem wycieczek dzieci pierwszokomunijnych i pielgrzymek, nie tylko z diecezji siedleckiej.

A prawosławni nie bardzo wiedzieli, co ze sobą zrobić. Bo z jednej strony dla nich ciągle sprawą unii brzeskiej z 1596 jest otwartą raną, uważają, że nie dość, że ktoś odebrał im część tożsamości, to jeszcze i trochę oszukał. Neounię (tę z czasów biskupa Przeździeckiego) postrzegają jako próbę wykorzystania sprzyjającego historycznie momentu do likwidacji ich wyznania, odebrania wiernych i świątyni. Z drugiej strony: modły przecież dokładnie takie same (ks. Piętka ryt wschodni znał lepiej niż niejednego prawosławnego...), a do Kodnia czy Terespoła dość daleko. Więc wielu chodziło do św. Nikity, sytuacja bywała zmienna.

Znaleźli sobie świątynię

W 2003 roku powstał męski monaster prawosławny pw. św. Se-

rafina z Sarowa. Wprawdzie tylko z jednoosobową obsadą, ale do wskrzeszenia prawosławnego życia we wsi wystarczył. Wiele osób zaczęło tu uczestniczyć w nabożeństwach. Ale skąd wziąć cerkiew? Budować - drogo. Wioska wyludniona, młodzi powyjeżdżali... Znalaziono więc zbędną na Podlasiu, w Dobrowodzie koło Kleszczel. Tam miała wezwanie św. Paraskiewy. Akurat niestara, mająca pięćdziesiąt lat zaledwie, niewielką - bo w Kostomłotach też przecież tłumy nawet na najważniejszym pogrzebie nie będzie, innych okazji nie wspomnę. Stała (potwierdza to nazwa), jak to często u prawosławnych bywa, na krynoczce - źródelku, wodzie, z którego pobożni przypisują nadzwyczajną moc uzdrawiania. Wierni zbudowali sobie tam nową, murowaną, więc drewnianą mieli akurat na zbyciu.

W 2003 roku przewieźli, wyremontowali, wyposażyli w niezły ikonostas i wszystko, co do czynienia służby Bożej potrzeba. Postawili, jak trzeba - na wschód ołtarzem. Nawa kwadratowa, przed nią szersza kruchta, za nią, nieco węższe prezbiterium. Trzy wieże z cebulami. Wszystko zadbane, jedyny mnich monasteru ojciec Ambroży to zresztą sprawny „hazaj”. Widać, że dla tej świątyni to też było ocalenie.

Zbigniew Smółko



REGION W DAWNEJ FOTOGRAFII



Budowa kościoła pw. Wniebowzięcia NMP w Stoczku Łukowskim, najpewniej około 1923 roku. Parafia w Stoczku (niegdyś Sebastianowie) ma początki w XV wieku. Pierwszy drewniany kościół spłonął w 1746 roku, kolejny w 1776 (jeszcze nie był wykończony), kolejny poświęcono w 1809. Po wybudowaniu obecnego został sprzedany do nowo powstałej parafii w Jedlance, gdzie spłonął w 1973 (bądź w 1975). Zdjęcie znalezione na portalu fotopolska.eu, znalezione na aukcji internetowej



BOŚMY BARDZO HERBOWI

Oryginalny herb Poniatoń

W 2003 roku w Statucie Poniatoń wpisano, że herbem miasta będzie ciołek (herb rodziny Poniatońskich) i litera P, a dalsze szczegóły się ustali. A w szczegółach, to wiadomo, kto mieszka...

Końcówka XX wieku i początek XXI to szalony okres w heraldyce. Każdy ośrodek, mały czy duży, za punkt honoru uznał przyjęcie herbu, nawet jeśli z tradycją szlachecką nie miał nic wspólnego, a w okresie staropolskim był terenem zupełnie rustykalnym, często leżącym w cieniu jakiegoś innego ośrodka. Herb ma być, chociażby go trzeba było od nowa wymyślić. I powstawały cudenka...

Poniatoń prawa miejskie otrzymała w 1962 roku, tradycja więc nie jest specjalnie długa.



Oczywistym skojarzeniem w poszukiwaniu inspiracji było powiązanie z rodziną Poniatońskich, która miała się wywodzić stamtąd właśnie, stąd nazwisko. Do użycia był więc Ciołek, czyli cielak. Ostatniemu królowi często strojono żarty z mało prestiżowego godła (jego bratankowi, księciu Józefowi nikt nie śmiał...). Postanowiono wziąć z Ciołka tylko łeb i to nie z profilu jak w oryginale a en face. Tyle że tak namalowany wół to już nie Ciołek a np. Wieniawa albo Pomian... Więc w prawym polu (w heraldyce strony są odwrócone!) mamy pół czerwonego łba ciołka w polu srebrnym. Żeby jednak nic nie zostawić domyslności, w lewym czerwonym polu umieszczono złotą literę P. Takie barwy są poprawne, bo żelazna zasada jest, żeby nie kłaść metalu (srebra bądź złota) na metal ani tynktury (czerwień, purpura, niebieski, zielony i czarny) na tynkturę. Podkreślić za to należy, że raczej rzadko zdarza się widzieć w herbie litery - po to jest herb, żeby mówiły symbole. Tak to ze szczegółami...

Zbigniew Smółko

Spełniony obowiązek Wisły. Przełamanie na „czwóreczkę”

Po dwóch porażkach i bezbramkowym remisie z Wigrami Suwałki podopieczni Mariusza Pawlaka wybrali się do Ostródy. Wygrali 4:0.

Gracze Wisły byli faworytem spotkania. Sokół w dotychczasowych meczach zaliczył komplet porażek, a także nie zdobył nawet bramki. - Zdawaliśmy sobie sprawę, że musimy wygrać. Jechaliśmy do outsidera. Długo nie mogliśmy się przełamać, ale udało się w samej końcówce pierwszej połowy. W całym spotkaniu przydarzył nam się tak naprawdę jeden błąd, który przeciwnik mógł wykorzystać. My mieliśmy dwie, a może trzy bardzo dobre okazje -

mówi szkoleniowiec Wisły.

Pawlak był zadowolony z faktu, iż jego zespół potrafił panować nad wydarzeniami na boisku. - Decydowaliśmy o przebiegu spotkania. To cieszy, ale zdajemy sobie sprawę, że teraz będziemy mierzyć się tylko z silniejszymi przeciwnikami - dodaje.

Prowadzenie dla Wisły dał Adrian Paluchowski. 34-latek, który w poprzednim sezonie był najsukcieczniejszym zawodnikiem III ligi, dopełnił formalności, dobijając strzał głową Ednilsona Furtado po dośrodkowaniu Kacpra Kondrackiego. Ten, od którego zaczęła się akcja bramkowa, miał swoje chwile radości w 53. minucie, kiedy to zdobył swoją drugą bramkę w sezonie, uderza-

jąc obok bezradnego Pawła Rabinę. W 68. minucie było już 3:0. Prawą stroną popędził Ednilson i dograł do Paluchowskiego, któremu pozostało dopełnić formalności. Dla „Palucha” było to piąte trafienie w sezonie. Kropkę nad „i” postawił Carlos Daniel. 27-letni Portugalczyk sfinalizował dogranie Lukasa Kubania.

Przerwa „Benego”

W meczu z Wigrami Suwałki kontuzji mięśnia brzucha doznał Mateusz Pielach.

- Pojawił się krwiak. Nasz kapitan leczy się. Wierzę, że za dwa lub trzy tygodnie wróci do treningów - mówi szkoleniowiec.

Przyjeżdża lider

W sobotę puławianie podejmą Stal Rzeszów. Rywale są liderem stawki.

- Graliśmy z ostatnią drużyną w tabeli, a teraz przyjdzie nam się bić z pierwszą. Zdajemy sobie sprawę o sile rzeszowian. Dokonaliśmy przynajmniej czterech transferów, których mało kto się spodziewał, że tacy zawodnicy zejdą do tej ligi. Plany mają ambitne, ale mogą obiecać, że postawimy się i łatwo nie oddamy punktów - mówi Pawlak.

SOKÓŁ OSTRÓDA - WISŁA PUŁAWY 0:4 (0:1)

Bramki: Paluchowski 45', 68', Kondracki 53', Daniel 78'.

Sokół: Rabin - Flak, Dzieciół,

Bondarenko, Dymerski (58' Skórecki), Urban (58' Lias), Żyznowski, Kurowski (58' Słupski), Dowgiałło (50' Chojnowski), Rugowski, Michalski (83' Mendez).

Wisła: Socha (89' Kołotyło) - Cheba, Wiech (46' Ruiz-Diaz), Cyfert, Wawaszczuk, Kondacki (74' Banach), Lisowski, Puton (81' Drozdowicz), Daniel, Ednilson, Paluchowski (74' Kubań).

Żółte kartki: Skórecki, Kurowski, Dowgiałło, Mendez - Wiech, Paluchowski.

Sędziował: Szypuła (Bielsko - Biała).

mp

Podlasie - Orleńta już w środę

15 września o godz. 17:00 na obiekcie w Piszczacu dojdzie do niezwykle ciekawie zapowiadającego się spotkania w ramach ćwierćfinału Pucharu Polski na szczeblu okręgowym.

Podlasie Biała Podlaska podejmie Orleńta Radzyń Podlaski. Obie ekipy występują w III lidze. Lepiej radzą sobie podopieczni Mikołaja Raczynskiego, którzy plasują się w czołówce tabeli. Ale to derby, a w nich wszystko jest możliwe.

MECZE ĆWIERĆFINAŁOWE (15.09., godz. 17:00)

Podlasie Biała Podlaska - Orleńta Radzyń Podlaski
Huragan Międzyrzec Podlaski - Orleńta Łuków
Podlasie II Biała Podlaska - Grom Kąkolewnica
Unia Żabików - Lutnia Piszczac

mp



- Na czas meczu koledzy będą moimi przeciwnikami. Nie odstawię nogi. Nie ma takiej opcji. Nie umiałbym - mówi Arkadiusz Kot, radzynianin, który reprezentuje barwy Podlasia Biała Podlaska

ROZMOWA Z Arkadiuszem Kotem, wychowankiem Orleńta, obecnie zawodnikiem Podlasia

Nie umiem inaczej, jak walczyć na całego

W Mecz z zespołem z Radzyna Podlaskiego to wyjątkowe spotkanie?

- Z pewnością. Dla mnie to coś nowego. Będzie to inauguracyjne starcie w moim życiu przeciwko drużynie z rodzinnego miasta. Przed pierwszym gwizdkiem pojawiają się emocje, ale znikną w momencie rozpoczęcia walki na boisku. Dla mnie będzie liczyło się dobro drużyny, w której obecnie występuje. Celem będzie awans do półfinału.

W Wielu kibiców będzie szczególnie obserwowało poczynania Twoje i Bartosza Idzikowskiego?

- Zdaję sobie z tego sprawę. Nie czuję wielkiej presji, może dlatego, że gram trochę w piłkę. Z pewnością to pomoże w mobilizacji i walce na całego.

W Po przeciwnej stronie spotkasz starych znajomych:

Karola Rycaya czy Patryka Szymale...

- Zawsze graliśmy razem, do jednej bramki. Teraz będziemy przeciwnikami. Pierwszy gwizdek będzie oznaczał walkę i nie będę patrzył, kto jest po drugiej stronie.

W Nie odstawisz nogi?

- Nie ma takiej opcji. Przecież mnie znasz. Nie umiem inaczej, jak walczyć na całego. Zdajemy sobie sprawę, że dla kibiców będzie to bardzo ważny mecz.

W A po meczu wrócisz do domu...

- Dokładnie. Jak po każdym treningu czy meczu wsiadę w samochód i wrócę do Radzyna Podlaskiego. Z częścią zawodników Orleńta mam cały czas kontakt. Jesteśmy kolegami, ale w środę będą moimi rywalami, z którymi będę chciał wygrać.



Marek Piotrowicz
były zawodnik Podlasia i Orleńta

Podlasie - Orleńta 2:2, k. 3:2
W regulaminowym czasie gry padnie remis. W karnych wygra Podlasie. Oba zespoły są mi bliskie, ale klub z rodzinnego miasta zawsze będzie na pierwszym miejscu w moim sercu, chociaż większą przygodę z piłką rozpocząłem w Radzynie Podlaskim.



Karol Kalita
były zawodnik Orleńta

Podlasie - Orleńta 1:3
Myślę, że będzie to ciekawy mecz, ale Orleńta będą miały kontrolę nad spotkaniem. Teraz bardzo dobrze wyglądają. Stawiałbym na 0:3, ale w Podlasiu gra mój serdeczny kolega Maciej Wojczuk i myślę, że może strzelić gola na otarcie łez, czego mu życzę.



Zbigniew Smółko
dziennikarz Wspólnoty

Podlasie - Orleńta 1:2
Na ten moment wydaje się, że szersze pole manewru ma trener Raczynski, ale nie jest to różnica, której nie może zniwelować lepszą dyspozycją dnia czy mocniejszą motywacją. Po bardzo wyrównanym i brzydkim meczu wygra Orleńta.



Cezary Hince
kibic Podlasia

Podlasie - Orleńta 1:2
W pucharowym meczu wygra zespół mający liczniejszą kadrę zawodniczą.



Tomasz Korszeń
sędzia piłkarski

Podlasie - Orleńta 0:2
Przegramy, bo niemal zawsze to rywale są lepsi od nas. W lidze Orleńta radzą sobie lepiej i teraz też udowodnią wyższość nad Podlasiem.

II LIGA

WYNIKI 8. KOLEJKI

Sokół - Wisła 0:4

Bramki: Paluchowski 45', 68', Kondracki 53', Daniel 78'.

Olimpia - Bełchatów 2:1

Bramki: Wenger 68' (k), Czarny 90' - M. Gancarczyk 74'.

Lech II - Motor II 0:3

Bramki: Fidziukiewicz 40' (k), 74', Najemski 50'.

Garbarnia - Pogoń S. 2:2

Bramki: Feliks 28', Purcha 52' (k) - Majewski 14', Wichtowski 58'.

Pogoń G. - Hutnik 2:1

Bramki: Kołaczek 53', Sarmiento 62' - Hafez 31'.

Chojnicz. - Śląsk II 2:1

Bramki: Płaskowski 15', Mikołajczyk 54' - Kroc 65'.

KKS Kalisz - Ruch 1:2

Bramki: Putno 67' - Janoszka 33', Foszmańczyk 70'.

Wigry - Znicz 1:1

Bramki: Pierzchała 87' (k) - Hrncliar 84'.

Stal - Radunia 1:0

Bramka: Baszłaj 45' (s).

L.p	Nazwa zespołu	M	Pkt	Bramki
1	Stal Rzeszów	8	22	18:3
2	Ruch Chorzów	8	18	13:5
3	Chojniczanka	8	15	19:9
4	Olimpia Elbląg	8	15	8:5
5	Motor Lublin	8	14	19:9
6	KKS Kalisz	8	13	10:8
7	Radunia Stężyca	8	12	9:11
8	Wisła Puławy	8	11	13:12
9	Wigry Suwałki	8	11	7:10
10	Śląsk II Wrocław	8	10	13:13
11	Garbarnia Kraków	7	9	13:12
12	Lech II Poznań	7	9	7:8
13	Pogoń Grodzisk M.	8	9	10:12
14	Pogoń Siedlce	7	8	11:13
15	Znicz Pruszków	8	8	9:13
16	GKS Bełchatów	8	6	9:15
17	Hutnik Kraków	7	1	3:13
18	Sokół Ostróda	8	0	0:19

NASTĘPNA KOLEJKA (18.09., godz. 16:00):

Wisła - Stal, Radunia - Olimpia, Znicz - Sokół, Ruch - Wigry, Śląsk II - KKS Kalisz, Hutnik - Chojniczanka, Pogoń S. - Pogoń G., Motor - Garbarnia, GKS Bełchatów - Lech II.

MECZE ZALEGŁE (15.09):

Hutnik - Garbarnia, Pogoń S. - Lech II.

mp

Opowiedz nam o sporcie

Organizujesz zawody sportowe? Chcesz, by było o nich głośno w prasie? Zadzwoń bądź napisz. Z pewnością artykuł ukaże się we „Wspólnocie”. Zapraszamy do współpracy.

MATEUSZ POŁYNKA

polynka@24wspolnota.pl
507 074 748, 516 019 184

Chełmianka Chełm - Podlasie Biała Podlaska 2:2 (1:1)

Sześć meczów i sześć remisów Podlasia

Kolejne dwa mecze i dwa remisy w wykonaniu Podlasia. Bialczanie w środku tygodnia podzielili się punktami z Podhalem Nowy Targ, a w niedzielę odnotowali taki sam wynik z Chełmianką Chełm. Po ośmiu seriach gier biało-zieloni mają na koncie sześć punktów. Każdy z nich podopieczni Rafała Borysiuka wywalczyli, remisując z przeciwnikiem.

Gospodarze mogli rozpocząć od wysokiego „C”. Uderzenie Adriana Dziubińskiego świetnie obronił Michał Nowak, zaś po chwili strzał byłego zawodnika Podlasia - Patryka Czułowskiego zatrzymał się na poprzeczce. Gdy wydawało się, że gospodarze obejmą prowadzenie, w 13. minucie po centrze z rzutu różnego Kamila Kocoła do siatki głową trafił Mateusz Jarzynka. To drugi z rzędu wyjazdowy gol „Jarzy” w tym sezonie. W doliczonym czasie pierwszej połowy chełmianie wyrównali. Po

rzucie różnym strzał Grzegorza Bonina odbił Nowak, ale wobec dobitki Ezany Kashaya był bezradny.

W drugiej części stroną dominującą byli podopieczni Tomasza Złomańczuka. Dopiełł swego w 82. minucie. Po centrze z rzutu wolnego Krystiana Wójcika bramkarz Podlasia odbił strzał, ale z bliska dobił Michał Budzyński. Po chwili Paweł Myśliwiecki pomylił się głową o centymetry. Piłka spadła na górną siatkę. Ku naszej ucieście w 88. minucie wyrównał Jarosław Kosieradzki, który huknął z 16 metrów w długi róg. Ten sam zawodnik mógł dać trzy punkty Podlasia. W doliczonym czasie gry „Jaro” biegł sam na bramkarza, jednak we wszystko wchodził się Łukasz Mazurek, który sfaułował naszego gracza, za co obejrzał czerwoną kartkę. Kosieradzki oddał strzał z rzutu wolnego z około 19 metrów, ale trafił w głowę jednego z przeciwników.

- Mogło uśmiechać się do nas szczęście, ale również mogliśmy przegrać wysoko. Chełmianka miała siedem znakomych okazji. Wyśmienicie spisywał się Nowak, ale gospodarze nie wykorzystywali tych szans. W tym

meczu padliśmy fizycznie. Po przerwie umieraliśmy. Nie zatrzymujemy się. W środę czeka nas puchar, a w niedzielę starcie z ŁKS-em Łagów - mówi Rafał Borysiuk.

Szkoleniowiec jest dumny ze swoich piłkarzy. - Oni walczą. Mało kto wie, ale połowa drużyny musi grać na środkach przeciwbólowych: dclacach, ketonalach. Starają się, zaciskają zęby. Cieszymy się z punktu. Wróciliśmy z dalekiej podróży. Dla nas to zwycięski remis. Spadł nam z nieba, bo na niego nie zasłużyliśmy. Jesteśmy królami zdobywania po punkcie, ale pamiętajmy, że mamy bardzo ciężki terminarz - dodaje.

CHEŁMIANKA CHEŁM - PODLASIE BIAŁA PODLASKA 2:2 (1:1)

Bramki: Kashay 45+1', Budzyński 82' - Jarzynka 13', Kosieradzki 88'.

Chełmianka: Ciołek - Budzyński, Mazurek, Zbiciak, Brzozowski (62' Wiatrak), Skoczylas (71' Kanarek), Piekarski, Czułowski (71' Wołos), Bonin, Dziubiński (46' Wójcik), Kashay (74' Myśliwiecki).

Podlasie: Nowak - Salak, Kot, Jarzynka, Pigiel, Idzikowski,

Andrzejuk, Kocoł (70' Tuttas), Nieścieruk (62' Bahonko), Wojczuk (62' Kosieradzki), Zabielski (62' Spring).
Żółte kartki: Wiatrak, Kanarek - Jarzynka, Zabielski, Pigiel.
Czerwona kartka: Mazurek 90+4', za faul.
Sędziował: Burak (Zamość).

W ostatniej chwili

Bialczanie podzielili się punktami z bardzo silnym Podhalem Nowy Targ.

Goście wygrywali po godzinie gry za sprawą Patryka Kapuścińskiego. Wyrównał po asyście Mateusza Jarzynki Krzysztof Salak. Dla 20-letniego obrońcy to drugie trafienie w sezonie.

PODLASIE BIAŁA PODLASKA - PODHALE NOWY TARG 1:1 (0:0)

Bramki: Salak 86' - Kapuściński 61'.

Podlasie: Nowak - Salak, Idzikowski, Kot, Pigiel, Wojczuk, Nieścieruk (65' Kosieradzki), Jarzynka, Andrzejuk, Zabielski (73' Bahonko), Kocoł (88' Tuttas).

Podhale: Rędzio - Bielak, Kapuściński, Kowalski, Furtak, Serafin, Mianowany, Molis,

Platek, Szyńska, Nowak (78' Lepiarz).
Żółte kartki: Kot, Andrzejuk - Platek, Mianowany, Serafin.
Czerwona kartka: Kot 90', za dwie żółte kartki.
Sędziował: Kostko (Białystok).
Widzów: 300.

Ale spotkanie!

17 września z okazji 50-lecia filii AWF w Białej Podlaskiej odbędzie się mecz wspomnień z udziałem byłych zawodników, trenerów i działaczy nieistniejącej sekcji piłkarskiej.

W grodzie nad Krzną spotkają się m.in. gracze, którzy w 1977 roku mierzyli się z Legią Warszawa w Pucharze Polski. Swoją przyjazd zapowiedzieli: Jan Makowiecki, Tadeusz Łapa, Tomasz Giełzak, Włodzimierz Andrzejewski, Grzegorz Bakalarczyk oraz trener Jan Złomańczuk.

Na boisku przy ul. Warszawskiej na boisku pojawią się: Cezary Stańczuk, Tomasz Pietrasinski, Henryk Grodecki, Dariusz Magier, Artur Woroniecki, Maciej Biegajło i wielu innych. Początek starcia o godz. 15:00.

zs

Korona Rzeszów - Orleńskie Spomłki Radzyń Podlaski 1:1 (0:1), Orleńskie - Awia Świdnik 3:2 (2:2)

Biało-zieloni odrobili dwa gole straty

W środę Orleńskie mogły czuć niedosyt, wracając spod Rzeszowa z tylko jednym punktem. W niedzielę wątpliwości już nie było: mimo że po kwadransie przegrywały 0:2, zdołały przechręcić szalę zwycięstwa.



A może szczęście biało-zielonym przyniosły nowe piłki, ufundowane przez Powiat Radzyński i opatrzone znakiem powiatu? Pewnie tak! Najnowszy model Adidas, piłkarze twierdzą, że tak dobrymi jeszcze nie grali

Obydwa mecze Orleńskie rozpoczęły w tym samym składzie: z Norbertem Myszką na środku obrony, Szymonem Kamińskim w pomocy i Janem Bożymem w ataku.

W środę podopieczni trenera Raczynskiego mogli rozstrzygnąć mecz już do przerwy, nie stety tylko z rzutu karnego zdołali pokonać bramkarza. Druga połowa była bardziej wyrównana, a szczęście uśmiechnęło się do gospodarzy, którzy zdołali wyrównać. Punkt zdobyty na boisku groźnego beniaminka powinien cieszyć i pewnie przed meczem nikt by się na niego nie gniewał, ale blisko był komplet punktów.

Niedzielne spotkanie z Avią zaczęło się fatalnie. Żelazna do tej pory obrona w pierwszym kwadransie popełniła serię błędów, które bezlitośnie

wykorzystał rutynowany, zabójczo skuteczny Wojciech Białek. Najpierw najszybciej pospieszył z dobitką po strzale zza pola karnego, chwilę potem sprytnie strzelił z rzutu wolnego z boku pola karnego - piłka minęła wszystkich i wpadła w dalszy róg bramki.

Orleńskie zareagowały natychmiast. Drużynę do szturmu poprowadził kapitan Patryk Szymala. Najpierw idealnie dośrodkował do wbiegającego Bożyma, a ten trafił do bramki. Chwilę potem boczny obrońca skopiował w najdrobniejszych szczegółach strzał z wolnego Białka i mecz zaczął się od po-

WATKEM KORONA BENDIKS RZESZÓW - ORLEŃSKIE RADZYŃ PODLASKI 1:1 (0:1)

Bramki: Maj 39 (k), Nieckarz 75
Korona: Pawlus - Kardyś, Rygiel, Kocój, Padiasek - Maślany, Skiba, Kantor, Karwacki (86 Kawalec), Cholewa (65 Nieckarz) - Jędryas (65 Piątek).

Orleńskie: Rosiak - Chaliadka, Chyła, Mysza, Szymala (90 Skrzyński) - Rycaj, Filipowicz, Kamiński, Koszel - Bożym (67 Kuźma), Maj.

Żółte kartki: Padiasek, Karwacki - Kamiński, Bożym, Rycaj (na ławce), trener Raczynski (na ławce)
Sędziował: Jabłoński (Kraków).
Widzów 100

czątku. Gospodarze dalej atakowali, dwa razy głową strzelał Arkadiusz Maj, ale wynik utrzymał się do przerwy.

Druga połowa była równie emocjonująca, obie drużyny walczyły o komplet oczek. Gościom należał się rzut karny po zagraniu ręką przez obrońcę, kilka kontr miejscowych też było bliskich osiągnięcia celu. W 80. minucie o wyniku rozstrzygnął Mateusz Chyła, który

ORLEŃSKIE SPOMŁKI RADZYŃ PODLASKI - AVIA ŚWIDNIK 3:2 (2:2)

Bramki: Bożym (20), Szymala (26), Chyła (80) - Białek (8, 14).

Orleńskie: Rosiak - Chaliadka, Chyła, Mysza, Szymala, Filipowicz (40 Skrzyński), Kamiński, Koszel, Rycaj (67 Bryja), Bożym (60 Ćwik), Maj.

Avia: Sobieszczyk - Góralski, Kursa, Mykityn, Dobrzyński (46 Świech), Uliczny, Zajac (46 Najda), Popiołek (84 Sprawka), Poleszak (71 Drozd), Oziemczuk, Białek.

Żółte kartki: Mysza, Rycaj, Chaliadka - Popiołek, Mykityn, Uliczny, Białek.
Sędziował: Szczotko (Lublin)
Widzów 500

po rzucie różnym i strąceniu piłki przez Ernesta Skrzyńskiego wepchnął ją z bliska do bramki.

Przed Orleńskimi pracowity tydzień: w środę pucharowy mecz z Podlasie Biała Podlaska a w sobotę wyjazd do Stalowej Woli. Rywal to w tym sezonie „drużyna własnego boiska” - wygrała wszystkie trzy mecze u siebie, jednocześnie rozdając punkty na wyjeździe. W niedzielę do-

OKIEM TRENERA



Mikolaj Raczynski

Takie mecze podnoszą drużynę

Na pewno nie spodziewaliśmy się straty dwóch bramek, weszliśmy w mecz ospale. Wiedzieliśmy, że Avia to dobra drużyna, po prostu zrobiliśmy błędy. Potem odrobiliśmy straty, takie chwile budują drużynę. W środę w meczu pucharowym dam szansę kilku zawodnikom przekonać mnie, że nie mam racji, sadzając ich na ławce. Nie będzie to skład zupełnie rezerwowy, bo dla mnie pierwszy zawodnik w kadrze jest tak ważny jak dwudziesty, ale kilka zmian wykonam

stała baty 4:0 od Cracovii II i z pewnością będzie chciała za wszelką cenę zrehabilitować się w oczach kibiców.

Zbigniew Smółko

III LIGA

WYNIKI 7. KOLEJKI
Korona - Orleńskie 1:1
Bramki: Nieckarz 75' - Maj 37' (k).
Podlasie - Podhale 1:1
Bramki: Salak 86' - Kapuściński 61'.
Czarni - Wisłoka 0:1
Bramka: Palonek 45'.
KSZO - Tomasovia 2:0
Bramki: Persona 29', Majda 48'.
Wólczanka - Sokół 0:1
Bramka: Pikiel 78'.
Unia - Siarka 2:2
Bramki: Kajpust 36', Putin 59' - Agudo 77', Zawislak 90+2'.
Avia - Cracovia II 1:0
Bramka: Białek 6'.
Stal - ŁKS Łagów 2:0
Bramki: Świdorski 37', Radulj 75'.
Wisła - Chełmianka 0:2
Bramki: Mazurek 62', Brzozowski 77'.

L.p	Nazwa zespołu	M	Pkt	Bramki
1	Siarka Tarnobrzeg	8	20	22:8
2	ŁKS Łagów	8	18	18:9
3	Cracovia II Kraków	8	17	17:7
4	Podhale Nowy Targ	8	15	19:12
5	Orleńskie Radzyń P.	8	15	13:6
6	Stal Stalowa Wola	8	13	10:13
7	Korona Rzeszów	8	12	15:11
8	Chełmianka Chełm	8	12	12:10
9	Wisłoka Dębica	8	12	19:18
10	Unia Tarnów	8	10	15:13
11	Avia Świdnik	8	10	8:8
12	KSZO Ostrowiec	8	9	9:7
13	Czarni Polaniec	8	9	10:13
14	Sokół Sieniawa	8	7	7:21
15	Podlasie Biała P.	8	6	7:11
16	Tomasovia	8	5	13:17
17	Wisła Sandomierz	8	3	8:24
18	Wólczanka Wólka P.	8	2	5:19

WYNIKI 8. KOLEJKI
Orleńskie - Avia 3:2
Bramki: Bożym 20', Szymala 26', Chyła 80' - Białek 8', 14'.
Chełmianka - Podlasie 2:2
Bramki: Kashay 45+1', Budzyński 82' - Jarzynka 13', Kosieradzki 88'.
Wisłoka - Podhale 2:6
Bramki: Łanucha 18', Matofij 79' - Serafin 33', 51', Platek 44', Lepiarz 55', Nowak 74', Furtak 83'.
ŁKS Łagów - Wisła 2:1
Bramki: Piróg 62', 75' - Rak 2'.
Cracovia II - Stal 4:0
Bramki: Wiśniewski 41', Piszczek 67', Myszor 69', 86'.
Siarka - Korona 2:2
Bramki: Agudo 58', Stefanik 85' (k) - Jędryas 34', Karwacki 44'.
Sokół - Unia 1:0
Bramka: Kaczynski 77'.
Czarni - KSZO 2:2
Bramki: Woś 54', Gębalski 85' (k) - Nawrot 12', Majda 14'.
Tomas. - Wólczanka 2:2
Bramki: D. Szuta 19', Słotwiński 25' - Podstolak 60' (k), Lorek 72'.

NASTĘPNE KOLEJKI
(18/19.09): Podlasie - ŁKS Łagów (niedz., godz. 16:00), Stal - Orleńskie (sob., godz. 17:00), KSZO - Wisłoka, Wólczanka - Czarni, Unia - Tomasovia, Korona - Sokół, Avia - Siarka, Wisła - Cracovia II, Podhale - Chełmianka.
(25/26.09): Cracovia II - Podlasie (sob., godz. 15:00), Orleńskie - Wisła (niedz., godz. 16:00), Wisłoka - Chełmianka, ŁKS Łagów - Podhale, Siarka - Stal, Sokół - Avia, Tomasovia - Korona, Czarni - Unia, KSZO - Wólczanka.

CISOWIANKA®

Sponsor
tytułarny



Lewart Lubartów - Włodawianka Włodawa 1:0 (0:0)

Mitura: Ładnie to ma grać zespół na weselu

Gracze Lewartu mieli jedno, ale najważniejsze zadanie. Chcieli przełamać się po serii trzech porażek. Udało się. Bohaterem został Szymon Bielecki.

24-latek, który przeniósł się do klubu z Lubartowa z Victorii Żmudź, w 54. minucie wykończył zagranie

Aleksa Aftyki, który przytomnie skierował głową piłkę między bramkarza, a obrońców z drużyny przeciwnej. - Było to na tyle skuteczne, że jako pierwszy dopadłem do piłki i płaskim strzałem umieściłem piłkę w lewym dolnym rogu bramki. Mecz był stonkowo wyrównany. Było to spotkanie pełne walki. Oba zespoły starały się konstruować akcje, ale wiele z nich kończyło się tylko na zamiarach. My

jako Lewart mieliśmy sytuacje do strzelenia bramki, w tym ja miałem dwie, jednak za każdym razem niedużo brakowało, aby piłka znalazła się w siatce - mówi autor trafienia.

- Ładnie to ma grać zespół na weselu. W piłce nożnej po końcowym gwizdku na dalszy plan schodzi styl. Wszyscy patrzą na wynik, punkty i miejsce w tabeli. Chcieliśmy odbudować się po trzech porażkach. To był

nasz przeciętny występ, ale mieliśmy już lepsze momenty, jednak wtedy nie gromadziliśmy w przyszłość - dodaje Tomasz Mitura, trener Lewartu.

**Lewart Lubartów -
Włodawianka Włodawa
1:0 (0:0)**

Bramka: Bielecki 54'.

Lewart: Podleśny - Tomasiak,

mp

Niewęglowski, Kuzioła, Urban, Duda (59' Bednarczyk), Majewski (70' Ciechański), Gliniak, Żuk (76' Sowa), Aftyka (90' Zdunek), Bielecki (59' Lipski).

Żółta kartka: Żuk.

Opolanin urządził sobie ucztę

Gracze Dariusza Bodaka zrehabilitowali się za porażkę tydzień wcześniej z Włodawianką Włodawa. W sobotę nasi nie dali szans Orłętom Łuków.

Już pierwsza akcja Opolanina zakończyła się golem. Po kilkudziesięciu sekundach od premirowego gwizdka sędziego pokazał się Sebastian Rejmak, który huknął z rzutu wolnego z 25 metrów. W 33. minucie było 2:0. Po dośrodkowaniu Rejmaka akcję głową

wykończył Kamil Król. Tuż przed przerwą podwyższył Jan Giza, który sfinalizował również głową dośrodkowanie Huberta Sałasińskiego. Kropkę nad „i” niedługo po zmianie stron postawił Grzegorz Leziak, kończąc akcję sam na sam po asyście Sałasińskiego.

Co ciekawe, nasi musieli grać od 33. minuty w osłabieniu. Drugą żółtą, a w konsekwencji czerwoną kartkę obejrzał Konrad Górniak. W końcówce to samo spotkało Sałasińskiego. - Trzeba oddać chłopcom, że zagrali bar-

dzo dobre zawody. Tak naprawdę nie pozwoliliśmy gościom na nic. Orłęta nie grały słabo, a my mądrze i ambitnie, z agresją piłkarską. Według sędziego pojawiła się brutalność, a ja ma trochę inne zdanie - mówi Dariusz Bodak.

Szkolenowiec był zadowolony z postawy swoich podopiecznych. - Podnieśliśmy się po porażce z Włodawianką i wygraliśmy w dobrym stylu. Pozostaje się cieszyć, ale musimy porozmawiać. Nie możemy łapać tylu kartek. Sami sobie robimy pod górkę - dodaje.

Po punkty

W niedzielę opolan czeka spotkanie z POM-em Iskrą Piotrowice.

- Pojedziemy, by podtrzymać passę. Naszym celem jest wygrywanie. Mieliliśmy wpadki, ale zależy nam na serii. Wierzę, że ona właśnie się rozpoczęła - mówi Bodak.

**Opolanin Opole Lubelskie -
Orłęta Łuków
4:0 (3:0)**

Bramki: S. Rejmak 1', Król 33',

mp

Giza 45', Leziak 50'.

Opolanin: Szczepański - Leziak, Giza, Górniak, Wszolek, Sałasiński, A. Rejmak (88' Pałka), Rybak (60' Koneczny), Górski (46' Wesołowski), Król (75' Duda), Banach (60' S. Rejmak).

Żółte kartki: Górski, Sałasiński, Król, Górniak.

Czerwone kartki: Górniak 33', Sałasiński 85', obaj za dwie żółte kartki.

Błędy i bicie głową w mur

Górnik II przegrał w zaległym spotkaniu IV ligi z Orłętami.

Łukowianie objęli prowadzenie w 21. minucie. Po składnej akcji Adrian Siemieniuk zagrał do Szymona Łukasiewicza, który prostopadłym podaniem obsłużył Macieja Kanię. Zawodnik pozyskany z Bad Boys Zastawie huknął sprzed pola karnego z pierwszej piłki i zdobył premirową bramkę w IV lidze. Po zmianie stron Łukasiewicz trafił z rzutu wolnego w poprzeczkę, a z dobitką pospieszył Siemieniuk. Adrian Kostrzewski nie miał szans.

- To było trudne spotkanie dla nas, czyli drużyny, która starała się grać piłką w momencie, kiedy przeciwnik bazował przede wszystkim na bardzo dużej agresji, brutalnej grze i najprostszych środkach szukania okazji bramkowych. Orłęta wykorzystał dwa błędy w obronie. Przy pierwszej bramce

jeden z obrońców nie „opadł” przy wrzutce i to dało sytuację jeden na jeden. Po przerwie po wolnym gracz gospodarzy ruszył do odbitej piłki i udało się im podwyższyć. Jako zespół biliśmy głową w mur. Przeciwnik ustawił się na swojej połowie i tak wyglądało spotkanie przez większość czasu - mówi Damian Iwańczuk, gracz Górnika II.

**Orłęta Łuków - Górnik II
Łęczna
2:0 (1:0)**

Bramki: M. Kania 21', Siemieniuk 52'.

Górnik II: Kostrzewski - Izdebski (60' Zabłotny), Lato, Pendel, Kocyła (75' Golba), Iwańczuk, Obroślak, Brzyski, Perdun, Fiederń (75' Pluta), Szałachowski (63' Kamiński).

Żółta kartka: Pluta.

mp

Porażka po błędzie

Zespół z Końskowoli po trzech wygranych z rzędu musiał pogodzić się z porażką.

Podopieczni Radosława Muszyńskiego stracili gola w 27. minucie. Błąd popełnił Krystian Gontarz, który poszedł „na raz”. Rywal minął naszego zawodnika i zagrał do Jakuba Martyna. Zagranie nie zdołał przeciąć Wiktor Łuczkowski, a zawodnik Sparty strzałem z 17 metrów po ziemi pokonał Macieja Zagórskiego.

- Zabrakło nam skuteczności, cierpliwości. Nie utrzymaliśmy koncentracji i w bardzo prostej sytuacji straciliśmy bramkę. Od tego momentu przeciwnicy skupili się na wybijaniu piłki, graniu na czas. Sparta zamurowała się i czekała na kontry. Trzeba przyznać, że byli dobrze zorganizowani - mówi Radosław Muszyński.

Szkolenowiec Powiśłaka żałował, że jego podopieczni nie umieli trafić do siatki. - Zabrakło chłodnej głowy. Bliski szczęścia był Jakub Olszewski, który próbował strzelać głową po stałych fragmentach gry. W pierwszej połowie również mógł pokusić się o bramkę, ale na przeszkodzie stanął golkeeper z Rejowca Fabrycznego - dodaje.

Przyjeżdża „Pizza”

W najbliższą niedzielę naszych graczy czeka trudna przeprawa.

Rywałem Powiśłaka będzie Lublinianka Lublin, czyli wicelider tabeli. Zespół ze stolicy województwa lubelskiego prowadzi Robert Chmura. Popularny „Pizza” jeszcze w poprzednim sezonie odpowiadał za wyniki naszej ekipy. - Zdajemy sobie sprawę, że czeka nas dużo trudniejsza przeprawa. Sparta była w naszym zasięgu. Lublinianka

będzie faworytem, ale zrobimy wszystko, by przeciwstawić się ekipie. Jadąc na mecz zawsze mam przekonanie, że to właśnie mój zespół sięgnie po komplet punktów. Podobnie będzie w niedzielę - mówi Muszyński.

**Powiślak Końskowola -
Sparta Rejowiec
Fabryczny
0:1 (0:1)**

Bramka: Martyn 27'.

Powiślak: Zagórski - Przychoździń, Łuczkowski (80' Kozak), Gontarz, Misiurek (70' Nowak), Zdunek (77' Kośka), Wrzesiński, Gil (57' Drzazga), Olszewski, Pryliński, Kawalec (63' Bernat).

Żółte kartki: Muszyński (trener), Przychoździń.

mp

IV LIGA - gr. I

WYNIKI 7. KOLEJKI

Powiślak - Sparta 0:1

Opolanin - Orłęta 4:0

Lewart - Włodaw. 1:0

Lutnia - Górnik II 2:2

Huragan - Motor II 2:2

Lublin. - POM Iskra 4:1

MECZ 1. KOLEJKI

Orłęta - Górnik II 2:0

L.p.	Nazwa zespołu	M.	Pkt.	Bramki
1.	Motor II Lublin	7	19	22:7
2.	Lublinianka Lublin	7	18	19:3
3.	Huragan Między. Podl.	7	14	15:9
4.	Opolanin Opole Lub.	7	11	10:10
5.	Sparta Rejowiec Fabr.	7	10	6:8
6.	Powiślak Końskowola	7	9	15:15
7.	Lewart Lubartów	7	9	8:8
8.	Orłęta Łuków	7	9	12:14
9.	Górnik II Łęczna	7	8	12:13
10.	POM Iskra Piotrowice	7	6	8:20
11.	Włodawianka Włodawa	7	6	3:13
12.	Lutnia Piszczac	7	2	5:15

NASTĘPNE KOLEJKI

(18/19.09): Górnik II - Huragan (sob., godz. 11:00), Powiślak - Lublinianka (niedz., godz. 15:00), POM Iskra - Opolanin (niedz., godz. 15:00), Orłęta - Lewart (niedz., godz. 16:00), Włodawianka - Lutnia (niedz., godz. 16:00), Sparta - Motor II.

(25/26.09): Opolanin - Powiślak (niedz., godz. 16:00), Lewart - POM Iskra (niedz., godz. 16:00), Lutnia - Orłęta (niedz., godz. 15:00), Huragan - Włodawianka (sob., godz. 16:00), Motor II - Górnik II (niedz., godz. 16:00), Lublinianka - Sparta.

IV LIGA - gr. II

WYNIKI 7. KOLEJKI

Kłos - Stal 1:1

Granit - Hetman 3:1

Kryształ - Start 2:1

Igros - Gryf 1:1

Brat - Grom 2:4

Świdnicz. - Huczwa 1:1

L.p.	Nazwa zespołu	M.	Pkt.	Bramki
1.	Kryształ Webkowie	7	18	20:6
2.	Stal Kraśnik	7	17	18:6
3.	Granit Bychawa	7	16	22:10
4.	Grom Różaniec	7	13	17:10
5.	Huczwa Tyszowce	7	11	13:9
6.	Świdniczanka Świdnik	7	9	11:14
7.	Start Krasnystaw	7	8	14:9
8.	Gryf Gmina Zamość	7	8	12:13
9.	Igros Krasnobród	7	7	10:18
10.	Kłos Gmina Chełm	7	6	5:15
11.	Hetman Zamość	7	4	8:17
12.	Brat Siennica Nadolna	7	0	10:33

NASTĘPNE KOLEJKI

(18/19.09): Stal - Huczwa, Grom - Świdniczanka, Gryf - Brat, Start - Igros, Hetman - Kryształ, Kłos - Granit.

(25/26.09): Granit - Stal, Kryształ - Kłos, Igros - Hetman, Brat - Start, Świdniczanka - Gryf, Huczwa - Grom.

Pożegnaliśmy Jana Ścisła. Radny z Lubartowa spoczął na cmentarzu w Niemcach

- Nie odmówił nikomu pomocy. Przez wychowanków był ceniony za fachowość i życzliwy stosunek. Był lokalnym patriotą, zaangażowanym w życie Lubartowa. Nie zapominał o gminie Niemce, z której pochodził - tak wspominali śp. Jana Ścisła uczestnicy jego pogrzebu.

Jan Ściśel zmarł nagle 3 września w wieku 55 lat. 8 września w kościele parafialnym św. Ignacego Loyoli w Niemcach odprawiono mszę świętą w intencji zmarłego. W uroczystościach pogrzebowych uczestniczyli samorządowcy z Lubartowa, gminy Lubartów, powiatu lubartowskiego, gminy Niemce, nauczyciele z Zespołu Szkół Ponadpodstawowych w Niemcach, gdzie pracował Jan Ściśel, jego bliscy i przyjaciele.

Nauczyciel, miłośnik historii i sportu

- Po ludzku nie przeżył zbyt wielu lat, zaledwie 55. Ale jak mówi Pismo Święte starość człowieka nie mierzy się ilością przeżytych lat, ale tym co uczynił - mówił ks. Mirosław Skałban w kazaniu. Przedstawił życiorys zmarłego, mówił o jego ponad dwudzie-



Ks. Mirosław Skałban

- Po ludzku nie przeżył zbyt wielu lat, zaledwie 55. Ale jak mówi Pismo Święte starość człowieka nie mierzy się ilością przeżytych lat, ale tym co uczynił

stoletniej pracy w samorządzie, pracy w szkole, pasjach: historii i sporcie.

- Urodził się w 1966 r. w Lublinie. Uczęszczał do Szkoły Podstawowej w Niemcach. Po ukończeniu tej szkoły rozpoczął kolejny etap edukacji w Lublinie, w Liceum Stefania Sempołowskiej. Wybrał pro-

fil matematyczno-fizyczny. Miał umysł ścisły, lubił się uczyć królowej nauk, fizyki. Po zdanej maturze postanowił dostać się na studia i tak też uczynił, na wydział Techniki Rolniczej Akademii Rolniczej w Lublinie. Ukończył to obroną pracy magisterskiej. W 1991 r. postanowił założyć rodzinę, wstą-

pił w związek małżeński ze swoją małżonką Barbarą - mówił ksiądz. - W 1992 r. został nauczycielem w Zespole Szkół w Niemcach. Uczyl głównie przedmiotów zawodowych w klasach o profilach technicznych informatyk czy technik architektury krajobrazu. Nie zapominał też o miejscu, z którego wyszedł,



Elżbieta Rudnicka

Dyrektor ZSP w Niemcach

Jan był człowiekiem ogromnej dobroci o wielkim sercu dla ludzi i wysokiej kulturze osobistej.



Radosław Szumiec

były zastępca burmistrza Lubartowa

Przez swych wychowanków był ceniony za fachowość, ale także za wyjątkową umiejętność nawiązywania życzliwych relacji

tej swojej małej ojczyźnie, jaką dla niego zawsze były Niemce. I tu odszedł z tego świata, w Niemcach.

Demokrata w ateńskim stylu

- Pracował w naszej szkole od 1992 roku jako nauczyciel przedmiotów zawodowych z zakresu architektury krajobrazu i informatyki. Nigdy nikomu nie odmówił pomocy, nigdy nie zabrakło mu czasu dla innych. Był pasjonatem historii lokalnej i zarażał nią naszą małą społeczność szkolną - mówiła dyrektor Zespołu Szkół Elżbieta Rudnicka.

Jan Ściśel był radnym miasta Lubartów przez blisko pięć kadencji, przez 20 lat.

- Janek był demokratą w stylu

ateńskim. Zdobywał szacunek, bo więcej dawał, niż otrzymywał, zgodnie z Ewangelią św. Łukasza: „Komu wiele dano, od tego wiele wymagać się będzie”. Był radnym miasta Lubartów przez blisko pięć kadencji. Nigdy nie narzekał, zawsze starał się znaleźć sposób rozwiązania problemu - powiedział Andrzej Zieliński, wiceprzewodniczący Rady Miasta - Zналиśmy się od wielu lat. Zawsze jego głos był głosem rozsądku, spokoju - mówił Radosław Szumiec, były zastępca burmistrza, wieloletni współpracownik zmarłego w ugrupowaniu Wspólnota Lubartowska.

Urna z prochami Jana Ścisła została złożona na cmentarzu parafialnym w Niemcach.

Marcin Kusyk

Zmarł Jan Wiesław Mazurek, radny powiatowy i lekarz z Firleja

Radny powiatowy Jan Wiesław Mazurek przez ponad pół wieku był lekarzem w Firleju. Zmarł 6 września, w rocznicę swojego ślubu.

Jan Wiesław Mazurek był radnym powiatowym od 1998 roku, od pierwszej kadencji samorządu powiatowego - wszystkich sześciu kadencji. Był wiceprzewodniczącym Rady Powiatu w Lubartowie II kadencji (2002-2006) i III kadencji (2006-2010). W obecnej kadencji pracował w Komisji Rewizyjnej oraz Komisji Zdrowia i Spraw Społecznych. Jan Wiesław Mazurek od 1971 r. pracował w Firleju jako lekarz. Zmarł 6 września, w 52. rocznicę swojego ślubu.

Pół wieku w Firleju

Mszę żałobną odprawiono 9 września w kościele Św. Anny w Lubartowie. Zmarłego żegnali księża Antoni Buczyński i Tadeusz Klej - nie tylko jako kapłani, ale też jako znajomi, ks. Klej jest krewnym zmarłego.

- Urodził się 1 stycznia 1945 r. kiedy jeszcze trwała II wojna światowa. Mysląc po ludzku, jeszcze mógł żyć i być ostoją dla swojej rodziny. Stało się inaczej. Choroba, która przyszła, okazała się śmiertelna. Jego rodziną parafią była parafia Dzierżnia.



Ks. Antoni Buczyński

- Jeszcze w czerwcu był u nas na plebanii, z poradą dla naszego ks. kanonika seniora. Wówczas spotkałem go na korytarzu, przywitaliśmy się. Kiedy odchodził, powiedział mi: „Proszę księdza, ja bardzo słabo się czuję”. To było nasze ostatnie spotkanie

Szkołę średnią, liceum, skończył w Tomaszowie Lubelskim. Razem z nim do szkoły chodził ks. dziekan Józef i ks. biskup Mieczysław Cisko. Później studia medyczne. Po ukończonych studiach rozpoczął pracę lekarską w szpitalu w Lubartowie. Po niespełna roku zaczął przyjeżdżać do pracy w przychodni w Firleju. Najpierw jako pomoc, a na jesieni 1971 r. wraz z małżonką Elżbietą podjęli stałą pracę w Firleju. On jako lekarz, małżonka jako magister farmacji w aptece. Ta praca w Firleju trwała do końca jego dni. Jeszcze w czerwcu był u nas na plebanii, z poradą dla naszego ks. kanonika

seniora. Wówczas spotkałem go na korytarzu, przywitaliśmy się. Kiedy odchodził, powiedział mi: „Proszę księdza, ja bardzo słabo się czuję”. To było nasze ostatnie spotkanie. Niedługo znalazł się w szpitalu, z którego już nie wyszedł. Można powiedzieć, że całe swoje życie zawodowe spędził w Firleju, żył się z tym środowiskiem. Poznał kolejne pokolenia rodzin i znał te rodziny o wiele bardziej, niż my, kapłani - mówił ks. Buczyński.

Był dobrym człowiekiem

Ks. Tadeusz Klej wspominał Jana



Jan Wiesław Mazurek zmarł 6 września

Wiesława Mazurka także jako jego krewny.

- Był wspaniałym mężem, troskliwym ojcem, opiekuńczym dziadkiem. Przez sakramentalny związek małżonkowie Wiesław i Elżbieta stanowili jedną wierność małżeńską. Bożą pieczęcią tej wierności jest dzień jego śmierci. 6 września, w 52. rocznicę zawarcia sakramentalnego małżeństwa - mówił ksiądz.

Marian Starownik podkreślał, że trudno jest znaleźć w powiecie lekarza, który przepracował ponad 50 lat w jednym Ośrodku Zdrowia. Nie ma też w Radzie Powiatu drugiego takiego radnego, który od chwili



Marian Starownik

radny powiatowy

- Trudno jest znaleźć w naszym powiecie lekarza, który przepracował ponad 50 lat w jednym Ośrodku Zdrowia



Ks. Tadeusz Klej

- Przez sakramentalny związek małżonkowie Wiesław i Elżbieta stanowili jedną wierność małżeńską. Bożą pieczęcią tej wierności jest dzień jego śmierci. 6 września, w 52. rocznicę zawarcia sakramentalnego małżeństwa

utworzenia powiatów był wybrany na radnego na wszystkie kadencje.

- Jeszcze tak niedawno, na początku VI kadencji, rozmawialiśmy w naszym klubie PSL o problemach, które są mniej ważne, a które najważniejsze. Wiesław powiedział: „To jest moja ostatnia kadencja, bo to są już moje lata” - mówił radny powiatowy Marian Starownik. - Tej śmierci nie spodziewaliśmy się, choć wiedzieliśmy, że od kilku miesięcy zmagają się z chorobą. Znając jego wiarę i optymizm byliśmy przekonani, że wyjdzie zwycięsko z tej choroby. Był do końca swoich dni bardzo żywotny, uczestniczył w pracach

radny. Jeszcze w czerwcu spotkaliśmy się po przerwie, rozmawialiśmy o sprawach szpitala na Komisji Rewizyjnej. Była nadzieja, że Wiesław będzie z nami pracował dalej.

Wspominał, że zmarły lekarz po studiach miał wybór, czy iść do wojska, czy podjąć pracę w środowisku wiejskim. Uznał, że wojsko sobie bez niego poradzi, wybrał wiejską gminę Firlej.

Ciało zmarłego złożono na cmentarzu parafialnym w Lubartowie.

Marcin Kusyk

Rafał Czajkowski z Łęcznej Młodym Strażakiem Roku



W sobotę, 11 września, Rafał Czajkowski z Łęcznej odebrał dyplom za zajęcie I miejsca w woj. lubelskim w kategorii Młody Strażak Roku w Plebiscybie Strażacy Roku 2021. Odbióło się to podczas uroczystej gali konkursu Floriany, organizowanego przez Związek Ochotniczych Straż Pożarnych RP w Otrębusach koło Warszawy. Rafał jest synem Michała Czajkowskiego, radnego Rady Miejskiej i prezesa OSP w Łęcznej.

jch

Będą porządki w lesie i ekowarsztaty

Weźcie ze sobą wkretarkę!

W sobotę 18 września w godz. 10-15 wolontariusze z LW Bogdanka zapraszają do udziału w „Akcji Sprzątania Świata i Rodzinnych Warsztatach Eco World”.

Informują: - Zaczynamy o godz. 10 w Zakątku Relaksu obok PGKIM przy ul. Leśnej. Tam też odbędą się rodzinne warsztaty w duchu zero waste, recyklingu i upcyklingu*. Po-

prowadzą je doświadczone animatorki. Weźcie ze sobą wkretarkę!

Warsztaty odbędą się po posprzątaniu lasu. W ich programie: ekostolarka, budowy kuchni błotnej, lalki motanki. Na koniec organizatorzy zapowiadają ognisko integracyjne.

Akcję „Sprzątanie Świata. Rodzinne warsztaty Eco World” wsparły Urząd Miasta, Starostwo Powiatowe i LW Bogdanka.

Szczegóły - tel. 667 664 093.

jch

Słowniczek

* zero waste - bez śmieci, bez marnowania, produkując jak najmniej odpadów

* i recykling, i upcykling to przetwarzanie odpadów, ale w drugim przypadku - z niczego powstają rzeczy o większej wartości niż surowce, z których je wykonano, jak np. meble z palet

17 września - ostatnie pokazy w kinie plenerowym

Filmy na koniec lata

Uwielbiane przez dzieci „Minionki” i kochana przez dorosłych „Mamma Mia!” zaserwuje nam kino pod chmurką na osłode końca lata.

W piątek 17 września po raz czwarty i ostatni w tym roku rozstawione zostanie w Łęcznej mobilne kino plenerowe.

Filmy obejrzymy w miejskim amfiteatrze na osiedlu Samsonowicza. O godzinie 18:30 animację „Minionki rozrabiają”, a o godz. 20 - film „Mamma Mia!” z zastrzykiem piosenek szwedzkiej supergrupy Abba.



- Zapraszamy z kocykami - przypominają w Urzędzie Miasta.

jch

Aleksandra Rola i Konrad Płaza na festiwalowych ekranach w siedmiu polskich miastach

Łęcznianie w „Furii”



Furia + spotkanie
6 WRZ 2021 | 19:00

Aleksandra Rola w kadrze filmu „Furia” zapowiadającym projekcję filmu oraz spotkanie z bohaterami i reżyserem dokumentu

„25-letnia Aleksandra Rola jest mistrzynią MMA, której w jeden rok udało się pokonać wszystkie swoje przeciwniczki, mimo że nie trenowała długo tej dyscypliny. Teraz szykuje się do mistrzostw świata w Las Vegas. Ma za sobą kilka prób samobójczych, po których postanowiła zrezygnować z psychoterapii na rzecz treningów MMA. W ten sposób udało jej się pozbyć nagromadzonej złości i frustracji - czytamy w zapowiedzi filmu pokazanego podczas 18. Festiwalu Millennium Docs Against Gravity.

Millennium Docs Against Gravity to festiwal filmów dokumentalnych. Odbędzie się w dniach 3-12 września w siedmiu polskich miastach: Warszawie, Wrocławiu, Gdyni, Katowicach, Poznaniu, Bydgoszczy i Lublinie. Jest prezentacją najnowszych osiągnięć kina dokumentalnego z całego świata. Bohaterami filmów byli m.in. Michał Gorbaczow, Greta Thunberg, Zbigniew Herbert oraz właśnie Łęcznianie, Aleksandra Rola i Konrad Płaza.

O marzeniach, celach i ich cenie

Jak zapowiedział program festiwalowy, „Furia” to film o spełnianiu marzeń i dąże-



Centrum Spotkania Kultur w Lublinie, 6 września. Na scenie po pokazie filmu jego bohaterowie Aleksandra Rola i Konrad Płaza oraz reżyser, Krzysztof Kasior (w środku)

niu do wyznaczonych celów oraz cenie, jaką za to płacimy. Także o potrzebie bliskości. O tym, jak jej pragniemy i rekompensujemy sobie jej brak.

Film wyreżyserował Krzysztof Kasior, który jest absolwentem Wydziału Radia i Telewizji im. Krzysztofa Kieślowskiego na Uniwersytecie Śląskim oraz kursów w Szkole Wajdy. Pracuje jako reżyser filmów dokumentalnych i fabularnych. Dokument o Aleksandrze Roli jest najnowszym, ósmym filmem w jego filmografii.

Nasi na ekranie

Jego bohaterkę, Aleksandrę Rolę, tak przedstawia wizytówka na festiwalowej stronie: „zawodniczka MMA wagi słomkowej i muszej, która jako pierwsza w Polsce walczyła na gołe pięści. Jest mistrzynią AFC w wadze słomkowej z 2016 roku, multimedalistką zawodów ALMMA oraz finalistką turnieju 2016 IMMAF

World Championships. Od 2019 związana kontraktem z KSW”.

Drugim - dobrze łącznikiem znanym - bohaterem filmu jest Konrad Płaza. Jego festiwalowa wizytówka informuje, że prowadzi klub sportowy Elita Gym w Łęcznej i jest trenerem w sekcji MMA GKS Górnik Łęczna. Dalej czytamy: „Od 13 roku życia trenował taekwondo, kick-boxing, zapasy, sumo, a jako trener MMA pracuje od 20. roku życia. W roku 2017 był trenerem kadry narodowej MMA. Jego wychowankowie walczyli w galach UFC, KSW, FEN, Babilon”.

W kinach - 19 listopada

O obojgu „Wspólnota” pisała wielokrotnie w dziale sportowym, ale nie tylko. Oboje byli przez Czytelników nominowani do szacownego grona kandydatów na Człowieka Roku Ziemi Łęczyńskiej w plebiscybie naszej redakcji.

Millennium Docs Against Gravity to festiwal filmów dokumentalnych.

Oprócz seansów filmowych proponuje spotkania z twórcami i bohaterami filmów oraz debaty wokół ważnych tematów zaprezentowanych w filmach. To premierowe prezentacje najnowszych osiągnięć kina dokumentalnego z całego świata.

W opisie filmu czytamy dalej, że pokazuje wewnętrzną siłę i ambicję, by spełnić marzenia, choć to niełatwe: „Mieszka w małej miejscowości i pochodzi z rodziny z problemem alkoholowym. Nie ma też szczęścia w miłości. Nie poddaje się jednak - zarówno w poszukiwaniu bliskości, jak i pokonywaniu kolejnych zawodniczek, nawet po dłuższej przerwie. Czy uda jej się wrócić na ring?”.

„Furia” w kinach od 19 listopada.

Jolanta Chwałczyk

WIELKA niespodzianka dla dyrektor Krystyny Jędrzyski

Wyjątkowy Jubileusz dla wyjątkowej kobiety, pedagoga, dyrektora...



Przełożonej serdeczne życzenia złożyli obecni i byli nauczyciele - pracownicy szkoły w Brzezinach

Początkowo jako nauczyciel katechezy, po roku już jako dyrektor. Krystyna Jędrzyska od 30 lat po dziś dzień sprawdza się w funkcji przełożonej, a w szkole w Brzezinach dzięki niepowtarzalnemu klimatowi rośnie liczba uczniów.

Jubileusz 40-lecia pracy zawodowej Krystyna Jędrzyska - dyrektor Szkoły Podstawowej im. bł. Karoliny Kózkówny w Brzezinach celebrowała 2 września. Huczne wydarzenie było zaplanowane w najdrobniejszych szczegółach przez przyjaciół pani dyrektor, jednak w tajem-

nicy przed samą jubilatką...

- Pani dyrektor była przekonana, że jubileusz to przede wszystkim msza święta w intencji 40-lecia jej pracy w szkole, a po mszy kawa i ciasteczko z rodzicami z Rady Rodziców w murach ukochanej szkoły. Proszę sobie wyobrazić, jak ogromne było jej wzruszenie, gdy już w kościele zobaczyła tłumy ludzi, poczty sztandarowe - szkolny i OSP oraz twarze tak wielu bliskich jej sercu osób, które przyszły, aby wspólnie celebrować jej święto - mówią organizatorzy przedsięwzięcia - uczniowie, rodzice, nauczyciele, absolwenci, obecni i byli pracownicy szkoły zaangażowani w organizację imprezy.

Jubileusz 40-lecia pracy pedagogicznej Krystyny Jędrzyski poprowadziły zaprzyjaźnione ze szkołą w Brzezinach Patrycja Kożuch i Małgorzata Brzozowska. W tajemnicy przed dyrektorem powstała multimedialna prezentacja zawierająca zdjęcia i grafiki z życia szkoły. Filmik obejrze-



Delegacja OSP Brzeziny - od strażaków współpracujących i zaprzyjaźnionych ze szkołą dyrektor otrzymała pamiątkową statuetkę wraz z naręczem słoneczników

li goście jubileuszu zgromadzeni w przystrojonej kwiatami sali gimnastycznej. Swoje piosenki zaśpiewały absolwentki szkoły Martyna Bronisz i Laura Jędrzyska. W br. szkolnym edukację w szkole w Brzezinach rozpoczęło 98 uczniów.

W uroczystości uczestniczyli wójt gminy Lubartów Krzysztof Kopyś wraz ze współpra-

cownikami, uczniowie, rodzice, nauczyciele, pracownicy i absolwenci Szkoły Podstawowej w Brzezinach, dyrektorzy szkół podstawowych z terenu gminy Lubartów, przedstawiciele Zarządu OSP w Brzezinach, Przewodniczący Rad Rodziców, sołtys sołectwa Brzeziny Dorota Rybak.

Magdalena Sych



Prywatnie dyrektor jest żoną, matką 5 dzieci oraz babcią 5 wnuków

Krystyna Jędrzyska

pracuje jako pedagog od 40 lat - zaczęła od pracy w SP w Mieczysławce, gdzie pracowała dwa lata, natomiast od 38 lat związana jest ze SP w Brzezinach. 1 września 1990 r. zaczęła nauczać katechezy w tej szkole. W roku 1991 w wyniku konkursu objęła funkcję dyrektora i pełni ją nieprzerwanie od 30 lat do dziś.

Efektom działań dyrektor jest zwiększenie liczby uczniów w szkole, przybywających z innych miejscowości takich jak Trójnia, Lisów czy Lubartów.

W szkole działa zespół muzyczny. Uczniowie angażują się w różne akcje takie jak zbieranie nakrętek dla hospicjum im. Małego Księcia, zbierając baterie oraz zużyte telefony. Biorą udział w akcji „Pomóż dzieciom przetrwać zimą”, „Góra grosza” oraz „Sprzątanie świata”. Dzięki inwestycjom szkoła ma nowoczesną bazę lokalową i dydaktyczną.

Współpraca szkoły z Gminną Biblioteką Publiczną w Lubartowie zaowocowała wydaniem książki „Piórem i węglem” zawierającej twórczość młodych artystów oraz nagraniem teledysku, a w ramach współpracy z Radą Sołecką Sołectwa Brzeziny szkoła wzbogaciła się o plac zabaw. Dzięki determinacji dyrektor lokalna społeczność zaangażowała się w akcję zbierania zabawek dla dzieci z Papui Nowej Gwiney - „Zabawki na Misje” oraz zbiórkę przyborów szkolnych, które zostały wysłane do parafii w Ułan-Ude.

W latach 1994-1998 Krystyna Jędrzyska była radną Rady Gminy Lubartów, a w latach 1998-2014, przez cztery kadencje - radną Rady Powiatu Lubartowskiego.

Z inicjatywy dyrektor w 2007 r. w ramach projektu realizowanego przez Fundację Wspomagania Wsi powstały Kluby Przedszkolaka w czterech miejscowościach gminy Lubartów: Brzezinach, Skrobowie, Nowodworze i Wólce Rokickiej.

W 2015 r. Krystyna Jędrzyska została wyróżniona medalem „Zasłużony dla Gminy Lubartów”

W 2018 r. w ramach obchodów 100-lecia niepodległości Polski Rada Rodziców przedstawiła sylwetkę dyrektora w konkursie. „Wzór osoby godnej naśladowania” - 100 życiorysów uczniów i nauczycieli na 100 lecie niepodległości.



Moc życzeń popłynęła od kolegów - dyrektorów gminnych podstawówek z Nowodworu, Skrobowa, oraz Szczekarkowa. W tle portret ukochanej patronki szkoły bł. Karoliny Kózkówny



Mszę św. w intencji jubilatki celebrowali ks. Stanisław Rząsa, ks. Zbigniew Gąbka oraz ks. Paweł Kościuk



Dyrektor winalowali przedstawiciele gminy Lubartów na czele z wójtem Krzysztofem Kopyśiem, wraz ze współpracownikami oraz dyrektorami i kierownikami jednostek organizacyjnych gminy Lubartów



Gmina
Puchaczów



Gmina
Cynców

Na powiatowe dożynki przybyła cała rzesza mieszkańców, nasi samorządowcy i dwóch wiceministrów

Rolnicze święto w górniczej gminie



Radni Rady Gminy i zastępca wójta Puchaczowa, gminy pełniący honory gospodarza Powiatowych Dożynek 2021



Przyciągały występy i dożynkowe stoiska z lokalnymi smakołykami przygotowanymi przez stowarzyszenia i Koła Gospodyń Wiejskich



Dożynkowy chleb ludwiński - słynny nie tylko w naszym powiecie - niesie Andrzej Chabros, wójt gm. Ludwin



Milejów o tradycji dożynek - po serii warsztatów, jakie odbyły się w GOK w Milejowie, gmina specjalizuje się w folklorystycznych rekonstrukcjach i odtwarzaniu obrzędów ludowych



Puchaczów, 5 sierpnia. Starostowie dożynek, Henryka i Stanisław Brutt - radny Rady Gminy Puchaczów - z Bogdanki i Orkiestra Górnicza Lubelskiego Węgla Bogdanka na czele dożynkowego korowodu

W Powiatowe Dożynki 2021 puchaczowski park wypełniał się po brzegi. W dożynkowym tłumie garnitury mieszały się z bajecznie kolorowymi strojami ludowymi. Przybyło dwóch wiceministrów. W tym roku honory gospodarza powiatowych obchodów rolniczego święta pełniła gmina górnicza, będąca siedzibą kopalni Bogdanka. Fotografie pochodzą z facebooka Gminnego Ośrodka Kultury w Puchaczowie i Urzędu Miasta w Łęcznej

jch



W VIP-owskich rzędach: (od lewej) Krzysztof Bojarski - dyrektor SP ZOZ w Łęcznej i radny wojewódzki (PO), Urszula Hucz - przewodnicząca Rady Gminy Puchaczów (PiS), Arkadiusz Biegaj - przewodniczący Rady Powiatu, Piotr Patkowski - podsekretarz stanu w Ministerstwie Finansów i Artur Soboń - sekretarz stanu w Ministerstwie Aktywów Państwowych



Zabawa przy fontannie i muzyce Kapeli Podwórkowej „Swojacy” z Cyncowa

Powiatowe ćwiczenia strażackie

Alarm w hucie szkła i w „Zajeździe w lesie”

W ub. tygodniu odbył się sprawdzian gotowości bojowej jednostek OSP funkcjonujących w Krajowym Systemie Ratowniczo-Gaśniczym.

W dniach 7-8 września strażacy zostali zadysponowani na ćwiczenia powiatowe, które odbyły się w „Zajeździe w lesie” w Ciechankach, gm. Puchaczów. Jadąc na miejsce, zostali poinformowani o pożarze jednego z pomieszczeń restauracji oraz dużym zadymieniu. Zadaniem ratowników było

zaopatrzenie w wodę wozu strażackiego z OSP Milejów i wejście do zadymionej restauracji z linią gaśniczą w aparatach ODO. Akcji przyglądali się zastępca komendanta powiatowego PSP w Łęcznej i zastępca dowódcy JRG Łęczna. Wzięły w nich udział JRG Łęczna oraz OSP KSRG Cynców, Puchaczów, Łęczna, Milejów i Łańcuchów

8 września polygon przeniósł się do huty szkła w Rossoszy, gm. Łęczna. Celem ćwiczeń było sprawdzenie gotowości bojowej oraz zapoznanie ratowników z obiektem. Kierował



W Ciechankach ratownicy przećwiczyli napełnienie wodą wozu strażackiego oraz wejście do zadymionej restauracji z linią gaśniczą w aparatach ODO

nimi dowódca zastępu JRG Łęczna, danta powiatowego PSP w Łęcznej, całość nadzorował zastępca kome-



Celami ćwiczeń w hucie szkła były sprawdzian gotowości bojowej i zapoznanie z obiektem

a uczestniczyły w nich: JRG Łęczna Łęczna, Rogoźno i Spiczyn, oraz OSP KSRG Cynców, Puchaczów,

jch

Gala wieńców dożynkowych

Złociste zboża, zioła i kwiaty. Najczęściej w kształcie tradycyjnej korony z różnego rodzaju motywami chrześcijańskimi. A oprócz nich wieńce współczesne, jak ten stworzony przez KGW w Łuszczowie Kolonii. W tamtym tygodniu prezentowaliśmy tylko część nagrodzonych wieńców, które prezentowane były na dożynkach powiatowych, które odbyły się w niedzielę, 5 września w Puchaczowie. Dzisiaj pokazujemy kolejne. Bo jest co oglądać i podziwiać!



Kamil Kulig Babeczki, Chłopaki i Dzieciaki z Jaszczowa, ich wieńiec zajął trzecie miejsce w kategorii wieńców współczesny



Klarów



KGW w Ciechankach, wyróżnienie w kategorii wieńców tradycyjny



KGW Cyców



Jasieniec



KGW Głębokie



KGW „Białowianki” w Białce



Charleżanki



KGW Łuszczów-Kolonia, wyróżnienie w kategorii wieńców współczesny



KGW Bogdanka



KGW Janowica



KGW Ciechanki Kolonia

Leszek Włodarski: Niech każdy z mieszkańców oceni, czy jest to prawe i sprawiedliwe

Co do pana burmistrza, to zrobię tak, jak Robert Lewandowski po jednym ze spotkań, jak pytano go o trenera. Osiem sekund będę milczał - powiedział na ostatniej sesji rady powiatu wicestarosta Michał Pelczarski pytany o brak współpracy z gminą Łęczna, o czym piszemy na s. 2-3. Jak na zarzuty wicestarosty odpowiada Leszek Włodarski?



Rozmowa z Leszkiem Włodarskim, burmistrzem Łęcznej.

Nie chce Pan współpracować ze starostwem, jak stwierdził na ostatniej sesji wicestarosta Michał Pelczarski?

W 100 proc. zgadzam się ze słowami wicestarosty, że do współpracy potrzebna jest wola dwóch stron. Pan Pelczarski nie dostrzega jednak jednej subtelnej różnicy. Współpraca to poszanowanie zdania dwóch stron, natomiast w przypadku starostwa sprowadza się ona do wydawania poleceń.

Na przykład?

Najprostszym przykładem jest wywołany na ostatniej sesji powiatowej pomysł starostwa na włączenie biblioteki powiatowej

Współpraca to poszanowanie zdania dwóch stron, natomiast w przypadku starostwa sprowadza się ona do wydawania poleceń

do zasobu gminnego. Łączenie placówek w mojej ocenie miało tylko jeden cel, przerzucenie kosztów finansowania starostwa na mieszkańców Łęcznej. Nie było na to mojej zgody i nigdy nie będzie. Starostwo z kolei naszą decyzję potraktowało jako brak współpracy.

Wicestarosta zarzucił też Panu brak chęci do wspólnych wyjazdów

do Warszawy, żeby postarać się o środki finansowe...

Co do otrzymywania dofinansowania na realizację inwestycji, mam nadzieję, że powróci właściwa zasada, gdzie o wsparciu finansowym zadecyduje merytoryka wniosku, a nie liczba wizyt w Warszawie. Przypomnę tylko, że nasz wniosek na budowę dro-

gi przy WAMEX-ie został umieszczony przez wojewodę lubelskiego na pierwszym miejscu, po ocenie w Warszawie spadł na listę rezerwową, tracąc jednocześnie szansę na dofinansowanie. Zupełnie odmienna sytuacja dotyczy wniosku starostwa, gdzie niska ocena wojewody umieszcza projekt na liście rezerwową, a po ponownej ocenie w stolicy wniosek otrzymuje wsparcie finansowe. W podobnej sytuacji jak Łęczna znalazła się setka samorządów w kraju. Niech każdy z mieszkańców oceni, czy jest to prawe i sprawiedliwe.

Rozmawiał Kamil Kulig



Bibliotekarki z Ludwina: W nowej siedzibie czujemy się jak w niebie



Wierszowaną historię przeprowadzek biblioteki opowiedzieli seniorzy. Jej siedziba była w jednym z domów, w szkole, a nawet w pizzerii: „Turyści mówili, czy to jakaś draka/ Trzeba książkę czytać, zamiast jeść kurczaka”

Skoro jest to biblioteka, w której przez teleskopy można obserwować niebo i gołym okiem zobaczyć huragan na Jowiszu czy pierścienie Saturna, to jej otwarcie musiało być kosmiczne.

Znów można więc było odbyć trening astronauty w żyroskopie i przenieść się w kosmos dzięki multimedialnemu planetarium - to wszystko w ramach oficjalnego otwarcia nowej siedziby biblioteki w Ludwinie. Impreza nazwana przez organizatorów „kosmicznym otwarciem biblioteki” miała miejsce w sobotę, 4 września. Jak podkreśla wójt gminy Ludwin, budynek ma wiele funkcji i korzysta z niego kilka pokoleń. - Oprócz tego, że możemy wypożyczyć książki i skorzystać z sali multimedialnej, to jeszcze swoje miejsce znalazł tutaj klub seniora. Z kolei dzieci i młodzież korzystają z sali plastycznych. W nowym budynku są też dwie sale przedszkolne



Wstęgę przecięli m.in. wiceminister finansów Piotr Patkowski (pierwszy z lewej) i wójt gminy Ludwin, Andrzej Chabros (trzeci z lewej)

dla dwóch grup przedszkolaków. Siedzibę mają tu też strażacy z OSP i młodzieżowa drużyna pożarnicza, w której dzisiaj już jest około 40 dzieci - mówi wójt Andrzej Chabros. - Czujemy się tak, jakbyśmy byli w niebie! - dodaje Elżbieta Kuczyńska, dyrektor Gminnej Biblioteki Publicznej im. Andrzeja Łuczeńczyka w Ludwinie.

- Mamy dużo miejsca, możemy księgozbiór rozłożyć tak,

żeby był widoczny. Wcześniej było ciasno, te wszystkie biedne książki były ściśnięte, takie ledwo żywe siedziały na półkach, a teraz wszystkie stoją luźno. Nam się pracuje komfortowo do tego stopnia, że w pierwszych miesiącach nie wiedzieliśmy z dziewczynami, czy nam się to śni, czy to jest rzeczywistość.

Kamil Kulig

Sarius wystąpi w Łęcznej

Jego teledyski na YouTube mają miliony wyświetleń. Raper Sarius wystąpi w sobotę 18 września na HipHop Vibe Event Łęczna 2021. Na scenie łęczyńskiego amfiteatru zaprezentują się także raperzy z Łęcznej: Imigrand oraz duet Filip i Q-Key. Wstęp wolny.



Utworów Sariusza będzie można posłuchać dzięki Martynie Królikowskiej, na co dzień prowadzącej firmę Kopalnia Wiedzy MatMartyna. Udało jej się już pozyskać kilku sponsorów.

Jednak wciąż brakuje środków potrzebnych na orga-

nizację wydarzenia. Dlatego można założyć zbórkę na zrzutce.pl (zatytułowaną „SARIUS na HipHop Vibe Event Łęczna 2021”). Do dopięcia budżetu brakuje im jeszcze około 1,5 tys. zł (stan na 12 września).

Udział w wydarzeniu jest bezpłatny.

Planowany przebieg imprezy: godz. 17.30 - otwarcie, 17.40 - muzyka elektroniczna, klubowa - DJ 8LM, 18.40 WUBE, 19 - Filip i Q-KEY, 20 - Imigrand, 21.30 Sarius, 22.30 - zakończenie.

Kamil Kulig

Wieniec z Zezulina Drugiego drugi w województwie!



Wieniec tradycyjny przygotowany przez Koło Gospodyń Wiejskich w Zezulinie Drugim zajął drugie miejsce w konkursie wojewódzkim, do którego w tym roku zgłosiło się niemal sto uczestników. Finał konkursu odbył się w niedzielę, 12 września w czasie Dożynek Wojewódzkich w Lubyczu Królewskiej

Kamil Kulig